



TYGODNIK SANOCKI

3 CZERWCA 2016 | NR 22 (1274) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWU 58.14.11.0 | Nakład 3500 egz. | [f](#)/TYGODNIK.SANOCKI

Sportowa Sobota na MOSiR-ze

Samorządowcy walczyli jak lwy

Ożywić miejskie obiekty sportowe i zachęcić sanoczan do aktywnego rodzinnego relaksu – to założenia Sportowej Soboty, zorganizowanej 28 maja na obiektach MOSiR-u. Wyścigi na wrotkach, pływanie na czym się da (dzieci) i wodny aerobik (dorośli), do tego Otwarte Mistrzostwa Sanoka w Futsalu z udziałem reprezentacji artystów polskich to główne atrakcje przygotowanej z rozmachem imprezy. Kto był, ten wie – udało się!

Na Arenie napięcie sięgało zenitu. Już pierwsze rozegrane mecze pokazały, że do grona faworytów pretendują Polonia Rzeszów, Gwiazdy Stali Sanok oraz Cracovia Kraków Futsal. Na finiszu pomiędzy te zespoły podzielono główne podium mistrzostw. Mecze rozgrywano w szybkim tempie, szczególnie pomiędzy drużynami, które zakończyły fazę grupową na dwóch pierwszych miejscach. Dzielnie walczyli artyści, doskonale zaprezentowali się strażacy, respekt budziła drużyna „ludzi ze Stali”. Samorządowcy walczyli jak lwy, choć ze skutecznością bywało różnie. Dla wszystkich, bez wyjątku, za wolę walki i udział w sportowej zabawie – brawa!

Burmistrz Tadeusz Pióro dzielnie kibicował – nie tylko piłkarzom. Obok Areny, na torze odbywały się rodzinne wyścigi na wrotkach. – Chętnie bym się do was przyłączył, ale wolałbym spróbować jazdy na wrotkach, gdy już z toru odejdą kibice – żartował burmistrz i opowiadał o swoich związkach ze sportem i zarzuconych po pierwszym roku, z powodu kontuzji, studiach na Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie.



Musimy wydać miliony na osuwiska

„Zjeżdża” nam Góra Parkowa



Od kilku lat Sanok ma problem z osuwiskami. Na Górze Parkowej zaczęły „zjeżdżać” masy ziemi na stoku południowym, od strony ulicy Kościuszki, oraz na północnym, od strony ulic Emilii Plater i Szopena. Część południowa została już zabezpieczona – prace zakończono w ubiegłym roku. Czekają jeszcze część północna. Choć inwestorem będzie powiat, problem dotyczy obszaru miejskiego. Władze już dziś łamią sobie głowę, jak to zrobić, aby nie zdewastować tego pięknego miejsca, a przede wszystkim nie wycinać drzew.

7

Polacy nie gęsi, swoją kuchnię mają

Bogumił Bajda, zawodowy kucharz, obecnie pracuje w kuchni Hotelu Prezydentckiego w Rzeszowie. Specjalista od dań mięsnych, miłośnik kuchni staropolskiej i polskiej, a także włoskiej i żydowskiej. 23 kwietnia gościł w Sanoku w ramach panelu historycznego „Prawem i lewem po Ziemi Sanockiej i Przemyskiej”.

15

Autyzm – narastający problem

O zaburzeniach związanych m.in. z autyzmem wczesnodziecięcym z lekarzem psychiatrą Marzeną Pelc-Dymon rozmawia Tomek Majdosz

Liczby dotyczące ludzi cierpiących na autyzm (występowanie: 60 osób na 10 tys. światowej populacji, w Skandynawii: 100 na 10 tys.; 66–148 chłopców i 20–43 dziewcząt na 10 tys.) są przerażające, nie są one czasem przesadzone?

Są przerażające, ale wpływa na to współczesny styl życia. Wszędzie się śpieszymy, nie mamy czasu dla siebie, rodziny, nie umiemy rozmawiać ze sobą, dzieci wychowują się z komputerem, laptopem, telefonem....

10

Perła Podkarpacia w Smolniku nad Sanem

Bieszczadzkie UNESCO

Drugim obiektem bieszczadzkim znajdującym się na Światowej Liście Dziedzictwa Kulturowego UNESCO jest unikatowa, zachodniobojkowska cerkiew w Smolniku nad Sanem. Posadowiona jest na wysokim, odsłoniętym wzniesieniu, na wschód od obwodnicy bieszczadzkiej. Góruje nad rozległą doliną, w której istniała niegdyś bojkowska wieś Smolnik.

Tutejsza drewniana parafialna cerkiew greckokatolicka pod wezwaniem św. Archanioła Michała wzniesiona została, jak głosi napis wycięty na nadprożu, w 1791 r. Zbudowano ją na miejscu pierwotnej świątyni, wzmiankowanej już

w 1589 r. Została ona spalona w 1672 r. przez Tatarów. Cudowna ikona Bogurodzicy z Dzieciątkiem, z postaciami proroków w klejmach, która – jak głosi legenda – w niezwykle sposób ocalała z pożaru, została przeniesiona do cerkwi w Równi.



14

Dziś w numerze

Dziś numer inny, niż zazwyczaj. Nie ma w nim przepisów kulinarnych ani legendy Roberta Bańkosza. W zamian proponujemy rozmowę o smakach i zapachach kuchni staropolskiej. Nie ma też prezentacji kolejnej firmy. Bez obaw, za tydzień wrócimy do zarzuconej ramówki.

Coraz częściej mamy do czynienia z autyzmem. Konferencja, zorganizowana w ubiegłym tygodniu w PWSZ, zachęcała nas do poszukiwań: co to za zjawisko i dlaczego zaczęło się pojawiać z taką częstotliwością? Psychiatra, socjolog i matka autystycznego chłopca próbują odpowiedzieć na te pytania Tomkowi Majdoszowi.

Jerzy Satanowski zrealizował w Rzeszowie spektakl o Beksińskich; recenzuje go dla Państwa Tomasz Chomiszczak.

W miniony weekend bawiliśmy się świetnie na MO-SiR-ze, widać to na zdjęciach. Po Górach Słonnych biegały psy, za nimi właściciele, w sumie ponad 200 właścicieli i tyleż usportowionych pupili. Hotelarze zacierali ręce, w restauracjach ten i ów także przysiadł. Wreszcie uczymy się, jak skutecznie zwabić i choć na chwilę zatrzymać turystę.

Oddział ginekologiczny zamknięty, piszemy o tym. Z laryngologią nie wiadomo, co będzie, bo zawinił rower. Co się, do licha, dzieje w naszym powiatowym szpitalu?

msw



W Lesku otwierają oddziały, w Sanoku zamykają. Co mają oni, czego nie mamy my?

MOPS bez tajemnic: jak tam było kiedyś, jak jest dziś. Po rozmowie z dyrektorem Guzkowskim mam tylko jedną obawę, i jemu nieobcą: aby zasilek, co do wysokości, nie był porównywalny z wynagrodzeniem za pracę. Inaczej MOPS zmieni się w Matrix...

Radny w imieniu komitetu wyborczego byłego burmistrza interpelował m.in. w sprawie „TS”, którego chyba nie czytuje, bo to i owo przekreślił. A może się tylko przejęczył, reprezentując zacny Komitet. Relacje z sesji miejskiej i powiatowej zamieszczamy, a jakże.

Na koniec budżet obywatelski – dobrze, że jest, bo nie dość, że powstają dobre rzeczy, to jeszcze do tego aktywizują się wokół nich społeczności. Granice dzielnic, reprezentacje radnych nie powinny mieć znaczenia w tych inicjatywach. Niech nie dzieli to, co naturalnie może łączyć.

Z wizytą w MOPS-ie

Pracują, żeby pomagać

– Nie wszyscy, którzy się do nas zgłaszają, chcą być kojarzeni z pomocą społeczną. Każdy z nas, od pracownika socjalnego zaczynając, a na mnie kończąc, musi być po trosze psychologiem, żeby zapoznać się z problemem, odpowiednio go zdiagnozować i zaproponować osobom ubiegającym się o wsparcie najlepszą ofertę pomocy – mówi Rafał Guzkowski, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

– Zbieracie pochwały za realizację programu 500 plus.

– Cieszę się, jeśli tak jest, choć zdarza się, że ktoś dzwoni, dopytuje się o czas realizacji wniosków, o to, dlaczego pieniądze nie spływają jeszcze na jego konto. Tak się pewnie dzieje w całym kraju. Jeśli są pozytywne opinie? Może dlatego, że postanowiliśmy jak najszybciej zebrać i zweryfikować wnioski, pieniądze z Urzędu Wojewódzkiego, wydać decyzje i dlatego zapewne byliśmy jedną z pierwszych w Polsce instytucji, które uszczęśliwiły niewielką część uprawnionych do otrzymania świadczeń, niemal natychmiast, gdy tylko program ruszył; 7 kwietnia pieniądze dostało w Sanoku 202 dzieci. Do dziś wypłaciliśmy około 2 mln zł.

– Jak wiele osób korzysta z dodatków mieszkaniowych?

– Od ubiegłego roku wypłacamy mniej dodatków miesz-

kaniowych. Dlaczego? Czy sanoczenie stają się bogatsi? Tego nie wiem... Staramy się dokładnie zweryfikować wnioski, aby dodatki przyznawać osobom, które faktycznie potrzebują pomocy związanej z dofinansowaniem kosztów użytkowania lokali mieszkalnych.

– Obracacie największymi kwotami w mieście...

– Nie, najprawdopodobniej jesteśmy na drugim miejscu – po oświacie. Na co dzień nie zajmuję się tym, a raczej skupiam się na konkretnych zadaniach. Skoro mowa o dodatkach mieszkaniowych, to, porównując początek lat 2014, '15 i '16 mogę stwierdzić, że poczyniliśmy pewne oszczędności, bez czyjejkolwiek szkody oczywiście, i będziemy, być może, mogli te pieniądze w drugiej części roku budżetowego wykorzystać na inne cele statutowe Ośrodka. Budżet MOPS-u uchwała się na podstawie da-

nych z poprzedniego roku kalendarzowego. Weryfikujemy nasze zadania, starając się docierać z pomocą do najbardziej potrzebujących. Na przykład obecnie mniej wydajemy na domy pomocy społecznej. Częściej, oczywiście po rozmowie z zainteresowanymi, proponujemy usługi opiekuńcze. Mam nadzieję, że to się odbywa z korzyścią dla rodziny – zapewniamy pomoc w środowisku domowym, w otoczeniu najbliższych. Społeczeństwo się starzeje. Myślę, że te wydatki będą jednak wzrastać i miasto będzie musiało temu sprostać. Tendencja ta jest tendencją ogólnokrajową – niestety.

– A usługi opiekuńcze?

– Cena usług opiekuńczych zwykłych jest niższa niż w roku ubiegłym. Oznacza to, że nasi podopieczni dopłacają obecnie do jednej godziny usług opiekuńczych mniej, oczywiście przy zachowaniu właściwego poziomu świadczenia tychże usług.

– Objął pan zarządzaniem instytucję „po przejściach”, z tak zwaną przeszłością.

– W nadzorze nad sprawowaniem usług opiekuńczych w latach 2007–2014 docho-

dziło do pewnych nieprawidłowości, które opisane zostały w ubiegłorocznym raporcie z przeprowadzonego audytu. Sądzę, że sprawę wyjaśnić powinno postępowanie prowadzone przez Komendę Wojewódzką Policji w Rzeszowie. Natomiast uważam, że pisanie o tym nie służy naszym podopiecznym, którzy dziś z usług korzystają i często wyrażają wobec nas obawę, czy na pewno jest już wszystko w porządku. Chciałbym oszczędzić im niepokoju o to, czy pieniądze płacone przez nich za usługi trafiają tam, gdzie powinny. Zapewniemy: trafiają. Pilnujemy wszystkiego skrupulatnie. Temat usług opiekuńczych sam w sobie jest tematem trudnym. Poprzez nasze działania odzyskaliśmy dotychczas m.in. kilkadziesiąt tysięcy złotych, pieniądze zaksięgowaliśmy i to pozwoliło nam zmniejszyć zobowiązania niektórych podopiecznych, a niekiedy wręcz je anulować.

– Plany na przyszłość?

– Naprawić to, co naprawienia jeszcze wymaga i pracować z dobrym zespołem tak, aby nasi podopieczni byli zadowoleni.

Rozmawiała msw

Warto pamiętać

Czy ktoś odpowie za bałagan sprzed lat?

Sanocki MOPS to placówka, w której po ostatnich wyborach zaszły znaczące zmiany. Odwołano dyrektora, powołano nowego. Dwa style zarządzania, różne koncepcje funkcjonowania instytucji, inny odbiór społeczny. Jedna z sześciu, obok MO-SiR-u, SPGK, SPGM, SDK, MBP wizytówek władzy. Tej obecnej i tej, która przegrała ostatnie wybory. Może także za sprawą fatalnie zarządzanego przez lata MOPS-u?

Nie o maltretowanie poprzedników tu chodzi. Niebadałość, brak kompetencji, a może, delikatnie mówiąc – szczególnego rodzaju niefrasobliwość naraziły miejską kasę na straty, szacowane na około 300 tys. zł. Nikt tych pieniędzy nie ukradł, przynajmniej do tej pory nie sformułowano podobnego zarzutu. Zaniedbano i nie dopilnowano, by pieniądze zostały odprowadzone do miejskiej kasy.

Uchwałą z 2004 r. rada miasta ustaliła podstawy przyznawania i odpłatności

za usługi opiekuńcze oraz szczegółowe warunki częściowego lub całkowitego zwolnienia od opłat, jak również trybu ich pobierania. Opłaty od osób korzystających z usług opiekuńczych, zgodnie z wolą rady, miały być wnoszone do kasy wykonawcy usługi osobiście lub za pośrednictwem opiekuna, za pokwitowaniem, w rozliczeniach miesięcznych, nie później niż do dnia 10 każdego miesiąca. Zainkasowane w ten sposób przez wykonawcę usług pieniądze miały być najpierw wpłacone na

konto MOPS-u, a następnie jednostka ta miała odprowadzić je na konto urzędu miasta. W uchwale zapisano, że osobą odpowiedzialną za jej wykonanie jest dyrektor placówki, a nadzór nad jej wykonaniem powierzono burmistrzowi miasta.

Świadczenia opiekuńcze, zgodnie z obowiązującym prawem, mogły być realizowane tylko przez podmioty posiadające odpowiednie kwalifikacje i spełniające wymagane warunki, określone w przepisach wydanych przez ministerstwo. MOPS nie spełniał takich warunków, w związku z tym wykonanie świadczeń przekazano innemu podmiotowi – oddziałowi PCK. Rozliczenia pomiędzy MOPS a PCK z tytułu świadczonych usług opiekuńczych dokonywane były na podstawie zawartych

umów. W okresach miesięcznych PCK wystawiało faktury za wykonane usługi, a ośrodek pomocy społecznej za nie płacił, zgodnie z tym, co w nich ujęto. Można pokusić się o sarkastyczne stwierdzenie, że współpraca do 2015 r. przebiegała bezproblemowo i to nie dlatego, że obie strony wzorowo wykonywały swoje zobowiązania, ale dlatego, że jednostka samorządowa zupełnie nie interesowała się rozliczeniami i fakturami, na podstawie których płaćla wykonawcy usług.

Do miejskiej kasy nie trafiło ponad 300 tys. zł. Pytanie: czy nas, podatników, na to stać? I kolejne: co zrobić, by w przyszłości uniknąć takich sytuacji?

Śledztwo prokuratorskie trwa.

msw

Wszystkim dzieciom, pociechom, maluchom,
urwisom, aniolkom, urwipolciom, ananasom,
lobuziakom, brzdącom, psotnikom,
milusińskim i drapichrustom
czyli naszym wspaniałym dzieciakom
z okazji ich święta:

kochających mam, opiekuńczych tatusiów,
rozpieszczających dziadków, rozpuszczających cioć,
hojnych wujków, wiele zabawek, słodczy, zdrowia,
przyjaciół i nieustających wakacji,
jednym słowem:

Wspaniałego Dzieciństwa!

Życzy Burmistrz Miasta Sanoka
Tadeusz Pióro,
który też kiedyś był małym chłopcem



KRONIKA POLICYJNA

Sanok

*Mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że 24 maja na ul. Witkiewicza na klatce schodowej zaatakowała go kobieta, którą zna. Najpierw psiknęła mu w twarz gazem, a następnie kilkakrotnie uderzyła pojemnikiem w głowę, rozcinając skórę.

*26 maja policjanci udaremniili włamanie do garaży. Z anonimowego zgłoszenia wynikało, że w okolicy garaży przy ul. Gorazdowskiego kręca się podejrzane osoby. Na miejscu policjanci zauważyli, że w dwóch garażach brakuje zabezpieczeń, a niedaleko stoi zaparkowany fiat. W pojeździe na siedzeniu leżały nożyce do metalu, uszkodzona kłódka,

wycięty katalizator samochodowy i akumulator motocyklowy. Policjanci ukryli radiowóz i patrolowali teren. Od drugiej strony ulicy podjechał inny radiowóz, aby odciąć włamywaczom drogę ucieczki. Po chwili zza garaży wyszli dwaj mężczyźni, którzy szli w kierunku fiata. Gdy zauważyli funkcjonariuszy, zaczęli uciekać; udało się ich zatrzymać. Okazało się, że są to mieszkańcy powiatu bieszczadzkiego w wieku 26 i 20 lat. Przebado ich alkoholem. Okazało się, że 26-latek ma w organizmie prawie 0,5 promila alkoholu, natomiast 20-latek ponad 0,7 promila. Mężczyźni za swoje czyny odpowiedzą przed sądem.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Redaguje zespół:
Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl
Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski
Korekta: Agnieszka Szczepańska

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Tarnobrzegu
ul. Mechaniczna 12
39-400 Tarnobrzeg

Materialów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Dwóch kolejnych lekarzy złożyło wypowiedzenie

Porodówka znów zamknięta

Otwarta 4 maja porodówka została ponownie zamknięta. Tym razem do 22 czerwca. Powód taki sam: brakuje lekarzy, nie ma komu dyżurować. Wypowiedzenia złożyły dwie kolejne osoby. Nie ma też na miejscu nowego kierownika ze Śląska, który – jak twierdzą pracownicy – podczas trzech ostatnich tygodni, kiedy oddział funkcjonował, nie wykazywał większej aktywności.

Nie jest łatwo odpowiedzieć na pytanie, dlaczego doszło do zapaści Oddziału Położniczo-Ginekologicznego w sanockim szpitalu. Rozmawialiśmy z wieloma osobami – ich diagnozy, opinie i odczucia są tak rozbieżne, że trudno wyrobić sobie zdanie.

Kryzys zaczął się przynajmniej kilka lat temu. Mniej więcej od 2007 r. z oddziału odeszło ponad dziesięciu lekarzy. Gdzie poszli? Kilku na pewno do sąsiedniego Brzozowa. Jedna z naszych rozmówczyń twierdzi, że zarobki są tam dwa razy wyższe. Oczywiście, nie mamy możliwości zweryfikowania tej informacji; dyrektorzy nie podają takich danych. Oddział w Brzozowie, mający drugi stopień referencyjności i specjalizację onkologiczną, na pewno kusi też większymi możliwościami rozwoju zawodowego.

– Jeśli chodzi o dyżury kontraktowe, mieliśmy naj-

niższe stawki w województwie – twierdzi jedna z naszych rozmówczyń. – Tyle lat harowałam za naprawdę marne pieniądze. Świątek, piątek i niedziela, kosztem rodziny, odpoczynku i zdrowia. A na koniec nie usłyszałam choćby lakonicznego „dziękuję” – nie kryje żalu jedna z lekarek, która pracuje już poza Sanokiem. – Jako sanoczanek bardzo mocno boli mnie to, że sąsiedni ośrodek funkcjonuje dzięki naszym lekarzom – komentuje jej koleżanka.

Fakt, w zespole były tarcia i podziały. Jedna z osób znających środowisko opisała nam to w szczegółowy sposób. Pytanie jednak, w jakim stopniu cechy osobowościowe poszczególnych osób i konflikty – będące przecież czymś naturalnym w każdej grupie – rzeczywiście wpłynęły na to, co się stało? Nie da się zaprzeczyć, że coraz mniejsza grupa lekarzy przez kilka lat „ciągnęła” oddział. –

Funkcjonowaliśmy w pięcioro przez tak długi czas tylko dlatego, że się lubiliśmy. Nie było prawie żadnych absencji, nikt nie chodził na zwolnienia chorobowe. Jeśli była potrzeba wzięcia kolejnego dyżuru, po prostu ktoś go brał. Przez lata powtarzaliśmy, że damy radę – mówi jedna z lekarek.

Ludzie są ludźmi, a nie maszynami

Zdaniem położnej pracującej od lat na oddziale, do kryzysu doszło z powodu braku rąk do pracy. – Nikt nie jest w stanie non stop pracować. Ludzie są ludźmi, a nie maszynami. Na innych oddziałach jest wielu młodych lekarzy, jest komu „ciągnąć”. Tutaj nie dość, że obsada była bardzo skromna, to jeszcze każdemu przybywało lat – zauważa.

Obowiązków nikomu nie brakowało: codzienna praca na oddziale, konieczność obsadzenia 30 dyżurów w miesiącu, obsługa pracowni USG i Poradni „K”. – Czerwone lampki powinny zapalić się już kilka lat temu, kiedy zaczęli odchodzić kolejni lekarze. My odpowiadamy za życie i zdrowie pacjentów,

a dyrektor za zatrudnienie w szpitalu – stwierdza twarde jedna z lekarek. – Nikt nie może zmusić mnie do pracy ponad siły i możliwości – dodaje. Trzeba też wziąć pod uwagę, że czym innym jest dyżur na położnictwie, a czym innym np. na laryngologii.

Ale jest też druga strona medalu. Lekarzy brakuje na wszystkich oddziałach i wszędzie są problemy z obsadzeniem dyżurów. Nigdy jednak nie zdarzyło się, aby trzeba było zamknąć jakiś oddział.

Nie pomogą nawet łowcy głów

Dyskutując o kryzysie na ginekologii, nie sposób pominąć jeszcze jednego aspektu: braku na rynku lekarzy o tej specjalności. – Dziś młodzi lekarze są zainteresowani specjalizacjami typu kardiologia, ortopedia, chirurgia, diabetologia. Wiadomo, społeczeństwo się starzeje. W przypadku ginekologii i położnictwa można mówić o luce pokoleniowej. Mamy niż demograficzny, coraz mniej kobiet rodzi – podkreśla Adam Siembab, dyrektor szpitala.

Przykładowo, wśród około dwustu studentów medycyny przedostatniego roku jednej z akademii medycznej, zaledwie kilkanaście osób rozważa tego typu specjalizację. – Sam ją odradzam mojej córce, studentce medycyny – przyznaje jeden z pracowników szpitala.

W sanockim szpitalu w ciągu kilku ostatnich lat wykształciło się m.in. dwóch pediatrów, jeden kardiolog, jeden laryngolog. Na ginekologii przez kilkanaście lat nie przybyło ani jednego „własnego” specjalisty.

Obecnie szpital zatrudnił dwie firmy headhunterkie, tzw. łowców głów, które zajmują się poszukiwaniem brakujących specjalistów. Bezskutecznie. Również własne poszukiwania przez pracownika kadry nie dają. – Wiele szpitali w Polsce ma identyczny problem – stwierdza dyrektor Siembab.

Może warto coś zaozać i zbudować od nowa?

Czy ktoś świadomie próbował „zdołować” sanocką ginekologię? Głosy takie,

owszem, pojawiają się w ferworze dyskusji, ale fakty tego nie potwierdzają. Lekarze w końcu przez kilka lat „ciągnęli” oddział mimo trudności, a dyrekcja systematycznie weń inwestowała. Jak podkreśla Adam Siembab, ginekologia była pierwszym oddziałem, który został zrobiony „na wysoki poziom” (inne czekały przez wiele lat), a nakłady na sprzęt od 2004 r. wyniosły 1,5 mln zł. Została przeniesiona Poradnia „K” do szpitala – z korzyścią dla pacjentek i lekarzy – a w 2013 r. złożono projekt do Funduszu Norweskiego, przewidujący zakup USG i unowocześnienie oddziału.

Czy jego los jest przesądzony? Na dziś pozostało czterech lekarzy, z czego dwóch jest w okresie wypowiedzenia. Gdyby doszło do reaktywacji oddziału, tzn. znaleźli się fachowcy gotowi podjąć w Sanoku pracę, niewykluczone, że wypowiedzenia zostaną wycofane.

– Może warto czasem coś zaozać i zbudować od nowa? – pyta retorycznie jeden z lekarzy.

Jolanta Ziobro

Pożyczka gotówkowa

0%

Oddział Sanok
ul. Kościuszki 11, tel. 13 46 44 279

ul. Traugutta 9, tel. 13 46 42 320

Oddział Zagórz
ul. Piłsudskiego 27, tel. 13 46 23 392

Bieszczadzka
Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
Rok założenia 1996



Weź pożyczkę i przekonaj się, że stać Cię na więcej niż myślisz!

www.bieszczadzka.skok.pl

Przykład reprezentatywny z dnia 21.03.2016 r.: Całkowita kwota pożyczki: 2000 zł udzielona na okres 12 miesięcy. Pożyczka spłacana jest w 11 równych ratach miesięcznych w kwocie 166,67 zł (raty kapitałowe), ostatnia 12 rata wyrównawcza wynosi 166,63 w założeniu, że pierwsza rata płatna od 20.04.2016 r. Oprocentowanie nominalne, zmienne wynosi 0,00 %, Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 28,57 %. Całkowity koszt pożyczki wynosi 250,00 zł. Całkowity koszt pożyczki zawiera: Odsetki za cały okres kredytowania w kwocie 0,00 zł, opłata za przelew z rachunku pożyczkowego 50 zł, opłata przygotowawcza 0,00 zł, prowizja 200,00 zł. Całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta wynosi 2250,00 zł. Ostateczny całkowity koszt pożyczki oraz wymagane zabezpieczenia uzależnione są od indywidualnej oceny wiarygodności kredytowej. Decyzja kredytowa zależy od indywidualnej oceny zdolności kredytowej. Powyższe informacje nie stanowią oferty w rozumieniu przepisów K.C. (Dz.U.Nr 16, poz.93 ze zm.)

XX Sesja Rady Miasta Sanoka

Wiele uchwał, więcej pytań i wolnych wniosków

Sesja była długa, jak to w mieście. Trudno pomieścić na łamach gazety jej pełny przebieg, zacytować każdą wypowiedź. Poniżej „skrót wydarzeń” z wtorku 31 maja. Było burzliwie, momentami twórczo. Coraz więcej pytań zadają radni. Czyżby problemów do rozwiązania gwałtownie przybyło?

Radni pytają burmistrza

Sesja rozpoczęła się od odczytania interpelacji radnych Teresy Lisowskiej i Ryszarda Bętkowskiego. Pierwsza, odczytana przez przewodniczącego Zbigniewa Daszyka, dotyczyła realizacji projektu modernizacji oświetlenia publicznego na terenie Sanoka, o której rada miasta zdecydowała uchwałą z 2013 r. Projekt jest znany pod nazwą SOWA i został dofinansowany z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska oraz preferencyjnego kredytu. Radna Lisowska, w związku z negatywnymi ocenami projektu zgłaszanymi przez władze miasta, chciałaby poznać szczegóły funkcjonowania projektu oraz rozliczenie ewentualnych strat lub oszczędności.

Interpelację radnego Ryszarda Bętkowskiego odczytał wiceprzewodniczący Roman Babiak. „Zdaniem radnych Komitetu Wyborczego Wyborców Wojciecha Blecharczyka pańska działalność pozostawia wiele do życzenia” – napisał Ryszard Bętkowski, zwracając się do burmistrza Tadeusza Pióro. „Nie doczekaliśmy się strumienia pieniędzy” – brzmiało uzasadnienie. Pytania zaś dotyczyły „kosztów polityki, skierowanej przeciwko poprzedniej władzy” oraz sytuacji finansowej i stanowiska redaktora naczelnego „Tygodnika Sanockiego” – dlaczego „objęła to stanowisko bez konkursu Małgorzata Woskowicz-Sienkiewicz?” – pyta radny, i jeszcze: – ile kosztują miasto ogłoszenia zamieszczane na łamach „TS”? Ponadto Ryszard Bętkowski w imieniu sympatyków byłego burmistrza pytał o zaległe urlopy pracowników urzędu oraz o oszczędności wynikające z administrowania cmentarzem. Dlaczego nie wybudowano kładki „pieszo-rowerowej” nad Sanem, na wysokości Sosenek? Radny uprasza się o odpowiedź na swoją interpelację w terminie ustawowym.

Komisje między sesjami

Komisja Finansowo-Gospodarcza obradowała trzykrotnie. Przewodniczący Janusz Baszak zwrócił uwagę na dotację dla młodzieżowych grup hokejowych, która wynosi 300 tys. zł – komisja przychyliła się do wniosku o przyznanie tej dotacji, jakkolwiek decyzja dotycząca opinii w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

Komisja Infrastruktury Miejskiej obradowała raz i opiniowała projekty istotne dla bieżącej sesji. Komisja Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki spotykała się dwukrotnie, w tym 30 maja w SP 1, w związku z utworzeniem tam oddziału przedszkolnego. Komisja

Ochrony Środowiska i Porządku Publicznego dyskutowała o jakości powietrza i czystości wody w mieście; wnioskowano o częstszy monitoring stopnia zanieczyszczeń, ponieważ – jak stwierdził przewodniczący Witold Święch – powietrze mamy coraz gorsze i brak pomysłu, co z tym można ewentualnie zrobić. Przewodnicząca Komisji Zdrowia Wanda Kot poinformowała, że dyrektor Adam Siembab zwrócił się z prośbą o dotację na zakup ambulansu.

Aktywność burmistrza

W sprawozdaniu burmistrza Tadeusza Pióro z działalności pomiędzy sesjami wiele było akcentów sportowych, o wielu pisaliśmy już na łamach „TS”. Burmistrz odbył spotkania, m.in.: z dyrektorem Leszkiem Puchałą w sprawie projektów unijnych, które będzie realizowała Miejska Biblioteka Publiczna; z Wojciechem Fejklem, nowym prezesem Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej; z syndykiem Ludwikiem Noworolskim w sprawie zobowiązań Autosanu wobec miasta. Zajmował się sprawą uruchomienia linii kolejowej na trasie Zagórz–Jasło, którą są zainteresowani także mieszkańcy Sanoka. Z dyrektorami Jerzym Ginalskim i Wiesławem Banachem, księdzem prałatem Andrzejem Skibą oraz radnym Andrzejem Chrobakiem omawiał obchody 1050 rocznicy Chrztu Polski. W Sanoku odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Infrastruktury z udziałem ministra Andrzeja Adamczyka – podczas spotkania zostały poruszone m.in. sprawy remontu ulic Lipińskiego, Kolejowej, Lwowskiej, Krakowskiej. W najbliższym czasie zaplanowano spotkanie z dyrektorem Generalnego Zarządu Dróg i Autostrad Wiesławem Kaczorem. Na koniec burmistrz zaprosił wszystkich do udziału w Dniu Dziecka i Ro-



dziny, jaki odbędzie się na sanockim Rynku w niedzielę 5 czerwca.

Grunt, działka, sprzedaż i dzierżawa

Kilka kolejnych punktów w porządku obrad dotyczyło sprzedaży i dzierżawy nieruchomości. Niepokój niektórych radnych wzbudziła procedura „wydzierżawienia na drodze bezprzetargowej” – przyznano ostatecznie, że każdy przypadek tego typu powinien być rozpatrywany indywidualnie. Podjęto uchwałę o sprzedaży dużej działki na Olchowcach – wcześniej odbyła się dyskusja o tym, dla czego zdecydowano o przeznaczaniu terenu pod budownictwo jednorodzinne.

Inwestycje przesunięte w czasie

Radni upominali się m.in. o kanalizację przy ulicach Cmentarnej, Świerkowej i Sosnowej – każdy w zależności od dzielnicy zamieszkałej przez swoich wyborców. Wanda Kot upominała się o Śródmieście, dokładnie o ulicę Jasną. Przyczyną opóźnienia są prawa własnościowe. Uchwała w sprawie aktualizacji wieloletniego planu rozwoju i modernizacji urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych, będących w posiadaniu Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodar-

ki Komunalnej, została podjęta jednogłośnie.

Najbardziej aktywny

Najczęściej podczas całej sesji głos zabierał radny Janusz Baszak. Zdarzało się, że dyscyplinował kolegów, zwracając uwagę, że pewne sprawy były omawiane w czasie posiedzeń komisji i szkoda czasu na ich bezprzedmiotowe poruszanie podczas obrad rady miasta.

Wierchy przed modernizacją

Trzy komisje opiniowały wnioski burmistrza miasta w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu o nazwie WIERCHY – I, położonego w Śródmieściu. Opinie były pozytywne. Wiceprzewodniczący Roman Babiak podziękował burmistrzowi za to, że na atrakcyjnych i ważnych dla miasta terenach rekreacyjnych nie powstał kolejny wielkopowierzchniowy sklep. – Część radnych tu obecnych walczyła o to, część nie – zauważył z przekąsem. Przystąpiono do głosowania – rada uchwaliła wniosek burmistrza przy jednym głosie wstrzymującym się.

Sprawozdanie finansowe

Zatwierdzono w końcu sprawozdanie finansowe Samodzielnego Publicznego Miejskiego Zespołu Podstawowej

Opieki Zdrowotnej za rok 2015. Wanda Kot wyraziła nadzieję, że w przyszłości dyrektor będzie lepiej współpracował z komisjami finansowo-gospodarczą oraz zdrowia i nie trzeba będzie odwlekać momentu przedstawienia i przyjęcia sprawozdania. Opinię w imieniu Rady Społecznej ZOZ przedstawił Bogdan Florek – nie wszystko zostało ocenione pozytywnie. Podjęto uchwałę o przyjęciu sprawozdania. Przewodniczący Zbigniew Daszyk dopuścił dyskusję o ewentualnym zakontraktowaniu usług stomatologicznych. Dyrektor Korobczenko wyjaśnił radnym, że w najbliższym czasie nie jest to możliwe bez zewnętrznego dofinansowania oraz z powodu braków kadrowych – nie ma chwilowo stomatologów, którzy byliby zainteresowani i mogli pracować w takim systemie kontraktowania usług, jaki jest wymagany w tej sytuacji.

Nagrody Miasta Sanoka

Artysta malarz Tomasz Mistak, multiinstrumentalista Konrad Oklejewicz oraz zespół Creative Quintet zostali laureatami tegorocznej edycji Nagród Miasta Sanoka za szczególne osiągnięcia w dziedzinie „Kultura i Sztuka”. Nagrodzonych oraz realizowane przez nich projekty i rodzaj działalności przybliżył radnym przewodniczący Komisji Kultury, Oświaty i Sportu Ryszard Karaczkowski. Uroczyste rozdanie nagród odbędzie się w Sali Gobelinowej Muzeum Historycznego.

Komisja Etyki

Powołano dziesięcioosobową Komisję Etyki, w skład której weszli zarówno koalicyjni, jak i opozycyjni radni: Bolesław Wólanin, Roman Babiak, Jakub Osika, Ryszard Lewandowski, Wanda Kot, Adrian Herbut, Jan Osękowski, Ryszard Karaczkowski i Adam Kornecki. Na przewodniczącego decyzją członków komisji został wybrany Ryszard Karaczkowski, na jego zastępcę Bolesław Wólanin.

Radni pracują w dzielnicach

Przedłożono sprawozdanie Komisarza Wyborczego z przebiegu uzupełniających wyborów do rad dzielnic Posada i Zatorze. Podziękowano osobom, które zgłosiły się do pracy w radach. Janusz Baszak pogratulował zwłaszcza radnym z Zatorza, gdzie przez długi czas nie było chętnych do pracy, a aktualnie nie tylko są, ale i aktywnie pracują, m.in. nad przygotowaniem nowego statutu. Burmistrz Tadeusz Pióro wyraził nadzieję na dobrą współpracę pomiędzy miastem i radami dzielnic.

Do szkoły na 8.00

Podjęto rozmowę na temat utworzenia oddziałów przedszkolnych w SP 1. Jakub Osika, pełniący także funkcję wiceprzewodniczącego Rady Rodziców SP 1, podkreślił, że rodzice nie sprzeciwiają się utworzeniu w szkole oddziałów przedszkolnych, ale stawiają warunek że nie wpłynie to na tok i jakość nauczania ich dzieci. – Nie ma mowy o dwuzmianowości w „jedyńce” – zapewnił burmistrz Tadeusz Pióro.

Budżet obywatelski

Trwają prace nad nowym regulaminem budżetu obywatelskiego. Nie ma jednomyślności co do formy zgłaszania wniosków, głosowania i podziału środków. Radny Roman Babiak chciałby dzielić pieniądze pomiędzy dzielnice, tak by każda mogła zgłosić projekt i otrzymać z budżetu obywatelskiego środki na jego realizację. Niezadowolony do tej formy podziału środków jest przekonany burmistrz Tadeusz Pióro. Sprawa będzie zapewne jeszcze dyskutowana. Pewne jest, że idea budżetu obywatelskiego znajduje kontynuację.

Zapytania i wnioski

Tych na XX sesji rady miasta było bez liku. Roman Babiak pytał o zwrot pieniędzy w związku z projektem o zapobieganiu wykluczeniu cyfrowemu: – Co miasto robi w tej sprawie? Chodzi przecież o niebagatelną kwotę: prawie 3 mln zł.

Radny Babiak zwrócił się ponadto o pisemną informację dotyczącą „Wierchów”: czy istnieje umowa na wynajem stadionu? Z jakich środków wykonywane są prace – i jakie – na obiektach MOSiR-u?

Radny Lewandowski opowiadał m.in. o starszej pani, która ubolewała nad zaniedbaniami na cmentarzu jeńców wojennych w Olchowcach.

Radni pytali o ulice, parkingi osiedlowe, miejsca w przedszkolach, przejścia dla pieszych, rozkład jazdy autobusów miejskich. Burmistrz odpowiadał, pochylał się nad konstruktywnymi wnioskami, obiecał pozytywne rozwiązania. O szczegółach zapewne będzie okazja pisać w najbliższych numerach.



Budżet obywatelski

Alejki gotowe, Brykalnia powstanie niebawem

Mieszkańcy Posady, odwiedzając zmarłych, nie muszą już brnąć przez zwirowane ścieżki. Dzięki pieniądzązom z budżetu obywatelskiego alejki zostały wyasfaltowane. Natomiast w lipcu do użytku ma zostać oddana Brykalnia, która powstaje na Dąbrówce. Realizowane inwestycje i zaangażowanie mieszkańców są najlepszym dowodem na to, jak ważny dla sanoczan jest budżet obywatelski.

W ubiegłym roku władze miasta zdecydowali, że pozwolą mieszkańcom wybrać część inwestycji, które będą realizowane w 2016 r. Wprowadzili budżet obywatelski, w ramach którego sanocznianie mieli do dyspozycji 300 tys. zł. Na tego typu projekt mieszkańcy czekali od lat. Nic więc dziwnego, że pomysłów na zagospodarowanie wyznaczonej kwoty mieli całe mnóstwo. Zgłosili 29 projektów. Po weryfikacji wniosków, trzy z nich zostały odrzucone z przyczyn formalnych. Natomiast na pozostałe sanocznianie mogli głosować. Oddali 13 820 głosów! Najwięcej osób – 2135 – poparło projekt przygotowany przez społeczność Posady. Kluczem do sukcesu było ogromne zaangażowanie całej dzielnicy. Mieszkańcy wzajemnie się dopinowali. Już 1 listopada na terenie miasta rozwiesili plakaty nawołujące do głosowania na ich projekt. Zakładał on wyasfaltowanie alejek na cmentarzu mieszczącym się przy ul. Lipińskiego. Wniosek przygotowali członkowie Rady Parafialnej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa: Bogusława Małek i Józef Olejko. Wartość projektu oszacowano na 160 tys. zł. Prace na cmentarzu wykonało Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Za pieniądze z budżetu utwardzono alejki i parking, a główną ścieżkę prowadzącą do kaplicy wyłożono kostką brukową.

– Cieszymy się, że cmentarz, który powstał w 1902 r., doczekał się w końcu estetycznie wyglądających alejek – mówi Bogusława Małek. – Obejrzelismy nekropolię po zakończeniu prac i jesteśmy bardzo zadowoleni z wyko-

nia. Mamy świadomość, że gdyby nie powstał budżet obywatelski, to przedsięwzięcie prawdopodobnie nigdy nie zostałoby zrealizowane. Głównie ze względu na sytuację finansową miasta – dodaje.

Drugie miejsce w głosowaniu zajął projekt zgłoszony przez mieszkańców Dąbrówki. Poparły go 1204 osoby. Zakłada on utworzenie nowoczesniejszego placu zabaw dla dzieci, tzw. Brykalnia. Ma on powstać u zbiegu ulic Witosa i Glinice. Pomysł zgłosiła Elżbieta Mazur, która na co dzień przebywa i pracuje w Warszawie.

– Jeżdżąc do rodziców, którzy mieszkają w Sanoku zauważyłam, że mimo iż Dąbrówka jest dużą dzielnicą, nie ma tam praktycznie żadnej infrastruktury dla dzieci. Na dwie części dzieli ją ul. Krakowska. Jadąc od strony miasta, po lewej np. koło szkoły da się zauważyć niewiele miejsc zabaw dla dzieci, natomiast po prawej stronie jest tylko stary plac przy ul. Lipińskiego. Wniosek przygotowali członkowie Rady Parafialnej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa: Bogusława Małek i Józef Olejko. Wartość projektu oszacowano na 160 tys. zł. Prace na cmentarzu wykonało Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Za pieniądze z budżetu utwardzono alejki i parking, a główną ścieżkę prowadzącą do kaplicy wyłożono kostką brukową.

– Co prawda, piramidy wspinaczkowe są też w innych dzielnicach Sanoka, ale nigdzie nie ma tak wysokiej – zauważa kobieta.



Już niebawem takie atrakcje będą czekać na najmłodszych na placu zabaw Brykalnia

Początkowo koszt budowy Brykalni oszacowano na 230 tys. zł. Jednak po zakończeniu głosowania okazało się, że na ten cel przeznaczonych zostanie jedynie 140 tys. zł. Zgodnie z regulaminem budżetu obywatelskiego, do dyspozycji było w sumie 300 tys. zł. Zwycięski projekt Posady zgarnął 160 tys. zł, dlatego na realizację przedsięwzięcia, które w głosowaniu zajęło drugie miejsce zostało tylko 140 tys. zł.

– Zgodnie z sugestią władz miasta zmodyfikowaliśmy projekt w taki sposób, by zamknął się w wyznaczonej kwocie. Z tego powodu zakupimy mniej sprzętu niż początkowo planowaliśmy. Mimo ograniczenia finansowego nasz plac będzie posiadał urządzenia, których nie ma w innych częściach miasta – zapewnia Elżbieta Mazur.

Na placu zabaw ma znaleźć się między innymi zjazd linowy. Atrakcją będzie też tzw. linarium do wspinaczki w kształcie piramidy, mierzące około 4 metrów wysokości.

– Co prawda, piramidy wspinaczkowe są też w innych dzielnicach Sanoka, ale nigdzie nie ma tak wysokiej – zauważa kobieta.

Jeśli finanse na to pozwolą, Brykalnia zostanie wyposażona w huśtawkę, która imituje jazdę na desce windsurfingowej.

– We własnym zakresie staramy się pozyskać sponsorów, którzy pomogą nam doposażyć plac w atrakcje dla rodziców i dziadków. Chcielibyśmy, by pilnując pociech, mogli spędzić czas np. na placu fitness – mówi autorka projektu. Brykalnia najprawdopodobniej zostanie uruchomiona 15 lipca. Mieszkańcy już dziś przygotowują się

do wielkiego otwarcia. – 24 lipca planujemy zorganizować piknik charytatywny. Zebrane pieniądze prześlemy na leczenie podopiecznego Fundacji Czas Nadziei – Kamila Tomczewskiego, który mieszka na Dąbrówce – mówi Elżbieta Mazur.

Chłopiec, mając 2 lata, zachorował na wirusowe zapalenie mózgu i zapadł

w śpiączkę. Kamil wybudził się, ale potrzebował codziennej rehabilitacji. Po kilku latach walki, dziś jest już w lepszym stanie. Lekarze i rehabilitanci podkreślają, że ma szansę na samodzielne chodzenie. Było to możliwe, konieczne jest leczenie w klinice w Truskawcu. Koszt pobytu chłopca w ośrodku oszacowano na 4 tys. euro.

– Stale poszukuję osób i firm, które zechcą wesprzeć naszą imprezę. Pomogą nam: Biuro Rzecznika Praw Dziecka, Opera Narodowa i Pałac w Wilanowie. Skontaktowałam się z przedstawicielami Ministerstwa Obrony Narodowej. Przygotowali dla Kamila specjalną niespodziankę. Chłopiec wraz z rodziną spędzi w stolicy weekend i weźmie udział w pikniku organizowanym z okazji Dnia Dziecka przy Kancelarii Premiera – dodaje mieszkanka Dąbrówki.

Władze miasta, widząc ogromne zaangażowanie sanoczan w projekt budżetu obywatelskiego zapewniają, że przedsięwzięcie będzie kontynuowane w kolejnych latach. **aes**

Osoby, które chcą wspomóc leczenie Kamila Tomczewskiego mogą przelać pieniądze na specjalnie utworzone przez Fundację Czas Nadziei subkonto: 63 8642 1184 2018 0037 4228 0010.



Dzięki odnowionym alejkom cmentarz wygląda estetycznie, a mieszkańcy, odwiedzając zmarłych, nie niszczą butów, brnąc przez zwirowane ścieżki

O drogach, osuwiskach i skardze na dyrektora Domu Dziecka

Sesja powiatowa

Podczas poniedziałkowej nadzwyczajnej sesji Rady Powiatu Sanockiego obyło się bez niecodziennych sytuacji. Radni byli wyjątkowo zgodni. Wszystkie uchwały podjęto jednomyślnie.



Pierwszym projektem, nad którym obradowali radni, było przyjęcie do budżetu kwoty 584 tys. zł, z czego 500 tys. wynosiła dotacja otrzymana z budżetu państwa na usuwanie skutków klęsk żywiołowych. Natomiast 84 tys. zł przekazała gmina Sanok. Pieniądże w całości przeznaczone zostaną na przebudowę drogi powiatowej Sanok-Liszna. Gmina Sanok przekazała władzom powiatu również dotację w wysokości 90 tys. zł, która w całości zostanie spożytkowana na przebudowę drogi i chodnika w Kostarowcach.

W czasie sesji przegłosowano także przyjęcie do budżetu 20 tys. zł otrzymanych od gminy Besko. Kwota ta,

wraz z około 4 tys. zł dołożonymi przez powiat, przeznaczona zostanie na remont drogi w Besku.

Z rezerw budżetu państwa powiat sanocki otrzymał 1,164 mln zł. Cała kwota spożytkowana zostanie na zabezpieczenie osuwisk, które powstały w Lisznej i Dobrej. 291 tys. zł na ten cel z własnych środków przeznacza powiat.

Jednym z punktów sesji było rozpatrzenie skargi na działalność dyrektora Domu Dziecka im. św. Józefa. Radni również w tym przypadku nie mieli żadnych wątpliwości. Po zapoznaniu się ze sprawą jednomyślnie uznali, że skarga jest bezpodstawa.

aes

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Panu Bogdanowi Florkowi
– Skarbnikowi Miasta,
płynące z serca wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci **Taty**

składa
Burmistrz Miasta Sanoka Tadeusz Pióro
oraz współpracownicy

Panu Robertowi Paterowi
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Taty

składają
Zarząd oraz Pracownicy
firmy DES ART. Sp. z o.o.

Rada Dzielnicy Wójtostwo

Rzeka bliżej ludzi, ludzie bliżej rzeki

Wójtostwo to dzielnica mocno zrośnięta z Sanem, dlatego jednym z postulatów rady dzielnicy – niestety, wciąż niezrealizowanym – jest uporządkowanie brzegów rzeki: odkrzaczenie, posprzątanie, urządzenie miejsc rekreacyjnych i umożliwienie dostępu do wody. Aby rzeka była bliżej ludzi, a ludzie – bliżej rzeki.

Często rada jest pierwszą instancją, do której trafiają ludzie ze swoimi problemami i postulatami. Ot, pierwszy z brzegu: poszerzenie końcowego odcinka ulicy Cegielnianej, sąsiadującego z dawną „budowlanką”. – Droga ma status drogi pieszo-jezdnej i jest bardzo wąska – mówi Jerzy Winnik, radny senior, szef Komisji Infrastruktury i Porządku. Mieszkańcy domagają się jej poszerzenia, gdyż panuje tam bardzo duży ruch. – Tuż obok znajdują się dwie szkoły, zakład poligraficzny, garaże. Skierowaliśmy już wnioski do burmistrza i czekamy na odpowiedź – informuje Jerzy Robel, przewodniczący rady. Pytanie, czy da się coś zrobić, zważywszy, że przylegające do drogi działki są własnością „budowlanki” i osoby prywatnej.

Z kolei na końcowym odcinku ulicy Sadowej występuje niebezpieczne przewężenie chodnika. Niedawno szła tamtędy kobieta z dzieckiem w wózku. Padał deszcz, więc niosła w jednej ręce parasol. Nie zauważyła, że chodnik urywa się, przechodząc w żywopłot. Na skutek zderzenia z nieoczekiwaną przeszkodą dziecko wypadło jej z wózka, na szczęście nic złego się nie stało. – Trzeba wyprostować chodnik, aby miał normalną szerokość, gdyż miejsce jest niebezpieczne – podkreśla Krzysztof Michalski, przewodniczący Komisji Rewizyjnej. Właściciel domu musiałby przesunąć bramę i wyciąć żywopłot. Nie jest pewne, czy zielony płot rośnie na terenie miejskim, czy prywatnym. Rozmowy na pewno nie będą łatwe.



Problemów na Wójtostwie nie brakuje. Reagujemy na wszystkie zgłoszenia, przekazujemy do kompetentnych organów, ale mocy sprawczej nie mamy – mówią radni

Ale i właściciel domu ma problem. W czasie większych opadów deszczu woda zalewa mu posesję: garaż i piwnicę. Powodem są niedrożne studzienki kanalizacyjne, zatykane przez błoto spływające z Kiczur. – Przed przystąpieniem do remontu ulicy Sadowej trzeba koniecznie je udrożnić. Niewykłuczone też, że doszło tam do załamania rur – przypuszcza Jerzy Winnik.

Na remont ulicy Sadowej mieszkańcy Wójtostwa oczekują z niecierpliwością. Zadanie zgłoszono nawet do budżetu obywatelskiego na 2016 r. Nie udało się. – Regulamin był nieprzemysłany. W budżecie obywatelskim nie powinno uwzględniać się zadań inwestycyjnych, które należą do obowiązków miasta – stwierdza Jerzy Robel, który swoje uwagi wyraził pisemnie i przekazał do burmistrza.

Ulica Sadowa na odcinku do skrzyżowania z ulicą Gorazdowskiego zostanie wyremontowana (łącznie z chodnikiem) w ramach tegorocznego budżetu miasta. Będzie wykonana także kanalizacja na ulicy Gorazdowskiego.

Jednym z najpilniejszych zadań jest uporządkowanie brzegów Sanu. To postulat Rady Dzielnicy Wójtostwo,

który pojawia się od kilkunastu lat! – Brzegi są zakrzaczone, zarośnięte, zaśmiecone, nie ma zejścia do wody – wylicza Alicja Więckowska, wiceprzewodnicząca rady. A przecież powinny być naszą wizytówką, podobnie jak tereny nad Wisłą w Krakowie czy Odrą w Opolu. – Wycięcie starych, łamiących się wierzby otworzyłoby panoramę na Białą Górę ze skansnem i na miasto – uzupełnia Jerzy Robel.

Pilnego uporządkowania wymaga plac nad Sanem przy ulicy Białogórskiej, należący do SPGK, który służy za składowisko śniegu, ziemi, parking, magazyn pod chmurką i skatepark jednocześnie. Młodzież przywlokła tam jakieś materace, drewniane podkłady, aby stworzyć dodatkowy tor przeszkód. Wygląda to okropnie. A przecież przejeżdżają tam wszystkie autobusy zmierzające w stronę skansenu. – Interweniowaliśmy, pisaliśmy pisma. Bez efektu – stwierdzają radni.

Chłuby miastu nie przynosi także parking przy skansenie: ciasny, dziurawy, z kałużami wypełnionymi wodą podczas deszczu. – Skansen, będący jedną z największych atrakcji Sanoka i Podkarpacia, powinien mieć porządną

parking: utwardzony, z wyznaczonymi miejscami postojowymi, sanitariatami – stwierdzają stanowczo przedstawiciele Wójtostwa.

Na temat bojów o potok Kiczury, który w okolicy ulicy Kamiennej jest zatruty przez toksyczne ścieki z kanalizacji deszczowej, Marian Osekowski, przewodniczący zarządu, mógłby napisać książkę. Wydawało się, że w ubiegłym roku miasto zlokalizowało truciciela i rozwiązało problem, jednak okazało się, że prawdziwy sprawca nadal jest nieustalony. Radni liczą, że w końcu zostanie namierzony.

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo, Jerzy Robel wymienia zainstalowanie monitoringu na skrzyżowaniu ulic Jana Pawła z Sadową – gdzie często dochodzi do stłuczek – i sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu Jana Pawła z Dmowskiego. Częstsze powinny być też patrole piesze policji i straży miejskiej.

W dzielnicy brakuje koszy na śmieci; coś dziwnego stało się też z oświetleniem przy ulicy Kwiatowej. – Od jakiegoś czasu lampy świecą, jakby miały zainstalowane w środku świeczki – stwierdza Ryszard Ruchlewicz, wiceprzewodniczący zarządu.

– Chcemy jeszcze podkreślić, że bardzo dobrze układa się nam współpraca z Sanocką Spółdzielnią Mieszkaniową oraz z radnymi rady miasta, szczególnie panem Adamem Ryniakiem z Wójtostwa – podsumowuje Jerzy Robel.

Jolanta Ziobro

Skład rady:

Iwona Barszczewska-Menio (sekretarz), Monika Grządziel (skarbnik), Krzysztof Michalski, Marian Osekowski, Jerzy Robel, Ryszard Ruchlewicz, Jerzy Winnik, Ryszard Wojnarowski, Kazimierz Olender, Alicja Więckowska.

Dyżury: pierwszy poniedziałek miesiąca, w godzinach 18–19, w budynku przy ul. Staszica 18 (dawna siedziba telewizji kablowej).

Prawnik radzi

Wspólnie z kolegą kilka lat temu kupiliśmy samochód. Ostatnio nie możemy porozumieć się w sprawie jego użytkowania. Chciałbym zostać jego jedynym właścicielem, ale kolega odrzucił moją propozycję zakupu jego części samochodu. Co mogę zrobić?

Wojtek Z.

Współwłasność polega na tym, że własność tej samej rzeczy przysługuje niepodzielnie kilku osobom. Polskie prawo wyróżnia dwa rodzaje współwłasności – współwłasność łączną i współwłasność ułamkową. W Pana sytuacji mamy do czynienia ze współwłasnością ułamkową. W takim przypadku każdy ze współwłaścicieli ma swój udział, którym może dysponować. Jeżeli wielkość udziałów nie została ustalona np. w umowie sprzedaży samochodu, domniemywa się, że udziały są równe.

Zgodnie z Kodeksem cywilnym każdy ze współwłaścicieli może żądać zniesienia współwłasności. Może ono nastąpić na skutek umowy pomiędzy współwłaścicielami lub wskutek orzeczenia sądu. Zniesienie współwłasności może polegać na:

– podziale rzeczy wspólnej, jednak jest on niemożliwy, gdy podział byłby sprzeczny z przepisami ustawy lub ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem rzeczy albo gdy pociągałby za sobą istotną zmianę rzeczy lub znaczne zmniejszenie jej wartości – jest to tzw. podział fizyczny;

– przyznaniu rzeczy na własność jednemu ze współwłaścicieli, a pozostali współwłaściciele otrzymają wówczas spłaty równowartości swych udziałów w pieniądzu;

– sprzedaży rzeczy wspólnej i podziale sumy uzyskanej ze sprzedaży – jest to tzw. podział cywilny.

Podstawa prawna:

- 1) Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (tekst jedn. Dz. U. z 2016 r., poz. 380);
- 2) Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 101 ze zm.);
- 3) Ustawa z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (tekst jedn. Dz. U. z 2016 r., poz. 623).



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21

tel. 13-46-45-113,

www.witowska.com

Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

Postępowanie sądowe mające na celu zniesienie współwłasności toczy się na wniosek jednego ze współwłaścicieli. We wniosku należy dokładnie określić rzecz, której postępowanie dotyczy oraz wskazać dowody potwierdzające prawo własności. W postępowaniu sąd rozstrzyga także m.in. o wzajemnych roszczeniach współwłaścicieli z tytułu posiadania rzeczy.

Od wniosku należy uścić stosowną opłatę sądową. W przypadku, gdy wniosek zawiera zgodny projekt zniesienia współwłasności, opłata wynosi 300 zł, a w pozostałych sytuacjach – 1000 zł.

Autobusy już korzystają!



Parking przy ulicy Podgórze nie jest jeszcze gotowy, ale pierwsze autobusy już z niego korzystają. We wtorek zatrzymała się tam polsko-portugalska grupa turystów, zmierzająca do Muzeum Historycznego. Przewodniczka powiedziała, że szukając w internecie informacji o możliwości zaparkowania autobusu w Sanoku, trafiła na notkę o budowie właśnie tego parkingu. Upewniła się jeszcze w Straży Miejskiej, czy faktycznie autobus będzie mógł się tam zatrzymać. Ignacy Lorenc, naczelnik Wydziału Inwestycji i Remontów Kapitałnych, mówi, że w najbliższym czasie parking zostanie dokończony. Trzeba jeszcze urządzić drugi wyjazd i zmienić organizację ruchu – zostanie wprowadzony ruch dwukierunkowy na tym odcinku ul. Podgórze i zmienione oznakowanie, umożliwiające wyjazd autobusów. Parking zostanie też ogrodzony siatką zabezpieczającą.

(jz)



Wójtostwo to dzielnica mocno zrośnięta z Sanem

Musimy wydać miliony na osuwiska

„Zjeżdża” nam Góra Parkowa

Od kilku lat Sanok ma problem z osuwiskami. Na Górze Parkowej zaczęły „zjeżdżać” masy ziemi na stoku południowym, od strony ulicy Kościuszki, oraz na północnym, od strony ulic Emilii Plater i Szopena. Część południowa została już zabezpieczona – prace zakończono w ubiegłym roku. Czekają jeszcze część północna. Choć inwestorem będzie powiat, problem dotyczy obszaru miejskiego. Władze już dziś łamią sobie głowę, co zrobić, aby nie zdewastować tego pięknego miejsca, a przede wszystkim nie wycinać drzew.

JOLANTA ZIOBRO
jziobro@tygodniksanocki.pl

Osuwiska wcale nie są świeżym zjawiskiem. Jak wyjaśnia specjalista z Państwowego Instytutu Geologicznego, istniały w Karpatach już 15 tys. lat temu. Obecnie obserwuje się ich odmładzanie. Przyczyną są warunki hydrometeorologiczne zaistniałe pod koniec XX i na początku XXI w., przede wszystkim długotrwałe i obfite opady deszczu, które spowodowały tzw. wody tysiącleć. Niespotykane powodzie nawiedziły Polskę w roku 1997 i 2001. Wyjątkowo mokry i deszczowy był także rok 2007 i 2010 – w zachodniej części polskich Karpat doszło wówczas do istnej plagi katastrof osuwiskowych. Zważywszy, że litr wody waży prawie 1 kg, nietrudno sobie wyobrazić,

tacji inżyniersko-geologicznej stwierdził, że dalsze procesy osuwiskowe stanowią „bardzo poważne zagrożenie” dla budynku centrum handlowo-usługowego, wybudowanego kilka lat wcześniej przy ulicy Kościuszki, u podnóża Góry Parkowej. Oznaczało to, że masy ziemi mogą zniszczyć budynek, a wręcz zepchnąć go na ulicę.

W mieście już od 1978 r. wiedziano o istnieniu tego osuwiska. Dlatego niezrozumiała jest decyzja władz – burmistrza i rady – którzy w czasie czwartej kadencji (2002-2006) zdecydowali o sprzedaży 16-arowej parceli u stóp Góry Parkowej. Następnie burmistrz wydał decyzję o warunkach zabudowy, otwierając drogę do realizacji inwestycji.

W 2007 r., kiedy ruszyła budowa obiektu „Tygodnik” alarmował na pierwszej stro-



W 2010 roku spadające drzewo uszkodziło budynek komunalny położony na terenie osuwiska. Na szczęście nikt w nim już nie mieszkał

zyły masy ziemi, doszło do uszkodzenia niezamieszkałego budynku komunalnego, na który zważyło się drzewo. Urząd musiał w trybie pilnym zająć się zabezpieczeniem osuwiska.

Prace ruszyły w roku 2012 i zakończyły się w 2015. Zabezpieczenie osuwiska na Górze Parkowej kosztowało 1,1 mln zł (104 tys. zł dokumentacja geolo-

10–12 m w głąb zbocza i odcinków muru oporowego o łącznej długości 250 m. Realizacja zadania kosztowała 2,5 mln zł i również była finansowana ze środków centralnych.

Wykonane wówczas prace objęły około połowę obszaru osuwiska. Do zrobienia jest jeszcze górna partia zbocza parkowego, obejmująca budynki przy ul. Emilii Plater i działkę miejską. Ostatnio, podczas spotkania Wojewódzkiego Zespołu Nadzorującego Realizację Zadania w Zakresie Przeciwdziałania Ruchom Osuwiskowym oraz Usuwania ich Skutków, wojewoda Ewa Leniart stwierdziła, że prace w Sanoku powinny być kontynuowane. Do urzędu miasta wpłynęło też pismo od kilku mieszkańców ul. Emilii Plater, którzy obawiają się o bezpieczeństwo swoich domów. Dość intensywne opady w styczniu, lutym i marcu tego roku spowodowały dalsze pęknięcia w murach oporowych.

Prace wymagałyby też wycięcia drzew, a więc dewastacji parku, do czego władze miasta nie chcą dopuścić. Projekt mówi m.in. o 60 palach o średnicy 60 cm, wbitych na głębokość 11 m.

Naczelnik Michał Cyran podziela obawy wiceburmistrza Olejki. – Nie mamy gwarancji, że podczas prac wiertniczych, które są zaplanowane w bezpośrednim sąsiedztwie domów, nie dojdzie do uszkodzenia mienia. Nie wiemy jak te domy były budowane, jakie mają fundamenty. Ponadto ulica jest bardzo wąska, biegnie w niej mnóstwo sieci. Nie możemy pozwolić sobie na ryzyko zniszczenia budynków. Gdyby doszło do katastrofy budowlanej, wykonawca będzie zrzucił winę na projektanta, projektant na wykonawcę, a konsekwencje, również finansowe, poniesie inwestor, czyli powiat – tłumaczy.

Jedynym sensowym rozwiązaniem jest opracowanie

Dokumentacja jest gotowa i teoretycznie nic nie stoi na przeszkodzie, aby złożyć wnioski o dofinansowanie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz uruchomić proces inwestycyjny. Kiedy jednak przeanalizuje się kartę dokumentacyjną osuwiska, widać czarno na białym, że realizacja zadania zgodnie z projektem jest niewykonalna i niesie za sobą nieprzewidywalne ryzyko. – „Stabilizacja całego terenu osuwiskowego na północnych stokach Góry Parkowej jest niemożliwa do wykonania ze względów technicznych i ekonomicznych” – cytuje Edward Olejko, wiceburmistrz ds. komunalnych. Problemem jest przede wszystkim gęsta zabudowa i bardzo wąska droga. – Nie wyobrażam sobie, by można było wprowadzić tam ciężki sprzęt – mówi wiceburmistrz.

giczna i projektowo-budowlana, 177 tys. zł wstępne zabezpieczenie osuwiska i 825 tys. zł – drugi etap). Pieniądze w większości pochodziły z funduszy rządowych.

W feralnym 2010 r. niebezpiecznie zrobiło się również po północnej stronie parku, gdzie drugie osuwisko zagroziło domom prywatnym przy ul. Emilii Plater i budynkowi Bursy Szkolnej przy ulicy Szopena. – Stare mury oporowe zaczęły się wychylać; przy drodze dojazdowej do bursy odpadł nawet fragment – relacjonuje Michał Cyran, naczelnik Wydziału Inwestycji i Zamówień Publicznych w Starostwie Powiatowym. Roboty zabezpieczające ruszyły w 2014 r. Zbocze zostało wzmocnione za pomocą pali betonowych, sięgających



W związku z uaktywnieniem osuwiska od strony ulicy Kościuszki wycięto dziesiątki drzew na południowym stoku Góry Parkowej

jak bardzo woda dociąża masy koluwalne i zmienia właściwości fizykochemiczne skał w podłożu, szczególnie, jeśli osuwisko ma dużą powierzchnię.

Co ciekawe, w Karpatach występowały też... trzęsienia ziemi! Doszło do nich np. w XVIII i XIX w. Miały siłę nawet 6 stopni w 9-stopniowej skali Richtera, a więc były to tzw. średnie wstrząsy, mogące spowodować mniejsze uszkodzenia budynków. W Karpatach zachodnich ostatnie osuwisko wywołane trzęsieniem ziemi utworzyło się w 1957 r. w Lipowicy, w gminie Dukla.

„Ostre jazdy” związane z osuwiskami w Sanoku zaczęły się na Górze Parkowej w 2010 r. Autor opracowanej na zlecenie miasta dokumen-

nie, że może dojść do naruszenia stateczności góry i trudnych do przewidzenia konsekwencji. Niestety, nie pomyliliśmy się.

W przywoływanej wyżej dokumentacji geologicznej jest wyraźnie powiedziane, że doszło do „naruszenia pierwotnych warunków stateczności podłoża geologicznego”. Powodem były m.in. ekstremalne opady deszczu i właśnie „podcięcie dolnego stoku zbocza w wyniku przeprowadzanych prac niwelacyjnych terenu dla celów budowlanych”.

We wcześniejszych latach miasto zaniedbało też kwestię odwodnienia terenu. Nie wykonano drenażu w obrębie starych koluwalii osuwiskowych i nie naprawiono zniszczonej kanalizacji, co spowodowało nasiąkanie podłoża. W 2010 r., kiedy ru-

projektu zamiennego. Na pewno konieczna będzie zamienna technologia poparta obliczeniami stateczności skarpy, np. zastosowanie mikropali i systemu drenaży odprowadzających wodę. W najbliższym czasie powiat będzie musiał wygospodarować pieniądze na ten cel.

Po opracowaniu dokumentacji i zaakceptowaniu jej przez służby wojewody będzie można wystąpić z wnioskiem o dofinansowanie zadania, prawdopodobnie w 80 proc. Powiat liczy, że pozostałymi kosztami podzieli się z miastem, gdyż inwestycja dotyczy działek komunalnych. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, prace mogą ruszyć w 2017 r. Oby tylko po drodze nie doszło do jakichś pogodowych szaleństw, szczególnie ekstremalnych opadów deszczu.

Uwzględniając zakończone ostatnio prace przy zabezpieczeniu osuwiska na skarpie staromiejskiej od strony ul. Podgórze, o wartości 3,4 mln zł (z czego 2,7 mln zł wyniosło dofinansowanie), w ciągu czterech ostatnich lat w Sanoku wydano kilka milionów na okiełznanie „zjeżdżających” zboczy.

Miasto ponosi zresztą takie wydatki przynajmniej od trzydziestu lat. W latach 80. XX w. powstały potężne umocnienia w sąsiedztwie dzisiejszego parkingu, w pobliżu Hotelu „Pod Trzema Różami”. W latach 90. wybudowano żelbetowe mury w sąsiedztwie kościoła ojców Franciszkanów, następnie ponad sto metrów murów między schodami Serpentyny a Franciszkańskimi oraz na placu św. Jana. Wcześniej, bo za czasów PRL, powstał mur wzmacniający skarpe pod zamkiem.



Roboty zabezpieczające osuwisko od strony północnej w 2014 roku, w sąsiedztwie Bursy Szkolnej. Teraz trzeba zabezpieczyć najwyższe partie Góry Parkowej

Beksiński. Sztuka bez wyrazu

Zapowiadało się obiecująco: multimedialny spektakl inspirowany osobowością i dorobkiem Beksińskiego; scenariusz, reżyseria i muzyka Jerzego Satanowskiego; wreszcie – scena rzeszowska, a gdzież, jeśli nie na Podkarpaciu, skąd Mistrza ród, urządzić takie przedstawienie? Niestety, jak to w teatrze, całość nie jest sumą pojedynczych składników; kilka małych plusów nie daje jednego dużego.



Nie ma tu miejsca na pełną recenzję widowiska „Beksiński. Obraz bez tytułu”, którego premiera odbyła się na dużej scenie Teatru im. Wandy Siemaszkowej w sobotę 28 maja. Zastanowię się tylko, dlaczego ta propozycja artystyczna zawodzi – właśnie jako całość.

Trudno jest ustalić konwencję tego spektaklu. Słychać non stop muzykę Satanowskiego, którego jestem fanem od przynajmniej 30 lat (ach, te piosenki Jandy i Umer! Ach, te ścieżki dźwiękowe widowisk Teatru

Janusza Wiśniewskiego!), lecz to jednak nie widowisko muzyczne. Owszem: dwoje aktorów wykonuje piosenki na żywo, a przygrywa kameralny zespół albo muzyka z playbacku, lecz songi – wśród nich stare, znane – wydają się „doklejone”. Co, prócz natrętnej ilustracyjności, wniosły do przedstawienia, którego tematem głównym, zgodnie z tytułem, miał być sanocki artysta?

Skoro zaś o temacie: pokazano go bardzo szkolnie, czyli – wbrew wcześniejszym

zapowiedziom – linearnie, jak przygotowany na akademii montaż słowno-muzyczny o życiu i twórczości wybitnego artysty. Spektakl jest chłodny emocjonalnie, odwrotnie niż obrazy Beksińskiego wyświetlane w głębi sceny na ekranie. Scenom brakuje napięcia. Nużący głos z offu niemal przez cały czas odczytuje fragmenty archiwalnych, raczej znanych wypowiedzi Beksińskiego (listy, wywiady, dzienniki), zaś dwie postaci, Malarz i Żona, przy niewielkim

udziale Syna odgrywają rolę nie nużącą pantomimę, złożoną z kilku powtarzanych rytualnie gestów i kroków (Malarz zakłada ręce i chodzi po liniach prostych, równie geometrycznie skręcając). Ten sceniczny ruch, czasem slapstickowy, czasem jak rodem z teatru marionetkowego, bywa zbyt często bezpośrednią demonstracją tekstu docierającego z głośników. Tautologia osiąga kulminację w epizodzie śmierci artysty: na ekranie pokazano z rzutnika oryginalny news prasowy o szczegółach zbrodni.

Postacie poruszają się na tle ekranu wśród „dwubiegunowej” scenografii: po prawej plastyczna instalacja ze splecionych rur przypominających konary drzewa, po lewej – realistycznie odtworzone mieszkanie Beksińskiego. Jerzy Satanowski podkreślał w przedpremierowym wywiadzie, że zachwyił go kontrast zagraconego mieszkania artysty i otwartego kosmosu jego sztuki. Jednak dosłowność sceniczna poraża: w finale z ekranu na widownię spływa projekcja świetlna imitująca galaktykę...

Dla kogo taki spektakl? Ma on, owszem, walory edukacyjne, ale czy nie lepsza w tym celu byłaby zwykła lektura (książek związanych z Beksińskim ostatnio w bród) albo wizyta w profesjonalnie zorganizowanej Galerii Beksińskiego? Niestety, pierwsze teatralne podejście do Mistrza nie było lekcją mistrzowską. Szkoda.

Tomasz Chomiszczak

Moja płyta

Randka naszych dusz

EWA BEM – „Kakadu” (2007)



ELŻBIETA MAZUR
dziennikarka TokFm Warszawa (kiedyś w Radio Bieszczady)

Mam ten album od lat, nie przepadł w trakcie wielu przeprowadzek i ciągle lubię go słuchać. Ewę Bem znam od zawsze, ale dopiero przy „Kakadu” wydała mi się bliska. Dla ucha i duszy to prawdziwa uczta. Materiał został nagrany w stylistyce smoothjazzowej, nawiązuje do muzyki lat 70. Dla wokalistki to wyjątkowa płyta, bo debiutancka jeśli idzie o pisanie tekstów. Czuć, że jest bardzo osobista, a jednocześnie uniwersalna w przesłaniu. Krążek zawiera 13 piosenek, każda ma dającą się zapamiętać melodię (a to luksus w tych czasach) i teksty sięgające do najważniejszych doznań człowieka, jeden z nich mówi o młodości, wszystkie pozostałe o miłości. Muzycznie to podróż od bossa-nowy przez kolże rhythm and bluesa, soulu i popu, który w wykonaniu Bem jest wartością. Artystka mistrzowsko posługuje się też delikatnym rockiem i oczywiście nastrojowym jazzem. Pojawiają się nawiązania do gospel i wyjątkowo mi bliskiej piosenki aktorskiej.

Tekstowo dominuje refleksja nad miłością. To teksty o tym, jak kochamy i porzucamy, co chcemy zrobić, a na co zabraknie odwagi. Jak zmienia się miłość i jak zmienia nas. To również opowieść o tym momencie, gdy czujemy, że uczucie się kończy i nic nie można zrobić. „Pragnę Cię stale, lecz nie tak bardzo. Marzę o Tobie, lecz nie tak bardzo. Dobrze mi z Tobą, lecz... coraz częściej myślę że kocham i nie kocham Cię”. To rzecz o nieodgadnionym przez wieki paśmie damsko-męskich nieporozumień.

Sama artystka mówiła o „Kakadu”, że to zbiór różnych piosenek, ze wspólnym mianownikiem, którym jest – tu wybaczenie wielkie słowa (zastrzega Ewa Bem) – walka z komercją i bylejąkością. Moim zdaniem udało się wygrać nie tylko bitewkę, ale i wojnę. Ta płyta oddaje duszę kobiety, jej rozterki, pragnienia, tęsknoty. Świetne teksty, mądre przesłania i cudownie ciepły głos wokalistki sprawiają, że często sięgam po ten niezwykle album.

Wariacje filmowe

Bezpowrotnie utracona...

*„Dzisiaj jestem tylko wspomnieniem,
Echem dziecięcych lat.
Kiedyś byłem twoim marzeniem,
Do mnie należał świat.
Świat [...] pierwszych radości i pięknych snów.”*

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Dziecko musi pozostawać w swojej naiwności, rozkoszować się nią i jak najdłużej bronić przed światem z zewnątrz. Doprawdy, nie ma się do czego spieszyć. Wystarczyło zamknąć oczy i przenieść się, nawet na chwilę, do świata fantazji. Nic nie może się równać z pięknem dzieciństwa, z jego kolorem i zapachem. Dziecięcy zachwyt, podziw, a także strach nigdy nie powinny wykraczać poza sferę naiwności. Nigdy! Moja przysługa z miłością do kina zaczęła się właśnie w okresie krótkich spodenek, w pewnym budynku na Posadzie – dzisiaj już popadającym w ruinę. Zapach kurzu na pluszowych fotelach i parzonej kawy, zapewne zalanej w szklance na spodeczku. Skrzypiąca podłoga, trzask kinowych krzeseł,

gwar dzieci i sala, ogromna, z jeszcze większym ekranem pośrodku. Białe płótno działało hipnotyzująco, ogrom zdumiewał i przerażał, ale miękkość obitych ścian i kotara sprawiały, że pięciolatek nie czuł się obco. Naraz światło gasło, z wielkich niczym czarne klocki głośników wypływały dźwięki. W ten sposób, w budynku dawnego domu kultury zobaczyłem któryś odcinek „Opowiadania Muminów”, może to była „Latarnia morską”? Z rozdziawioną buzią, wzrokiem, którego nic nie mogło rozproszyć, musiałem wyglądać jak Totò z filmu Giuseppe Tornatore. Miłość do fantazji Tove Jansson przyszła z czasem, kino zaś rozkochalo mnie do szaleństwa, od razu, bez słowa sprzeciwu. Ale jak oddawać się takiej namiętności będąc dzieckiem, w dodatku w czasach szarego PRL-u? Dla mnie jednak

nie był to bezbarwny okres. Chodziliśmy w przedszkolu i podstawówce do kina, u nas, właśnie w Sanoku. Dom kultury na Wójtostwie obok dawnej „Alfy”, kino w jakichś podziemiach kamienicy Pod Zegarem – są na pewno tacy, którzy je pamiętają. Kino w dawnym budynku „Sokoła”, kinem „Pokój” zwane, no i moje pierwsze przy ulicy Robotniczej. Cudowny program nauczania albo ucieczka od szkolnej klaustrofobii metodycznej, jak zwał tak zwał. Całą głośną czeredą, zupełnie upiorną, słodką wręcz w swojej naiwności, pędziliśmy z naszymi nauczycielkami do ciemnych, zakurzonych sal. W takim też oto miejscu poznałem kwiat bajek i baśni polskich i radzieckich. Zawsze po seansach wracałem z wypiekami na twarzy, gwarantowane pół nocy nieprzespane. O rozkoszy dzieciństwa! Największe jednak wrażenie zrobiła na mnie ekranizacja bajki Jana Brzechwy. Genialne, ponadczasowe arcydzieło wyczarowane przez Krzysztofa Gradowskiego, z niezapomnianą muzyką Andrzeja Korzyńskiego i rolę Piotra Fronczewskiego. Maestria, panie i panowie, przed wami

Pan Kleks, a ściślej „Akademia Pana Kleksa” (1983) i „Podróż Pana Kleksa” (1985). „Pan Kleks w kosmosie” (1988) to już reżyserska wyobraźnia przygód zwariowanego czarodzieja-pedagoga. Dwie pierwsze części cenię najbardziej. Podobno Gradowski niemal przez całe lata 70. przygotowywał się do sfilmowania „Akademii Pana Kleksa”; udało się mu dopiero na początku dziewiętej dekady i to w najczarniejszym okresie – stanie wojennym. Dzięki swojej adaptacji rozmył zupełnie szary kolor ówczesnej rzeczywistości. Natomiast w wyobraźni kilkulatka, którym wtedy byłem, pozostał trwały, nieusuwalny ślad, stał się doskonale zahibernowaną sferą naiwności

dziecięcej, tej jakże zdrowej i pięknej. Nie wiem, dalibóg, komu mam dziękować, że akurat mój czas dzieciństwa był jednym z ostatnich, kiedy udało się pielęgnować tę naiwność. Fantazjować i marzyć bez obaw, że nadchodząca dorosłość niczym Czapka Bogdychanów zamieni nas w jakieś inne istoty. To miało nastąpić później, ale póki co, pozostawałem w tym niebiańskim stanie bycia dzieckiem. Chciałem dostać się do Akademii Ambrożego Kleksa, przedostać się do Bajdocji, Patentonii albo na Wyspy Gramatyczne. Szalenie bałem się zemsty Wilkołaków, kochałem w Smutnej Księżniczce.



Nie obchodzą mnie dzisiaj zdania, że film ma wiele niedociągnięć, efekty specjalne na śmiesznie niskim poziomie. Otóż nie, proszę sobie wyobrazić, że jest to obraz niemal wzorcowy. Gradowski doskonale połączył animację z kinem eksperymentalnym (wizja „Trzeciego Oka”), filmem lalkowym (miasteczko z „psiego raj” zbudowane zostało... na Jalcie przez Władimira Duszina). Dodajmy niezapomniane role Fronczewskiego, Niemczyka, Bisty, Bończaka Buczkowskiego, fantastyczną scenografię, np. Przemysława Lewandowskiego (podwodne królestwa Abetów), muzyczne interpretacje Małgorzaty Ostrowskiej, Zdzisławy Sośnickiej czy Edyty Gepert. A otrzymamy magiczny obraz, który przyćmiewa współczesne, drogie superprodukcje, choćby takie jak seria opowieści o Harrym Potterze.

„Akademia Pana Kleksa” i „Podróż Pana Kleksa” to śnienie mojego dzieciństwa, ale nie żaden sentymentalny doń powrót. To moje zakochanie w kinie i świadomość, że czas chłopcństwa przebiegał w niezamąconej i pięknej niewinności.

Co było grane?

Noce Kultury Galicyjskiej

VII Noce Kultury Galicyjskiej już za nami. Od piątku do niedzieli można było zobaczyć spektakl, posłuchać ciekawej muzyki, balansując między dźwiękami reggae a jazzem i smooth jazzem.

Imprezę zainaugurował spektakl Teatru Bagatela pt. „Prawda ... o zdradzie” w reżyserii Henryka Jacka Schoena, wystawiony na dziedzińcu zamkowym. Zebrana publiczność bawiła się do łez, a że pogoda dopisała, na placu przed sceną zrobiło się tłoczno. Poziom sztuki i repertuar prezentował się w ten sposób, że brak komentarza niech pozostanie oceną całości.

Następnego dnia w amfiteatrze Muzeum Budownictwa Ludowego odbyły się dwa koncerty. Godziny występów późnopołudniowe wskazywały raczej, że mieliśmy do czynienia z dniem, a nie nocą kultury galicyjskiej, ale pominiemy ten drobny szczegół. Pierwszy na scenie zagrał zespół Raya Bell w składzie: Artur „Siwy” Rogos – wokal, gitara rytmiczna, Wojtek Dzułyk – gitara solowa, Bartek Mandzelowski – instrumenty klawiszowe, Artur „Droзда” Drobot – perkusja, Kuba Osika – bas, Konrad Oklejewicz – flety, wokal i chórki, Kuba Pilip – saksofon, Dawid Kamiński – puzon, Maciek Maliwiecki – trąbka, Ernest Drelich – instrumenty perkusyjne. Ich występ był jednocześnie promocją płyty „Dziecko”. Muzyka reggae, którą zagrali, poderwała publiczność. Co rusz widać było, że ten i ów pozostawili telefony, kufle z piwem i dalej ruszyli w tany. Było elektryzująco do tego

stopnia, że Raya Bell wychodził na scenę trzy razy. Tak rozgrzaną publiczność do stała Miki Urbaniak, córka gigantów jazzu Urszuli Dudziak i Michała Urbaniaka. Aż chciałoby się usłyszeć jej koncert ciepłą nocą, a nie w rozkrzyczane popołudnie. Tym razem obejdziemy się smakiem. Na koniec minirecitalu Miki Urbaniak zaśpiewała swoją interpretację piosenki Pharrella Williamsa „Happy”. Publiczność oszalała.

W ostatnim dniu było bardziej kameralnie, przy muzyce Kwartetu Tomasza Pruchnickiego, który wystąpił z programem „Jazz u Beksińskiego czyli projekt Gnomonika w Sanoku”. Surre-



MARIANA KRZAKOWSKA

alizm Beksińskiego w połączeniu z jazzowymi wariacjami? Ciekawe połączenie.

Poziom VII Nocy Kultury Galicyjskiej prezentował się zatem dość zróżnicowanie. Kto chciał zobaczyć problemy popularnych seriali na deskach teatru, to zobaczył,

było też coś dla miłośników jazzu i skocznych rytmów. Troszkę mało i chyba nie w założeniu imprezy. Bo ani nikogo nie zastała noc w czasie występów, ani o kulturze Galicji nic w sumie się nie dowiedzieliśmy...

TM



ARCHIWUM MBP

11. edycja konkursu poświęconego Janowi Pawłowi II

Fascynuje się Nim już kolejne pokolenie

Choć konkurs Miejskiej Biblioteki Publicznej, poświęcony Janowi Pawłowi II, miał już jedenaście edycji, wciąż cieszy się niesłabnącym powodzeniem wśród adresatów, czyli dzieci i dorosłych. W tym roku wpłynęło 314 prac.

Zadanie konkursowe polegało na przygotowaniu laurki dla papieża lub wyrobów rękodzielniczych (kwiaty z bibuły, witraże, itp.). Można też było rozwiązać quiz. W tej edycji, z racji trwającego Roku Miłosierdzia, pytania dotyczyły również św. Faustyny Kowalskiej. Na konkurs wpłynęło 314 prac. Warto podkreślić, że autorami części z nich były osoby niepełnosprawne. Podopieczni placówek z Sanoka, Zagórza, Wolicy i Brzozowa od lat przygotowują naprawdę piękne prace, a organizatorzy dbają, aby wszyscy otrzymali pamiątkowe upominki.

Jury przyznało po kilka równorzędnych pierwszych, drugich i trzecich miejsc oraz wyróżnienia we wszystkich kategoriach wiekowych. Wśród konkursowiczów, któ-

rzy rozwiązyali quiz, rozlosowano 30 wydawnictw poświęconych Janowi Pawłowi II.

Rozstrzygnięcie konkursu „Apostoł Bożego Miłosierdzia”, z udziałem uczestników, opiekunów i licznych gości, odbyło się w sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej. Obecny był m.in. burmistrz Tadeusz Pióro, radny z Dąbrówki Adam Kornecki, ks. prałat Marian Bocho i ks. dziekan Jan Jagustyniak z Jarosławia, przedstawiciele organizacji społecznych: Czesława Kurasz, Stanisława Skwarcan, Helena Rojek, Barbara Milczanowska. Nagrody wręczał Leszek Puchala, dyrektor MBP.

Nie mogło zabraknąć Bolesława Szybista, prezesa firmy „Herb” i mecenasa kultury, który objął honorowy patronat nad konkursem. – Cie-

szę się, że tak licznie biorą w nim udział dzieci i osoby niepełnosprawne. Wspieram konkurs od początku, gdyż tego typu inicjatywy uczą dobra, tak jak dobra uczył nasz papież – powiedział „Tygodnikowi” przedsiębiorca.

W części artystycznej wystąpiły przedszkolaki z Ochronki im. bł. Edmunda Bojanowskiego z programem „Z Wadowic do nieba”, przygotowanym przez s. Halinę Ożóg, Ewelinę Stach i Monikę Brewczak. Gościnnie wystąpili także: Robert Handerman z synem Oskarem, Natalia Twardy oraz Maria Korzeniowska, Zuzanna Dułęba i Monika Lenart z PSM.

Ks. Marian Bocho, boszcz i kustosz kolegiaty w Jarosławiu, podzielił się wspomnieniami ze spotkania z papieżem Franciszkiem, który w 2014 r., podczas audycji na Placu św. Piotra, poświęcił złote korony dla Matki Bożej Śnieżnej z jarosławskiej świątyni oraz przyjął album

„Święty Jan Paweł II. Eksklibrisy dla Papieża Polaka”, wydany przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Sanoku z okazji kanonizacji. Do biblioteki przyszło później podziękowanie i potwierdzenie z Biblioteki Watykańskiej, że album został włączony do jej zbiorów.

– Wszystkim zwycięzcom i uczestnikom gratulujemy, a rodzicom, nauczycielom, katechetom i terapeutom dziękujemy współpracę. Szczególne wyrazy wdzięczności kierujemy do Andrzeja Smolika, dyrektora PSM, za życzliwe przyjęcie oraz do sponsorów,

dzięki którym udało się nagrodzić dużą grupę dzieci – podsumowuje Halina Martowicz, kierowniczka filii MBP na Dąbrówce i w Olchowcach, główna organizatorka konkursu.

(jz)



TADEUSZ MIBYWIANEK

Przedszkolaki przedstawiły program „Z Wadowic do nieba”. Biorąc pod uwagę liczbę uczestników, opiekunów, organizatorów, artystów, sponsorów i gości można powiedzieć, że konkurs MBP poświęcony Janowi Pawłowi II integruje setki osób wokół dobrej sprawy

Co ludzie gadają

Na pół gwizdka

TOMASZ CHOMISZCZAK



Dbają o nas. Starają się, zabiegają. O nas – czyli o mieszkańców Podkarpacia, a zwłaszcza Bieszczadów. Czyli będzie się nam żyło dostatniej? Na razie powstał projekt, który obejmuje właśnie nasz zakątek – jeden z określanych w Europie mianem „lagging regions” (spolszczając i bawiąc się językiem: chodzi o regiony, na których „położono łagę”).

Skąd wiem, że tak nagle się o nas zatroskano? Ano z mediów, w których ministerialny projekt został gorąco wsparty przez władze wojewódzkie. A projekt ten zwie się „Polska za pół ceny”. To, cytując dalej wypowiedzi autorów, „oferta skierowana do Polaków, aby ich zainteresować południem woj. podkarpackiego, czyli np. Bieszczadami”. Plan ten ma „pokazać samym Polakom, że nasz kraj jest atrakcyjny turystycznie”. W pierwszym zdaniu niepokoi mnie trochę fakt stawiania po dwóch stronach „Polaków” i „Podkarpacia”, w drugim – podkreślanie, że Bieszczady mają być atrakcyjne dla „samych Polaków”, bo akurat tutaj bardzo chętnie przyjeżdżają turyści z Europy Zachodniej.

Ale nie to mąci mi w głowie. O wiele bardziej wprowadza mnie z równowagi samo hasło: że Podkarpacie, Bieszczady – to „Polska za pół ceny”. No jakże? Czyli wzmacniamy w ten sposób napisany podział kraju na „Polskę A” i „Polskę B”, może nawet „C”? Przecież, skorośmy faktycznie „za pół ceny”,

to potwierdza się tym samym znany stereotyp: nasz gorszy status, niższe wskaźniki ekonomiczne i ogólnie drugorzędność wobec „centrum”!

Przesadzam, ale chyba nie tak bardzo. Bo ta fraza, wbrew pozorom, jest jednak krzywdząca. I to w dwójnasób. Poza uwagą o podrzędności zgłaszam oto drugą: zakodowało się ludzium, że im coś tańsze, tym gorszej jakości. A jak za darmo, to już w ogóle tego nie szanujemy. Mamy więc jako region stać się „chińską” tanioczą dla zamożnych tego świata? Jak to się ma do opinii autorów projektu, iż Podkarpacie „jest warte tego, żeby poświęcić czas, pieniądze na to, żeby go zwiedzać”? „Byśmy zostawiali pieniądze w Polsce, w polskiej gospodarce”? Przykład Arłamowa dowodzi, że wcale nie trzeba się sprzedawać turystom tanio, by ich ściągnąć. Czy nie należałoby zrobić odwrotnie?

No właśnie: odwrócić myślenie! Wypromować slogan, że Bieszczady są dla turystów – niechby i dla samych Polaków – „regionem bezcennym”. Ekonomia i patriotyzm pospołu.

Autyzm – narastający problem

O zaburzeniach związanych m.in. z autyzmem wczesnodziecięcym z lekarzem psychiatrą Marzeną Pelc-Dymon rozmawia Tomek Majdosz

Liczy dotychczas ludzi cierpiących na autyzm (występowanie: 60 osób na 10 tys. światowej populacji, w Skandynawii: 100 na 10 tys.; 66–148 chłopców i 20–43 dziewcząt na 10 tys.) są przerażające, nie są one czasem przesadzone?

Są przerażające, ale wpływa na to współczesny styl życia. Wszędzie się śpieszymy, nie mamy czasu dla siebie, rodziny, nie umiemy rozmawiać ze sobą, dzieci wychowują się z komputerem, laptopem, telefonem. Zanieczyszczenia metalami ciężkimi – proszę popatrzyć na Stalową Wolę, tam notuje się najwięcej przypadków autyzmu. Wiadomo, z czego to wynika, wspomnę tylko o hucie... Obok tego Tarnobrzeg – siarka, Tarnów – azoty, Mielec – PZL. Co jeszcze może przyczynić się do zwiększenia ryzyka występowania autyzmu, to że mamy rodzą później, ojcowie są coraz starsi.

Przyznam się pani, że nie przemawia do mnie fakt, iż po tym, jak dziecko roczne siada „na żabę”, nie nawiązuje kontaktu werbalnego czy wzrokowego z mamą, jest „zawieszona w swoim świecie”, nie rozpoznaje opiekuna, można domniemywać pewne zaburzenia, a już dalej idąc, że może mieć m.in. autyzm wczesnodziecięcy.

Jeżeli siedzi na tzw. żabę, to ma obniżone lub wzmożone napięcie mięśniowe, jeżeli chodzi o palcach, to zaburzone jest czucie skórne, jeżeli zatyka uszy przy dźwiękach, ciągle płacze, mimo że jest nakarmione i przewinięte, bo skrzypi przykładowo kołyska lub ciągle gra pozytywką, to występuje nadwrażliwość słuchowa. Są to zaburzenia sensoryczne, które mogą występować też w autyzmie. Oprócz tego, jeżeli u dziecka około sześciotygodniowego nie pojawia się tzw. uśmiech społeczny, nie reaguje na obecność opiekuna uśmiechem, a na osoby obce płaczem, nie wodzi wzrokiem za opiekunem, nie wykazuje wspólnego zainteresowania zabawkami z rodzicami, występuje opóźnienie mowy, to prawdopodobieństwo zaburzenia ze spektrum autyzmu jest duże. Koniecznie trzeba poradzić się pediatry i poprosić o skierowanie na badania do psychologa, logopedy, psychiatry dziecięcego.

Funkcjonuje coś w rodzaju nerwicy natręctw, a w przypadku autyzmu?

Powiem w ten sposób: dzieci autystyczne mają nasilone zachowania nerwicowe. Przeważnie są one perfekcjonistami, dlatego mają skłonność do układania, segregowania, maniakalnego zbierania różnych



Marzena Pelc-Dymon, lekarz pediatra, specjalista psychiatrii dzieci i młodzieży. Obecnie pracuje w Klinicznym Szpitalu Wojewódzkim nr 2 im. św. Jadwigi Królowej w Rzeszowie na stanowisku kierownika Oddziału Rehabilitacji Psychiatrycznej Dzieci i Młodzieży, a także w Poradni Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży w Przychodni Specjalistycznej ZOZ nr 1 i nr 2 w Rzeszowie. Ponadto Marzena Pelc-Dymon od 10 lat współpracuje z PPP w Sanoku.

rzeczy, najczęściej przedmiotów mało potrzebnych, opakowań, papierków itp. Na przykład grupuje klocki tylko w jednym kolorze, często są poukładane do kreski na blacie stołu, wzdłuż dywanu, nie rysuje kredkami, ale ciągle układa je kolorami według tylko sobie znanego schematu, nie pozwoli nimi rysować, będzie stawiał duży opór przy próbie zmiany, ustawia wszystkie zabawki w schematyczny sposób, często zabawki nie służą do zabawy, tylko do schematycznego układania. Wtedy powinna „zapalić się lampka” – ponieważ w ten sposób postępują dzieci autystyczne.

Mówimy o dzieciach, a kiedy dorosną, co wtedy?

No właśnie, tu pojawia się problem, który często celowo jest niedostrzegany. Zakłady pracy chronionej, warsztaty terapii zajęciowej nie chcą ich przyjmować. Osoby dorosłe autystyczne przeważnie są agresywne; wystarczy, że coś nie będzie po ich myśli, większy hałas, tłum ludzi, co chwilę ktoś ich będzie dotykał, popychał – wpadną w szał, agresję niewspółmierną do nasilenia bodźca, mogą stwarzać zagrożenie dla zdrowia swojego i innych. Na terapii pani krzywo się popatrzy, będzie miała ten kolor ubrania, nawet inny zapach – to wystarczy do wybuchu niezadowolenia czy agresji. Dzieci autystyczne są asertywne i nie postrzegają tego w kategoriach problemu. Nie jest dla nich problemem powiedzieć do osoby, że śmierdzi, że jest gruba itd. Mówią to, co myślą. Problem leży w szkołach, bo są nieprzystosowane i nieprzygotowane. Jest dużo mitów, niewiedzy. Moim marzeniem jest nauczanie wczesnoszkolne z wyczuleniem na problemy dzieci ze spektrum autyzmu, co przełożyłoby się na wyciszenie pewnych zachowań, mniej problemów w dalszej edukacji i życiu dorosłym.

Nauczanie indywidualne nie jest rozwiązaniem?

Człowiek jest zwierzęciem stadnym, żyje w grupie. Dzieci autystyczne muszą funkcjonować w grupie, bo gdzie się tego nauczą w praktyce? Jeżeli są upośledzone umysłowo, powinny być w szkołach specjal-

nych lub w klasach dla dzieci autystycznych. Jeżeli są w normie intelektualnej, powinny chodzić do szkół masowych z pomocą nauczyciela wspomagającego. Przez cały czas powinny być pod opieką zespołu terapeutycznego, składającego się z logopedy, psychologa i pedagoga. Autyzmu wczesnodziecięcego nie leczy się farmakologicznie, lecz się tylko objawy towarzyszące, na przykład nieprawidłowe zachowania. Z dzieckiem autystycznym pracuje się na zasadzie kija i marchewki, typowo behawioralnie. Tylko trzeba chcieć i umieć z nim pracować. Oczywiście, najlepiej z małym dzieckiem, w przypadku dorosłego, gimnazjalisty czy ucznia szkoły średniej jest już często za późno, zaburzenia funkcjonowania społecznego są tak duże, że musi mieć on na przykład nauczanie indywidualne, aby mógł ukończyć obowiązkową edukację. W wieku dorosłym najczęściej siedzi w domu i jest uzależniony od komputera, laptopa, telefonu. Potrafi 24 godziny grać, nie jeść, a potrzeby fizjologiczne załatwiać w pokoju. Próba opiekunów wyprowadzenia go z domu wywołuje agresję, demolowanie pokoju, w konsekwencji wezwanie policji lub karetki pogotowia. Dlatego jeżeli lekarz pediatra lub rodzinny ma jakiegokolwiek wątpliwości, czy rozwój dziecka – psychomotoryczny, emocjonalny i społeczny – jest prawidłowy, powinien wysłać je na badania do specjalistów. Ja tak robię. Lepiej raz wysłać „na darmo”, niż potem ponosić znacznie większe koszty rehabilitacji i leczenia. Dla przykładu dziecko z rozpoznaniem późno zespołem Aspergera, w gimnazjum, z bardzo nasilonymi zachowaniami opozycyjno-buntowniczymi, przy próbach zmian jego schematycznych zachowań i zainteresowań, niestety, często skazane będzie na nauczanie indywidualne i w dalszej konsekwencji samotność w życiu dorosłym.

Dzieci autystyczne mają zaburzony próg bólu, to prawda?

Owszem, autysta będzie na przykład biegał ze złamaną nogą, nie będzie odczuwał żadnych dolegliwości bólowych, ale w momencie nie-

wielkiego przypadkowego dotyku osób drugich może zareagować niewspółmiernie do bodźca, uderzeniem. Jest to też związane z dużą nadwrażliwością sensoryczną.

Człowiek z autyzmem, aspergerem ma świadomość swojego zaburzenia?

Ma poczucie, że jest inny. Oczywiście, mówimy o dzieciach w normie intelektualnej, czyli autystach wysokofunkcyjnych. Dziecko przedszkolne mniej, ale starsze dzieci, szkolne tak. One widzą, że ich zachowanie odbiega od, powiedzmy, przeciętnej normy, inaczej rozumieją świat i nie widzą problemu w swoim zachowaniu, gdyż mają inne normy funkcjonowania w świecie. Polecam książkę „Świry, dziwadła i Zespół Aspergera. Autobiografia nastolatka z Zespołem Aspergera” Luke Jacksona, która jest napisana przez cierpiącego na zespół Aspergera mężczyznę. Opisuje on swoje wrażenia, swój świat, czyli zaburzenie, niejako od środka.

Autyzm ma ponoć podłoże genetyczne.

Oczywiście, na dzień dzisiejszy to jest 25-30 proc. Mam na przykład rodzinę, w której czwórka rodzeństwa jest autystyczna, coraz więcej mamy bliźniaków ze stwierdzonymi zaburzeniami ze spektrum autyzmu. Ale ja zwróciłabym też uwagę na inne rzeczy. Brak prawidłowych relacji w rodzi-

nach między dzieckiem a rodzicem, który narasta. Rodzice nie rozmawiają z dziećmi, zwróćmy uwagę na przykład w poczekalniach do lekarza: mama, tata grają na swoich komputerach, laptopach, obok dziecko najczęściej też „dziubie” na swojej komórce, w supermarkecie matka pcha wózek, rozmawia przez telefon, nie reaguje na dziecko, nie uśmiecha się do niego, nie rozmawia, często wrzuca mu do wózka grający telefon, aby się uspokoiło, bo płacze, zamiast wziąć je na ręce i przytulić. To są patologiczne zachowania rodziców, które z czasem mogą mieć opłakane skutki. Do innych mechanizmów spustowych zaliczamy ciężki poród, niedotlenienie w trakcie porodu czy ciąży.

Pojawiły się twierdzenia, że szczepionki także mogą wpływać na to, iż dojdzie do zaburzenia, w konsekwencji do autyzmu.

Nie jestem przeciwniczką szczepionek, matki nieszczepiące swoje dzieci robią im krzywdę. Jestem przeciwniczką dodatkowych szczepień, jeżeli nie wynika to na przykład ze wskazań pediatrycznych: wcześniactwo, obniżona odporność. W dzisiejszych czasach matki są dłużej na urlopiach wychowawczych, rzadko dziecko idzie do żłobka, dlatego nie ma potrzeby, aby szczepić je na wszystko, co oferują producenci szczepionek. Są szczepionki, które mają większe powinowactwo

do OUN, na przykład MMR II, krztusiec, dlatego u rodzeństwa dzieci ze stwierdzonym autyzmem na okres do półtora roku wstrzymują się szczepienia celem obserwacji dziecka i kiedy jestem pewna, że wszystko jest dobrze, daję matce wolną rękę. Wyznaje zasadę kierowania się rozsądkiem. Podstawowe szczepionki jak najbardziej, inne możemy sobie podarować.

Schizofrenię czasami rozpoznaje się późno...

Wiem do czego pan zmierza, autyzm i schizofrenia wywodzą się z tego samego pnia chorobowego, dlatego pierwsze klasyfikacje w przypadku autyzmu mówiły, że jest to schizofrenia dziecięca. Obecnie oba te zaburzenia są w innym miejscu w klasyfikacji, idą w innych kierunkach. Ale nie ma pewności, że dzieci, które mają w dzieciństwie rozpoznany autyzm wczesnodziecięcy, przy tym przejawiają dużo dziwacznych zachowań z pogranicza psychozy, kiedyś nie będą miały rozpoznanej schizofrenii.

Na koniec jeszcze, ogląda pani filmy?

Rzadko, ale...

Film Lynne Ramsay „Musimy porozmawiać o Kevinie”.

Doskonale znam, tytułowy Kevin na pewno jest autystą, nie ulega wątpliwości.

Relacja matki autystycznego Maxa na str. 19

Dzieci ze zdiagnozowanym autyzmem w przedziale wiekowym od urodzenia do ukończenia etapu wychowania przedszkolnego, powiat sanocki

Lata	Dzieci objęte wczesnym wspomaganiem (ogółem)	Liczba dzieci z autyzmem	Stosunek liczby dzieci z autyzmem do dzieci objętych wczesnym wspomaganiem	Płeć: chłopcy	Płeć: dziewczęta
1	2	3	4	5	6
2006/2007	31	0	0	0	0
2007/2008	24	0	0	0	0
2008/2009	24	5	20,8 %	3	2
2009/2010	13	2	15,4 %	1	1
2010/2011	28	9	32,1 %	6	3
2011/2012	34	8	23,5 %	6	2
2012/2013	26	5	19,2 %	5	0
2013/2014	28	14	50,0 %	11	3
2014/2015	43	15	34,9 %	11	4
2015/2016 (do 31.03.2016)	25	11/18	44,0 %	10	1

Komentarz dr. Macieja Drwięgi, dyrektora Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Sanoku

– Chciałbym wyczulić rodziców, żeby nie czekali, gdy zauważą niepokojące zachowania u swojego dziecka. Mogą zwrócić się do swojego lekarza pierwszego kontaktu, w dalszej kolejności do specjalistów w naszej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Wystarczy umówić się na zwykłą konsultację, nawet bez dziecka. Specjaliści z naszej poradni ocenią, czy należy podjąć kroki do diagnozy na przykład

w kierunku autyzmu. Obserwuje się bowiem co najmniej od pięciu lat coś w rodzaju epidemii diagnoz autystycznych, zaznaczam – nie autyzmu, tylko rozpoznania.

Stąd również powstał pomysł zorganizowania konferencji „Autyzm. Zrozumieć i pomóc”, do której przygotowaliśmy się dwa lata. Sympozjum nie miało na celu wywołania sensacji czy paniki, a jedynie wyczulenia na problem narastającego zjawiska. W naszej poradni odbywają się co piątek zespoły orzekające; przyznam szczerze, że od

kilku lat obserwujemy, iż nie ma zespołu, na którym byśmy nie orzekli diagnozy dziecka z autyzmem, zespołem Aspergera lub autyzmem atypowym. Warto jeszcze dodać, że od 2005 r. rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 4 kwietnia 2005 r. (Dz.U. Nr 68, poz. 587) uruchomiony został system edukacji wczesnego wspomagania u dzieci. Dał on narzędzia i rodzicom, i specjalistom. Dzięki temu zauważam, że rodzice zaczęli w większym stopniu przyglądać się swoim pociechom i obserwować ich rozwój. Pozwoliło to na szybsze zdiagnozowanie, czy u danego dziecka rozpoznaje się symptomy na przykład autyzmu, rodzicom natomiast dało prawo do zajęć specjalistycznych z wczesnego wspomagania rozwoju. Podsumowując, poprawiła się nam diagnostyka, rodzice są bardziej świadomi. Niemniej podkreślam, że lepiej ocenić nieprawidłowe zachowanie nadmiernie, niż nie dostrzegać problemu.

Opracował Tomek Majdosz

Internetowe zagrożenia

Dziecko na Facebooku

Niektórzy rodzice publikują w sieci zdjęcia dzieci tuż po urodzeniu, inni jeszcze przed narodzinami uruchamiają profile, a nastolatki o każdym kroku piszą na Facebooku. Obserwując tego typu zachowania ludzie zaczynają się zastanawiać, gdzie jest granica prywatności?

ANETA SKÓBEL

askobel@tygodniksanocki.pl

Rozwój technologii i środków masowego przekazu daje ogromne możliwości. Zupełnie za darmo możemy komunikować się z ludźmi z najróżniejszych zakątków świata – dzwonić, prowadzić wideo rozmowy, wysłać zdjęcia i wiadomości tekstowe. Społeczeństwo jest przekonane, że każdy powinien istnieć w wirtualnym świecie. Panujący trend ma największy wpływ na dzieci i młodzież. Nastolatki nie chcą być gorsi od swoich rówieśników. Boją się odrzucenia. Skutkiem takiego myślenia są coraz śmielsze posty młodych ludzi i upublicznianie nawet intymnych szczegółów. Co więcej, coraz młodsze osoby zakładają internetowe profile. Z badań przeprowadzonych w ramach unijnego programu EU Kids Online wynika, że pierwszy kontakt z Internetem dzieci mają między 7 a 11 rokiem życia. W Polsce przeciętny wiek pierwszego logowania wynosi 9 lat! Biorąc pod uwagę wszystkie kraje, jedna trzecia 9-, 10-latków korzystających z Internetu jest w sieci codziennie. Wskaźnik ten wzrasta do 77 proc. w grupie 15-, 16-latków. W Europie średnio 92 proc. młodych ludzi korzysta z sieci przynajmniej raz w tygodniu, a ponad połowa (57 proc.) loguje się codziennie lub prawie każdego dnia. W Polsce wskaźniki są nawet wyższe. 96 proc. dzieci loguje się przynajmniej raz na tydzień, a 72 proc. codziennie! Tylko 24 proc. raz lub dwa razy w tygodniu.

Spędzając tak dużo czasu w sieci, bardzo szybko można stać się niewolnikiem Internetu.

– Uzależnić można się od wszystkiego: substancji, przedmiotu lub strefy życia. Podłożem każdego uzależnienia jest brak zaspokojenia potrzeb, czyli tak zwana frustracja potrzeb. Tak naprawdę dzieciaki w Internecie szukają tego, czego nie dostają w domu, od rodziców, którzy są najważniejszymi osobami w ich życiu. Brakuje im bliskości, akceptacji, poczucia bezpieczeństwa. Dzięki temu mogą zapomnieć o swoich potrzebach. Przychodzi im to łatwiej niż rozmowa z rodzicami na temat własnych pragnień. Wielu osobom wydaje się, że wystarczy, jeśli zadbają o podstawowe potrzeby dziecka: nakarmią je, ubiorą, zainteresują się, jak

radzi sobie w szkole i kupią najlepsze słodycze oraz gadżety. Niestety, tak nie jest – mówi psycholog Ewelina Biłas z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Sanoku. – Oczywiście, uzależnienie nie zaczyna się od razu. Dziecko najpierw robi wiele rzeczy z ciekawości. Problem pojawia się wtedy, gdy zauważy, że to jest coś, co sprawia mu przyjemność, przynosi ulgę i pozwala zapomnieć o bólach. Jeśli młody człowiek zobaczy, że w Internecie, ktoś go akceptuje i mówi: „Jesteś fajny”, bardzo szybko może się uzależnić. Największym problemem dzieci, które nadużywają np. Internetu jest poczucie samotności. Jednak posiadanie setek znajomych na portalach społecznościowych nie wypełni pustki, ponieważ są oni jedynie wirtualni – wyjaśnia Ewelina Biłas.

Psycholog udziela też kilku wskazówek, którymi powinni kierować się rodzice, chcący uchronić dzieci przed uzależnieniem.

– Przede wszystkim trzeba z nimi rozmawiać. Jeżeli pociecha ma już założony profil na portalu społecznościowym lub ma dostęp do Internetu, dorośli powinni kontrolować, co się tam dzieje. Nie może być tak, że dziecko robi co chce. Trzeba też zauważać nawet małe symptomy. Bardzo często zdarza się, że dopóki nie stanie się coś strasznego, rodzice nie dostrzegają problemu. Myślą, że wszystko jest w najlepszym porządku – mówi psycholog Ewelina Biłas.

My publikujemy – przestępcy korzystają

Na swoich profilach młodzi ludzie upubliczniają nie tylko popularne selfie, ale również mnóstwo danych, dzięki którym wszyscy użytkownicy portalu dowiadują się np., kiedy wyjeżdża na wakacje, gdzie spotyka się ze znajomymi, o której kończy zajęcia, czym się interesuje i w jaki sposób spędza wolny czas. Może to być bardzo niebezpieczne.

– Każdy, kto rejestruje się na portalu społecznościowym, zgadza się na udostępnianie swoich danych osobowych. Poprzez akceptację regulaminu danego serwisu wyraża zgodę na ich przetwarzanie. Najczęściej w czasie rejestracji podaje się: imię, nazwisko, adres poczty elektronicznej, datę urodzenia, płeć, a w niektórych przypadkach numer telefonu. To wszystko ma umożliwić znajomym oraz rodzinie łatwe



nawiązanie kontaktu oraz odnalezienie szukanej osoby. W wyniku braku przestrzegania pewnych zasad ochrony prywatności własnej bądź rodziny czy znajomych zagrożenia mogą wpłynąć niemal na każdą sferę życia człowieka – mówi Anna Oleniacz, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Sanoku. – Zagrożeniem jest łatwy dostęp do informacji o użytkowniku przez prześladowców, tzw. cyberstalkers, czy nawet pedofilów. Skutkuje to złośliwym, uporczywym nękaniami lub innym przestępstwem. Istnieje również ryzyko stania się celem anonimowego zniesławienia i oczernienia. Informując na portalach społecznościowych m.in. o planowanych urlopach, wyjazdach, zamieszczając fotografie ukazujące majątek lub dokładny adres, np. poprzez zdjęcie na tle domu, na którego ścianie widnieje nazwa ulicy oraz numer nieruchomości – użytkownik naraża się na niebezpieczeństwo. Jednym z odbiorców może się okazać potencjalny złodziej, włamywacz czy innego rodzaju przestępca. Ważne jest, by użytkownik zastanowił się, czy umieszczane przez niego informacje nie są zbyt osobiste oraz wiedział, po co i w jakim celu je publikuje – przestrzega Anna Oleniacz.

Wszystko w granicach rozsądku

Wielu rodzicom internetowe życie pociech spędza sen z powiek. Każdy z nich szuka własnego sposobu na poradzenie sobie z tą niełatwą sprawą.

– Moja córka ma 13 lat i posiada konto na Facebooku. Zgodziłam się na to, nie chcąc, by czuła się gorsza od innych. Znam wszystkie jej hasła i przynajmniej raz w tygodniu kontroluję jej profil. Dodatkowo przez cały czas obserwuję jej zachowania w sieci za pośrednictwem własnego konta – mówi Anna, mama uczennicy gimnazjum.

Kobieta wierzy, że dzięki temu uda jej się ustrzec dziecko przed negatywnym wpływem Internetu. Niestety, mnóstwo osób nie kontroluje tego, co ich dziecko robi w sieci. Niektórzy nawet nie wiedzą, że ich pociecha ma założony profil. Zdarzają się też tacy, którzy sami promują dzieci na Facebooku.

Kilka lat temu świat obiegła informacja o amerykańskiej parze, która założyła profil swojemu nienarodzonemu dziecku. Zamieszczała na nim filmiki z badania USG i informowali np. o tym, że dziecko właśnie kopnęło. Z czasem konto zostało usunięte przez władze Facebooka. W regulaminie portalu figuruje zapis, że konta mogą zakładać wyłącznie osoby, które skończyły 13 lat. Zaistniała sytuacja wywołała prawdziwą burzę. Ludzie zastanawiali się, gdzie jest granica prywatności?

Najczęściej osoby, które umieszczają zdjęcia pociech na portalach społecznościowych tłumaczą, że robią to po to, by podzielić się swoim szczęściem z innymi.

– Kocham syna najbardziej na świecie. Zanim się urodził, obiecałam sobie, że nigdy nie będę publikować jego zdjęć w sieci. Jednak gdy przyszedł na świat, byłam tak szczęśliwa, że nie mogłam się powstrzymać... W ten sposób stałam się kolejną zwiariowaną matką, która zasygnuje profil zdjęciami syna. To silniejsze ode mnie. W ten sposób nie robię mu krzywdy. Myślę, że kiedyś będzie to dla niego ciekawa pamiątka – mówi Karolina, która w styczniu urodziła swoje pierwsze dziecko.

Nie wszyscy rodzice zgadzają się z Karoliną. Są też tacy, którzy wręcz unikają wirtualnego świata.

– Sama nie mam założonego konta na Facebooku i nie chcę, by wszystkie informacje o moim dziecku były zamieszczane na portalu społecznościowym. Dbam o jego prywatność. Gdy dorośnie, samo zdecyduje o tym, czy chce mieć założone konto – mówi Joasia, mama rocznego Kubę.

W sieci nikt nie jest anonimowy

W Warszawie powstała Fundacja SafeKiddo. Działa ona na rzecz zwiększania bezpieczeństwa dzieci w sieci. Uświadamia, jakie zagrożenia czyhają na młodych ludzi w Internecie. Członkowie organizacji udzielają cennych wskazówek dotyczących tego, jak rozmawiać z pociechami, które chcą założyć konto na portalu społecznościowym i na co zwrócić szczególną uwagę.

– Przede wszystkim chronimy dane osobowe. Dzieci powinny pamiętać, żeby udostępniać je jak najrzadziej, a jeśli chcą to zrobić, najpierw powinny to uzgodnić z rodzicami. Muszą być świadome, czym jest cyberprzemoc, jak zachować się, gdy spotyka je coś niepokojącego. Dorośli powinni wyraźnie powiedzieć swoim pociechom, że nie ma sytuacji bez wyjścia. Jedną z najważniejszych lekcji, jakie możemy dać dziecku to uświadomić mu, że anonimowość w Internecie nie istnieje! Bez względu na to, czy dziecko ma już konto na Facebooku, czy dopiero je zakłada, rodzice muszą omówić z nim ustalenia prywatności. Najlepiej przejść przez nie wspólnie i zdecydować, które i jak zmienić – wyjaśniają przedstawiciele fundacji. – Korzystając z mediów społecznościowych, łatwo o naruszenie prywatności innych osób. Należy wytłumaczyć dziecku, że publikowanie zdjęć innych ludzi wymaga ich zgody. To również ważna lekcja dla nas – zastanówmy się, czy publikujemy fotografie naszych dzieci za ich zgodą. W sieci trzeba poruszać się z głową. Nawet jeśli usuniemy post, ktoś mógł go już zobaczyć i zapisać. Dlatego przed opublikowaniem dziecka powinno zastanowić się, czy to, co chce opublikować nie przekracza granic prywatności. Rolą dorosłych jest uświadomienie im, że każdy post może nieść ze sobą konsekwencje na przyszłość – dodają.

Sportowa Sobota na MOSiR-ze

Samorządowcy walczą jak lwy

Ożywić miejskie obiekty sportowe i zachęcić sanoczan do aktywnego rodzinnego relaksu – to założenia Sportowej Soboty, zorganizowanej 28 maja na obiektach MOSiR-u. Wyścigi na wrotkach, pływanie na czym się da (dzieci) i wodny aerobik (dorośli), do tego Otwarte Mistrzostwa Sanoka w Futsalu z udziałem reprezentacji artystów polskich to główne atrakcje przygotowanej z rozmachem imprezy. Kto był, ten wie – udało się!

Na Arenie napięcie sięgało zenitu. Już pierwsze rozegrane mecze pokazały, że do grona faworytów pretendują Polonia Rzeszów, Gwiazdy Stali Sanok oraz Cracovia Kraków Futsal. Na finiszu pomiędzy te zespoły podzielono główne podium mistrzostw. Mecze rozgrywano w szybkim tempie, szczególnie pomiędzy drużynami, które zakończyły fazę grupową na dwóch pierwszych miejscach. Dzielnie walczyli artyści, doskonale zaprezentowali się strażacy, respekt budziła drużyna „ludzi ze Stali”. Samorządowcy walczyli jak lwy, choć ze skutecznością bywało różnie. Dla wszystkich, bez wyjątku, za wolę walki i udział w sportowej zabawie – brawa!

Burmistrz Tadeusz Pióro dzielnie kibicował – nie tylko piłkarzom. Obok Areny, na torze odbywały się rodzinne wyścigi na wrotkach. – Chętnie bym się do was przyłączył, ale wołałbym spróbować jazdy na wrotkach, gdy już z toru odejdą kibice – żartował burmistrz i opowiadał o swoich związkach ze sportem i zarzuconych po pierwszym roku, z powodu kontuzji, studiach na Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie.

Świetna zabawa w doskonałej atmosferze. Szkoda, że na MOSiR nie przybyły tłumy, ale to dopiero pierwsza edycja, jak najlepiej rokująca. W Sanoku musimy się niejednemu jeszcze nauczyć, także wspólnego spędzania czasu poza domowym ogródkiem. Kto bawił się w sobotę na MOSiR-ze, ten wie, że warto.

W I Otwartych Mistrzostwach Sanoka w Futsalu zwycięstwo odniosła Polonia

Rzeszów, po zaciętej walce z Cracovią. Nagrody dla zwycięzców ufundował Podkarpacki Związek Piłki Nożnej, którego prezes Mieczysław Golba wraz z posłem Piotrem Uruskim i z burmistrzem Tadeuszem Pióro dokonali wspólnie uroczystej dekoracji.

Nagrody indywidualne odebrali: najlepszy bramkarz – Dawid Pietrzekiewicz (Gwiazdy Stali Sanok), król strzelców – 12 bramek! – Jarosław Kuter (Polonia Rzeszów), najlepszy zawodnik turnieju – Robert Dąbrowski (Cracovia Kraków Futsal).

„TS” chciałby wyróżnić posła Uruskiego za zadziorność i wolę walki, burmistrza Chęcia za poświęcenie, Rafała Gużkowskiego za precyzję podań, reprezentację artystów za humor i serdeczny współudział w zabawie, burmistrza Pióro i kibiców Stali za doping. Całkiem niezłe spał się Tomasz Matuszewski – i jako zawodnik Gwiazd Stali Sanok, i jako szef MOSiR-u...

msw



Jeszcze nie dyscyplina olimpijska, ale...

Zawody o Puchar Polski w dogtrekkingu

– Jeśli miasto ma się rozwijać turystycznie, to należy dołożyć starań, aby je pokazać w pełnej skali. Są różne możliwości wspierania rozwoju turystycznego, ale najskuteczniejszy wydaje się ten, który bazuje na naturalnych bogactwach. Przede wszystkim nie jest kosztowny, nie zakłada ryzyka. Nie wymaga głośnej reklamy, bo ma trafić do określonych środowisk, a następnie, metodą kręgów na wodzie, rozszerzyć swój zasięg i przynieść wymierne efekty – tłumaczył ideę zawodów o Puchar Polski w dogtrekkingu burmistrz Tadeusz Pióro.

Dogtrekking dla wielu sanoczan brzmi egzotycznie. Bieganie z psami? Wierzyć się nie chce, że ktoś przemierza dziesiątki kilometrów, wlecze ze sobą psa, żeby biegać po lesie... A jednak. Przed 28 maja do Sanoka zjechało około dwustu zawodników, niektórzy z rodzinami i przyjaciółmi, by zmierzyć się w biegu na dwie nogi i cztery łapy po malowniczych ścieżkach przez zbocza Słonnych Gór. „Magiczne miejsca, wspaniale przeżycia” – dogtrekkingowcy, tuż po dotarciu na metę, wyrażali zachwyt na swoim fanpage’u.

Wielu przyjechało ze Śląska, bo tam bieganie z psami jest popularne, ma wieloletnią tradycję. – Czy trzeba to tłumaczyć? – śmieje się Anna, którą zagaduję przed startem. – Kto lubi sport i psy, ten nie może nie wystartować w dogtrekkingu, po prostu.

Właścicielka Aiszy, zdobywczyni Pucharu Polski sprzed trzech lat, startuje ze swoją pupilką już po raz ósmy: – Nie będziemy w Sanoku walczyć o zwycięstwo, bo już nie te lata i nie ta kondycja, ale towarzysko chętnie zmierzmy się z trasą – mówi, głaszcząc czule owczarka husky.

„Dziękujemy za zabawę, uśmiechy, merdające wesoło ogony. Gratulujemy nowym Mistrzom i ich psom, świetne wyniki. Tak samo gratulujemy wszystkim, którym udało się przekroczyć linię mety. Trasy, choć może na mapie wyglądały niepozornie, były dość wymagające. Gościnność Sanoka sprawiła, że chętnie zostalibyśmy dłużej...” – tak nas postrzegają dogtrekkingowcy i tak o nas piszą na swojej stronie internetowej.

A my? Chętnie powitamy ich podczas kolejnych zawodów, ponieważ wiele wskazuje, że zagospczą w Sanoku cyklicznie. Hotelarze zacierają ręce, bo odnotowali wzmożony ruch. – Nie, nie ma problemu, by goście nocowali z psami – słyszę, dzwoniąc kolejno do najpopularniejszych w mieście hoteli. – Jesteśmy otwarci i elastyczni – śmieje się recepcjonistka hotelu, który w regulaminie zakłada możliwość pobytu w towarzystwie małego psa. – Trzeba będzie na przyszłość uściślić, co znaczy „mały” pies... Czekamy na więcej podobnych imprez.

msw



Pęta Podkarpacia w Smolniku nad Sanem

Bieszczadzkie UNESCO

Drugim obiektem bieszczadzkim znajdującym się na Światowej Liście Dziedzictwa Kulturowego UNESCO jest unikatowa, zachodniobojkowska cerkiew w Smolniku nad Sanem. Posadowiona jest na wysokim, odsłoniętym wzniesieniu, na wschód od obwodnicy bieszczadzkiej. Góruje nad rozległą doliną, w której istniała niegdyś bojkowska wieś Smolnik.

ROBERT BAŃKOSZ
ihor@wp.pl

Tutejsza drewniana parafialna cerkiew greckokatolicka pod wezwaniem św. Archanioła Michała wzniesiona została, jak głosi napis wycięty na nadprożu, w 1791 r. Pobudowano ją na miejscu pierwotnej świątyni, wzmiankowanej już w 1589 r. Została ona spalona w 1672 r. przez Tatarów. Cudowna ikona Bogurodzicy z Dzieciątkiem, z postaciami proroków w klejmach, która – jak głosi legenda – w niezwykły sposób ocalała z pożaru, została przeniesiona do cerkwi w Równi. Jako ślad po pożarze pozostał podobno opalony brzeg ikony. Kolejną świątynię wzniesiono po 1672 r. Stała w zachodniej części wioski. Jak podaje Słownik Historyczno-Krajoznawczy cz. I Gmina Lutowska, na mapie Fryderyka von Miega z 1782 r. jest ona zaznaczona w odległości ok. 230 m na południowy wschód od dworu w Procisnem.

Wkrótce potem, w 1791 r., pobudowano na starym miejscu nowy, istniejący do dziś obiekt, zlokalizowany w środku Smolnika. Później świątynię wielokrotnie remontowano, m.in. w latach: 1915, 1921 (pokryto ją blachą pobitą na goncie) oraz 1934.

Po tzw. równaniu granic w 1951 r. dawni mieszkańcy zostali wysiedleni do obwodu miłokowskiego, zaś cerkiew stała opuszczona. Grunty i zabudowania wsi przekazano Państwowemu Gospodarstwu Rolnemu. Stopniowo rozebrano całą zabudowę, pozostawiając jedynie cerkiew, w której składowano siano. Służyła ona jako magazyn PGR.

W 1956 r. została umieszczona w wykazie zabytkowych cerkwi, a w 1969 r. wpisano ją do rejestru zabytków.

Według inwentaryzacji przeprowadzonej w latach pięćdziesiątych XX w. przez służby konserwatorskie, we wnętrzu znajdował się ikonostas z czterema ikonami: Bogurodzicy z Dzieciątkiem, Chrystusa Pantokratora z rzędu Deesis, Ostatniej Wieczery i Pantokratora z rzędu ikon namestnych.

Napis w prawym dolnym rogu ikonostasu informował, że był on odnawiany w 1921 r. za sumę 200 tys. marek polskich przez cerkiewno-ikonostasowego artystę – malarza i pozłotnika, Ilię Decyca z Sambora, „dzięki staraniom proboszcza miejscowej parafii Czcigodnego Ojca Joana Polańskiego i kantora cerkiewnego Joana Bassaraba”. Ikony z rzędu apostołowskiego i medaliony zostały wówczas przema-

lowane farbą olejną. Wyposażenie cerkiewne oraz ikony, które przetrwały, zostały przewiezione do składnicy ikon w Łańcucie 17 grudnia 1954 r. oraz 19 czerwca 1958 r.

W czasie użytkowania świątyni w charakterze magazynu pobielono wapnem kopolę i ściany nawy oraz prytworu. Doprowadziło to do zniszczenia oryginalnej polichromii.



W latach 1969–1973 prowadzone były przy niej niezbędne prace remontowe. Wykonywał je ręcznie Bronisław Buliński, tradycyjnymi metodami, bez użycia narzędzi mechanicznych. Zstąpiono wówczas gontem blachę, położoną na dachu w 1921 r., przywracając jej pierwotny wygląd. W 1969 r. dokonano również konserwacji cerkiewnej polichromii w nawie głównej.

W 1974 r. świątynię udało się przywrócić do kultu w charakterze kościoła rzymskokatolickiego pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP. W 1975 r. dokonano kolejnego remontu wnętrza.

Obecnie jest to jedna z czterech w regionie bieszczadzkim cerkwi tzw. archaicznych (pozostałe to obiekty w Równi, Liskowatem i Grąziowej – obecnie w MBL w Sanoku), reprezentująca tzw. typ bojkowski prosty. Budowla jest orientowana, trójdzielną, konstrukcji zrębowej. Górna część pobita gontem, dolna nieszalowana. Prezbiterium zamknięte trójbocznie, przy nim od północy zakrystia. Całość świątyni obiega wydłużony dach okapowy, wsparty na wystających belkach. Prezbiterium, nawa i narteks przykryte są dachami brogowymi, pobitymi gontem, zwieńczonymi niewielkimi makowicami. Wewnątrz zrębowa kopolę z widocznymi drewnianymi podciągami.

Pod nią zawieszono mośiężny kandelabr. Zachowały się również dwie oryginalne

drewniane rolki, pozostałość dawnego mechanizmu podciągania kandelabru po zapaleniu świec. W ołtarzu tabernakulum i dekoracja utworzona z carskich wrót, pochodzących z Kuryłowki. Wrota w formie winnej latorośli posiadają cztery medaliony z postaciami Ewangelistów, domalowane przez S. Jakubowskiego. Kopolę nad wiatrem ozdobiona jest polichromią imitującą sklepienie niebieskie. Na ścianach polichromia ornamentalna. Obrazy i wyposażenie wnętrza pochodzą z różnych świątyń.

Chór podwieszony (efekt modernizacji) umieszczony

towa z medalionami królów, patriarchów i proroków oraz ukrzyżowanie – z braku oryginalnego zastąpione obecnie współczesną kopią. Draperie oraz wieńczącą je koronę podtrzymują anioły. Polichromia ta datowana jest na XVIII w.

Prytwor zdobi współczesny żyrandol wykonany z poroża oraz także współczesny obraz św. Huberta na tle Lutowskiej i „Gniazda Tarnicy”, co w jakiś sposób nawiązuje do obecnego charakteru regionu. Z poroża wykonany jest również zawieszony poniżej obrazu kinkiet. Przeprowadzone w ostatnim okresie prace odsło-

jest na zachodniej ścianie nawy.

We wnętrzu znajdowała się również ikona Wniebowzięcia Bogurodzicy z 1748 r., obecnie przechowywana na plebanii w Lutowskich. Dwie z ikon smolnickiej cerkwi znajdują się w Muzeum Sztuki Ukrainskiej we Lwowie. Są to: Zaśnięcie Bogurodzicy i Hodegetria, obie z 1547 r., autorstwa niejakiego Oleksija. Szesnastowieczne ikony Apostołów znajdują się w Muzeum w Łańcucie.

W latach 2004–2007 przeprowadzono kolejny, gruntowny remont świątyni, w czasie którego wypoziomowano podmurówkę, wymieniono gont i naprawiono elementy więźby dachowej.

Obecnie trwają prace konserwatorskie bardzo zniszczonej polichromii patronowej, pokrywającej ściany i zrębowa kopolę sanktuarium. W roku 2009, podczas prac konserwatorskich, prowadzonych pod kierunkiem dr Moniki Rzepiejewskiej z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, odnowione zostało wnętrze.

W ramach swojej pracy doktorskiej wykonała ona interesujący projekt wystawy objazdowej i adaptacji wnętrza smolnickiej cerkwi.

Odnowione zostały malowane na wschodniej ścianie nawy głównej iluzjonistyczne draperie, pod którymi znajdowała się domalowana do drewnianej konstrukcji ikonostasowa sfera starotestamen-

ny również częściowo napis „scs-em”, na górnej belce odrzwi.

Na wschodniej ścianie wiatru do niedawna jeszcze widoczne były ślady niedźwiedzich pazurów, których właściciel próbował dostać się do wnętrza, traktując zapewne miejscową cerkiew jako nieco większy ul.

Do naszych czasów nie zachowała się również dzwonnica, którą rozebrano w latach sześćdziesiątych.

Po północnej stronie cerkwi znajduje się cmentarz z kilkoma interesującymi nagrobkami. Nagrobki przycerkiewne nie zachowały się. Na cmentarzu parafialnym można znaleźć tylko pięć oryginalnych nagrobków. Odrastaurowano je w 1988 r. (podczas obozu „Nadsanie”, zorganizowanego przez Społeczną Komisję Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej przy ZG TOZ w Warszawie) oraz w latach dziewięćdziesiątych. W ostatnich latach trzy pochówki z 1948 r. zostały upamiętnione przez potomnych nowym wspólnym nagrobkiem. W 1982 r. jeden z nagrobkowych krzyży żeliwnych został przeniesiony do przysiółka Chmielu – Otrytu Górnego – i umieszczony na drzewie przy ścieżce do Chaty Socjologa.

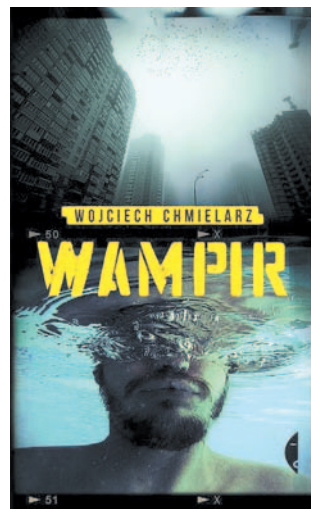
Jadąc w góry, warto zobaczyć kilkaset metrów z głównej drogi, by poznać w naszym regionie piękną drewnianą świątynię, docenioną przez UNESCO, a mało znaną przez miejscowych.

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni Autorska

Wojciech Chmielarz „Wampir”

„Wampir” to wielowątkowa powieść kryminalna, która została nominowana do Nagrody Wielkiego Kalibru. Wydarzenia rozgrywają się w Gliwicach. Detektyw Dawid Wolski otrzymuje zlecenie rozwikłania tajemnicy tragicznej śmierci dwudziestolatniego Mateusza Polaka. Wszystko wskazuje na to, że młody student socjologii popełnił samobójstwo, skacząc z dachu jednego z gliwickich wieżowców. Główną i jedyną przyczyną miał być zawód miłosny... Czy faktycznie Mateusz Polak sam, bez udziału osób trzecich, targnął się na własne życie? A może miał powód, by skoczyć... Prywatny detektyw odkrywa tajemnice denata. Okazuje się, że bohater powieści handlował narkotykami, miał kontakty z sutenerami i prostytutkami. Na światło dzienne wychodzą coraz to nowe fakty z życia prywatnego, studenckiego i lokalnego. Kilka miesięcy wcześniej miało miejsce zaginięcie Alicji Kowalczyk – czy te dwie sprawy jakoś łączą się ze sobą? To książka, która trzyma czytelnika w napięciu aż do ostatniej strony! **Marzena**



Kim Holden „Promyczek”

Kate Sedgwick, nazwana przez swojego przyjaciela Promyczkiem, jest młodą, utalentowaną dziewczyną, która docenia życie, cieszy się każdą chwilą i wszystkich zaraza optymizmem. Życie jej jednak nie oszczędzało – już od dzieciństwa musiała zmagać się z wieloma przeciwnościami losu, a mimo to nigdy się nie poddawała.

Główną bohaterkę poznamy, kiedy przybywa do Minnesoty, aby rozpocząć studia. Przemierza dwa tysiące mil, aby podjąć naukę w wymarzonego kierunku. Nie spodziewa się, że w nowym miejscu czeka na nią przyjaźń i miłość. Nie chce dopuścić zakochanego w niej mężczyzny do swojego życia. Wie, że niebawem złamie mu serce, chociaż nigdy by tego nie chciała.

Kim Holden, autorka powieści, od dwudziestu lat marzyła o napisaniu książki. Dobrze, że spełniła swoje marzenie, ponieważ stworzyła wspaniałą historię, która zachwyca, porusza, łapie za serce i mocno zapada w pamięć. Czytając książkę, z pewnością można się w niej zatracić.

Ania

Soledad Bravi „Księga dźwięków”

„Księga dźwięków” to znakomita propozycja dla najmłodszych dzieci – dla tych, które są o krok od pierwszych słów i właśnie zaczęły naśladować dźwięki wydawane przez zwierzęta lub przedmioty.

Księga jest przeze mnie sprawdzona, a raczej przez moje dziecko, kiedy było na tym etapie – i doskonale się sprawdziła! Dziecko uczy się, a rodzic uśmiecha – obok przeróżnych „kuku”, „ihaaa”, „bzzz” mamy tu np. informację, że „gniazdko elektryczne robi NIE!”, a „ślimak nic nie robi, tylko elegancko porusza czulkami” ;) Wydawnictwo Dwie Siostry trafiło tą książką w dziesiątkę pewnego etapu rozwoju małego dzie-



ka. Mały format, grube strony łatwo dają się przewracać małymi rączkami, ogromna ilość obrazków szybko się nie znudzi a wiele nauczy malucha. Szczerze polecam,

Asia

Smacznie i na temat

Polacy nie gęsi, swoją kuchnię mają

Bogumił Bajda, zawodowy kucharz, obecnie pracuje w kuchni Hotelu Prezydenckiego w Rzeszowie. Specjalista od dań mięsnych, miłośnik kuchni staropolskiej i polskiej, a także włoskiej i żydowskiej. 23 kwietnia gościł w Sanoku w ramach panelu historycznego „Prawem i lewem po Ziemi Sanockiej i Przemyskiej. Bieszczady i Pogórze w epoce staropolskiej” z referatem „Szafraniec i pieprzenie, czyli o staropolskim gotowaniu”, który był jego pierwszym publicznym wystąpieniem. Człowiek o ogromnej wiedzy i praktyce z dziedziny historii kuchni staropolskiej – niestety, przez swoją skromność rzadko udzielający się publicznie. Mnie udało się jednak spotkać z Bogumiłem Bajdą w malowniczym i pięknym Łańcutcie...

Tomek Majdosz: W „Panu Tadeuszu” jest taki fragment: „Wojski zebrał co przędzej z sąsiedztwa kucharzy: / Pięciu ich było; służy, on sam gospodarzy. / Jako kuchmistrz białym się fartuchem opasał, / Wdział szlafmycę, a ręce do łokciów zakasał; / W rękę ma plackę musz, owad lada jaki / Opędza, wpadający chciwie na przysmaki; / Drugą ręką przetarte okulary włożył, / Dobyl z zanadru księgę, odwinął, otworzył. / Księga ta miała tytuł: Kucharz doskonały”. W przypisie jest komentarz, że to dzieło Stanisława Czernieckiego...

Bogumił Bajda: Wiem chyba, o co chcesz zapytać.

TM: „Compendium ferculorum albo Zebranie Potraw” tegoż autora to...

BB: To jedyna książka, która traktuje o kuchni polskiej tamtego czasu. Żadna inna! Z kolei druga pozycja uważana za polską książkę kucharską, która w rzeczywistości nią nie była, to „Kucharz doskonały” Wojciecha Wielądki, luźno tłumaczona z francuskiego dzieła „La Cuisinière bourgeoise” („Kucharka mieszczańska”). Nie jestem pewien, czy Mickiewicz posłużył się „Kucharzem doskonałym” dla utrzymania trzynastozgłosowca, czy po prostu nie pamiętał tytułu „Compendium ferculorum”. Bo trzeba wiedzieć, że „Kucharz doskonały” przytoczony w „Panu Tadeuszu” dotyczy kuchni francuskiej, wzbogaconej o pewne elementy naszej kuchni, ale to nie jest książka o kuchni polskiej czy staropolskiej. W ogóle Mickiewicz pokręcił nazwiska autorów. Ale „Compendium ferculorum” Czernieckiego było znane poecie, który interesował się kuchnią polską; znał on także książkę Wielądki. Ciekawostką jest, że autor „Kuchacza doskonałego”, tworząc np. spis składników, wyraźnie czerpał z „Compendium ferculorum” i przepisy – dajmy na to – o szcucie pieczonej na trzy sposoby: „Szczuki główne i szczuki podglówne, łokietne”, które znajdują się w „Panu Tadeuszu”, są wyłącznie z dzieła Czernieckiego.

TM: Czyli kuchnia polska to wyłącznie ta opisana w „Compendium ferculorum albo Zebranie Potraw” z 1682 r., potem mamy zalew naszej kuchni m.in. francuszczyzną.



TOMEK MAJDOSZ

BB: Potem, czyli kiedy? Pytam dlatego, że wspomniana przez nas jedyna książka o kuchni polskiej moim zdaniem była spisana w końcowym okresie walki naszej, rodzimej kuchni z kuchniami obcymi, w tym kuchnią francuską.

TM: Wnioskuje z tego, że obecnie nie mamy już do czynienia z kuchnią typowo polską czy staropolską?

BB: Może jest jakaś restauracja na Podkarpaciu, która taką kuchnię serwuje, ja w każdym razie o takiej nie słyszałem, nie znam. Ogólnie można rzec, że nie mamy już do czynienia z typową kuchnią staropolską.

TM: To jest błąd.

BB: Poważny!

TM: W porządku, ale zatem czym charakteryzuje się kuchnia staropolska?

BB: Pamiętajmy, że szlachta polska chciała jadać różnorodnie, wystawnie – oczywiście podczas uroczystości. Posiłki codzienne szlachty różniły się od stołu chłopskiego, to wiadomo, bazowały one jednak na tym, żeby posiłek był solidny i dający energię. Kuchnia codzienna była związana z posiłkami na bazie produktów, które były dostępne w danym miejscu. Jeżeli ktoś miał stawy, jadł więcej ryb, jeżeli miał lasy jadł więcej dziczyzny, jeżeli miał dostęp do mięsa zwierząt hodowlanych, to jadł go więcej. Wszystko zależało od specyfiki danego dworu, co było na dworze – to było używane. Nic poza tym. Mam

spis produktów, które były wykorzystywane na dworze jednego z polskich szlachciców: kapłony, gołębie, ryby (szczupaki, leszcze). Nie wiem jednak, w jaki sposób potrawy były wykonane. Nie spotkałem się z przepisami na proste dania codzienne. Możemy domyślać się, że były to różnego rodzaju potrawy, zupy czy bigoski (nie w dzisiejszym rozumieniu, chodziło o formę wykonania potrawy: siekanie). Podstawowymi zupami były polewki, nie tylko wołowe, drobiowe, ale na przykład rybne. Dalej potrawa z grzybową polewką, sztufada – typowo polska.

TM: Sztufada, czyli?

BB: Mięso zazwyczaj wołowe szpikowane słoniną, następnie duszone albo pieczone – przeważnie pieczone, bo duszenie wymagało raczej umiejętności. Ewentualnie sztufada mogła być pieczona na rożnie.

Stół polskiego szlachcica był stołem prostym. Nie sprowadzał on specjalnie limonii, rodzynek, gałki muszkatołowej, szafranu i tym podobnych rzeczy na co dzień. To były odświętne potrawy. Ale trzeba pamiętać o znacznie większej tradycji wykorzystania i jedzenia mięsa, czego nie można powiedzieć o stole chłopskim.

TM: Porozmawiajmy zatem o kuchni z naszego regionu. Stół lemkowski, bojkowski...

BB: Był bardzo biedny, jadano tłusto w miarę możliwości, ale bez mięsa, tak żeby za-

pchać żołądek. Ponadto nie marnowano produktów, które były już mocno zjełczałe, nadpsute. Ponieważ masło czy inne tłuszcze to były rzeczy odświętne, trzymało się je w bardzo kiepskich warunkach i długo, dlatego jełczało i psuło się. A jedzenia, wiadomo, wówczas nie wyrzucano. Ogólnie chłopstwo jadło to, co złapało, znalazło, na przykład runo leśne, w czasie sezonu, rzecz jasna, owoce, w okresie przednówka różnego rodzaju lebiody, pokrzywy. Kuchnia ta była słabo zróżnicowana, mało bogata w witaminy.

TM: Napisy na restauracjach w stylu „kuchnia bieszczadzka”, „lemkowska”, „bojkowska” to tylko i wyłącznie marketing?

BB: Dokładnie.

TM: Już widzę miny turystów, gdyby faktycznie dostali dania z prawdziwej kuchni lemkowej czy bojkowskiej.

BB: Wiesz, niektóre ich produkty są smaczne – o, weźmy takie hreczanyki, ale generalnie nie ma innych atrakcyjnych dla turystów produktów z tej kuchni. Można, owszem, przemycać do gastronomii świąteczne, weselne potrawy lemkowe i bojkowskie, te pyszne kołaczki, polewki z serem białym. Jednak cała reszta była po prostu monotonna.

TM: Wracając do kuchni szlacheckiej, bazowała na tym, co było dostępne. Czyli mieliśmy wszelkiego rodzaju dziczyznę, ptactwo, zwierzęta hodowlane...

BB: O rybach nie zapominajmy.

TM: Ale ryby słodkowodne?

BB: Pamiętaj o tym, że wykorzystywano już wtedy śledzie, znane były także przepi-

sy z sardelami; rzecz jasna, ryby były konserwowane i dlatego mocno solone. Kuchnia staropolska wiązała się z produktami dostępnymi, które nas otaczały, które mogliśmy wykorzystać i z którymi funkcjonowaliśmy na co dzień. Zobacz, łatwiej jest ci przygotować coś, co znasz, np. z młodej kapusty, a gorzej coś, czego nie znasz, np. prostą potrawę kuchni włoskiej, i co musisz się nauczyć przygotować. Kuchnia staropolska bazowała na smakach, podobnie, oczywiście, jak inne kuchnie. Ale ty, przygotowując potrawę ze składników, które cię otaczały, znałeś je, znałeś ich smak, wiedziałeś, jak ją przygotować, bo znałeś też ludzi, którzy będą ją jedli. W ten sposób tworzyło się kuchnię. I kuchnia staropolska to jest smak jabłka, mięsa, wywarów, sosów, to są wszelkiego rodzaju kasze. Te drobne elementy, z których nie zdajemy sobie sprawy, tworzyły naszą polską kuchnię.

TM: A ta francuska, która potem weszła?

BB: To były całkowicie obce produkty. Ewentualnie mogły być nasze, ale przygotowywane w inny sposób, np. wykorzystywanie wina do podprawiania różnego rodzaju sosów, do duszenia. Tego kiedyś nie było. Trzeba pamiętać, że wino można było w inny sposób wykorzystać, niż marnować je do gotowania [śmiech].

Lubowaliśmy się w naśladowaniu innych, zapominając o tym, co jest nasze. Bo inne było podobno lepsze, a to nieprawda. My teraz powtarzamy te same błędy, nie dążymy do kultywowania naszej tradycji, zachłystujemy się czymś innym. Próbowujemy eksperymentować. Mając bogactwo produktów, zaczynamy kombinować, tworzymy najdziwniejsze rzeczy. Musimy pamiętać, że nasze

produkty świadczą o nas, o naszej tradycji kulinarnej. Teraz, na szczęście, wykorzystuje się coraz więcej dziczyzny, na przykład zajace, do łask wraca też królik – to jest przecież genialne mięso. Tylko my i, niestety, Francuzi potrafimy zrobić mięso królicze, my je dusimy, nie pieczemy go byle jak, nadajemy mu smak. Francuzi duszą królika w białym winie, my wykorzystujemy śmietanę, ocet, warzywa, tłuszcz (królik jest bardzo suchy). Dusimy go razem z paskami wędzonego boczku, kwaśną śmietaną, majerankiem. Talerz jest jak obraz, dajesz kontrast do białego królika – smakowy i kolorystyczny – np. kluski kładzione ze szpinakiem, żeby było zielono, troszeczkę ostrzej – więcej czosnku, pieprzu albo kaszę gryczaną z ziołami lub ogórki kiszane.

TM: Zgłodniałem przez ciebie.

BB: Ale nim coś zjemy, powiem ci na koniec, że – niestety albo na szczęście – wszystko co dobre, od zamiłowania do sztuki, literatury itd., po zamiłowanie do uciech stołu, zawdzięczamy szlachcie. Kuchnia szlachecka jest ambitniejsza, bardziej pasuje do XXI w. Ciekawe połączenie. Dlaczego? Bo my więcej oczekujemy, chcemy mieć więcej, chcemy być zaskoczeni, chcemy rozkoszować się smakiem. Chodzi o to, żebyśmy zachwycali się czymś, co jest z jednej strony proste, ale z drugiej strony zostało wyniesione na wyżyny smaku dzięki kuchmistrom, którzy pracowali na dworach szlacheckich. Dzisiaj już prawie straciliśmy naszą kuchnię na rzecz multikulturowości, z powodu przenikania się kultur. Trzeba walczyć z tym. Powinniśmy wrócić do naszej kuchni!



Frans Snyders, Wnętrze kuchni (ok. 1608 r.)

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

14 czerwca 1940 r. z więzienia w Tarnowie do nowo powstałego obozu w Oświęcimiu, po przyłączeniu do Rzeszy przemianowanego na Auschwitz, przetransportowano 728 pierwszych więźniów, wśród nich ok. 130 z obecnego Podkarpacia. Nikt z przewożonych nie przewidywał jeszcze, że trafia do piekła, a nazwa miłośnicy, do której przybywają stanie się synonimem największej masowej zbrodni wszechczasów.

Pomysł stworzenia na byłych terenach polskich obozu przeznaczanego dla więźniów szczególnie niebezpiecznych dla nowej władzy powstał pod koniec 1939 r. w Urzędzie Wyższego Dowódcy SS i Policji Nadokręgu „Südost”, którym kierował wówczas SS-Gruppenführer Erich von dem Bach-Zelewski, późniejszy kat powstania warszawskiego. Po kilkumiesięcznych przygotowaniach za bazę miejsca odosobnienia wybrano byłe koszary w Oświęcimiu.

„Nie jesteście w sanatorium”

Jeszcze w maju do Auschwitz przybyła grupa trzydziestu więźniów – niemieckich kryminalistów odbywających wcześniej kary w obozie Sachsenhausen. Oni otrzymali pierwszych trzydziści numerów. Kolejne przeznaczono w czasie rejestracji dla przywiezionych pierwszym transportem.

Powstanie obozu było związane w dużej mierze z prowadzoną od jesieni 1939 r. akcją A-B, wymierzoną w polską inteligencję i warstwę przywódcze. Elementem tej akcji były m.in. masowe egzekucje na terenach wcielonych do Rzeszy i w wielu miejscach w Generalnej Guberni, zwłaszcza w podwarszawskich Palmirach.

Do pierwszego transportu, który wstępnie miał liczyć 753 więźniów, wytypowano osoby schwytane za różne przestępstwa, głównie w Polsce południowej. Byli to m.in. żołnierze jeszcze z kampanii wrześniowej, młodzi ludzie złapani na próbie przebiecia się na Węgry, członkowie pierwszych organizacji konspiracyjnych. Wśród pierwszych więźniów byli np. tatrzańscy kurierzy, znani narciarze: olimpijczyk Bronisław Czech (zmarły w 1944 r.) czy Józef Chramiec-Chramiosek (rozstrzelany w 1942 r.), dr Stefan Pizło (nr 333), aresztowany za odmowę objęcia stanowiska Oberkreisleitersa oraz współpracy z administracją okupacyjną (w Oświęcimiu pierwszy lekarz-więzień, zmarły w 1942 r.), duchowni katolicy, mała grupa Żydów.

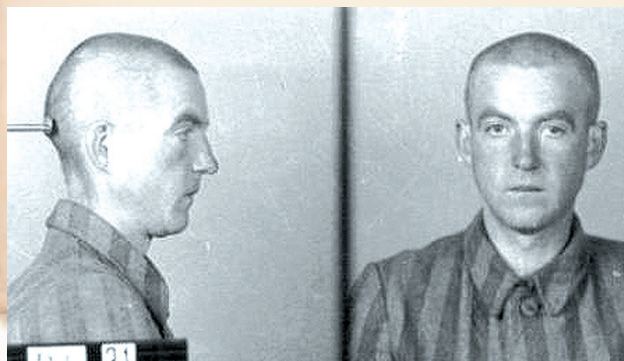
Do Auschwitz ostatecznie dotarło 728 więźniów, pozostali z listy w nie do końca jasnych okolicznościach zostali z transportu usunięci. Ze wspomnień ocalałych wynika, że w drodze byli traktowani przyzwoicie. Dzień wcześniej pozwolono im się wykapać, dostali prowiant na drogę. Większość była pewna, że jadą na roboty do Niemiec. Sformułowanie „obóz koncentracyjny” jeszcze nie wiało grozą. W czasie postoju w Krakowie popadli w przygnębienie. Na dworcu Niemcy szaleli ze szczęścia, lał się szampan. Świątowali zdobycie Paryża.

Przedśionek piekła zobaczyli, przekraczając bramę. Po szturchaniach, bicie, biegu i pamiętny pierwszy apel. Ustawieni piątkami wysłuchali przemówienia zastępcy Rudolfa Hoessa, SS-Hauptsturmführera Karla Fritzscha:

„Przybyliście tutaj nie do sanatorium, tylko do niemieckiego obozu koncentracyjnego, z którego nie ma innego wyjścia, jak przez komin. Jeśli się to komuś nie podoba, to może iść zaraz na druty. Jeśli są w transporcie Żydzi, to mają prawo żyć nie dłużej niż dwa tygodnie, księża miesiąc, reszta trzy miesiące” – złośliwie zabrzmiały słowa Lagerführera (kierownika obozu).

Pierwszy więzień

Najniższy „więziński” numer: 31 otrzymał uczeń jarosławskiej budowlanki Stanisław Ryniak, piętnastolatek pochodzący z Sanoka. W ręce Niemców wpadł w czasie majowej oblawy na młodych konspiratorów w Jarosławiu, którą dowodził szczególnie niebezpieczny gestapowiec, wychowany w tym mieście, Franciszek Schmidt, przedwojenny członek



Stanisław Ryniak z Sanoka – pierwszy więzień Auschwitz



Jeden z pierwszych transportów do Auschwitz

Związku Strzeleckiego. Jarosławscy uczniowie stanowili liczną grupę pierwszych więźniów Auschwitz.

– Wielokrotnie zastanawiałem się nad tym – wspominał Stanisław Ryniak – jak to się stało, że otrzymałem numer 31, pierwszy numer więźnia politycznego Polaka. Być może nazwisko moje figurowało jako pierwsze na liście transportowej, a może był to po prostu przypadek.

Podkarpackie ślady Auschwitz

Po ponad czterech latach pobytu w KL Auschwitz więzień oznaczony numerem 31 został 28 października 1944 r. włączony do transportu karnego i przewieziony do Leitmeritz (Litomierzycy), gdzie znajdował się podobóz KL Flossenbürg. Wolność odzyskał 8 maja 1945 r.

– Z kilkuletniego pobytu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych – dopowiadał Stanisław Ryniak podczas jednego z ostatnich swoich pobytów w muzeum oświęcimskim – zapamiętałem wiele wydarzeń i pomimo upływu prawie sześćdziesięciu lat od wyzwolenia tkwią one wciąż we mnie. Pamiętam pierwszy wielogodzinny apel zarządzony po ucieczce Tadeusza Wiejowskiego, późniejsze wybiórki na śmierć do komór gazowych i liczne egzekucje. W chwili wyzwolenia ważyłem czterdzieści kilogramów. Pomimo wyczerpania zdecydowałem się od razu wracać do Polski. Gdy wreszcie dotarłem do rodzinnego domu w Sanoku, moja mama nie mogła uwierzyć, że żyję, chociaż stałem przed nią.

Dwa lata po wojnie Stanisław Ryniak rozpoczął studia na politechnice we Wrocławiu i po ich ukończeniu, jako inżynier architekt, przepracował wiele lat w tym mieście. Zmarł kilka lat temu, do końca mocno zaangażowany w kultywowanie pamięci o ofiarach Auschwitz.

Pierwszy uciekinier

Panujący w obozie terror, wszechobecna śmierć nie stłumiły pragnienia wolności. Szacuje się, że w czasie całej okupacji z wszystkich podobozów wchodzących w skład Auschwitz uciekło co najmniej 757 więźniów i 45 więźniarek, w sumie 802 osoby. Najwięcej Polaków, Rosjan i Żydów.

Pierwszej ucieczki z obozu, już kilka tygodni po przywiezieniu, 6 lipca, podjął się Tadeusz Wiejowski (numer 220). Pocho-

dził z Kołaczyc na Podkarpaciu. Był szewcem. Uciekinierowi pomagali polscy robotnicy zatrudnieni jako elektrycy w niemieckiej firmie: Bolesław Bicz, Emil Kowalowski, Stanisław Mrzyglód, Józef Muszyński i Józef Patek. Czterech z nich było członkami ruchu oporu. Wiejowski, przebrany w robocze ubranie jednego z elektryków, wyszedł w ich towarzystwie na zewnątrz. Polacy dali mu także prowiant i pieniądze.



Tadeusz Wiejowski – pierwszy uciekinier z Auschwitz

Uciekinier towarowym pociągiem wy dostał się z okolic obozu.

Ucieczka rozsiedziła Niemców. Za karę przeprowadzili karny apel, który zapisał się jako najdłuższy w historii Auschwitz. Trwał on bez przerwy 20 godzin. Uczestniczyli w nim wszyscy więźniowie – 1311 osób. Na apelu po raz pierwszy wymierzono publiczną karę chłosty. Więźniów bito i kopano. Podczas apelu zmarł polski Żyd, Dawid Wongczewski – według części badaczy pierwsza śmiertelna ofiara Auschwitz (według innych pierwszym „wykończonym” był Mieczysław Nuckowski z Radymna). Jeden z oprawców stanął mu na gardle.

Niemcy za wszelką cenę starali się dowiedzieć, kto pomógł Wiejowskiemu w ucieczce. 8 lipca pomocnicy Wiejowskiego zostali aresztowani i osadzeni w obozie. Końca wojny dożył tylko jeden z nich. Sam Wiejowski powrócił w rodzinne strony. Niestety, po roku wpadł z powrotem w ręce Niemców. Przetrzymany i torturowany w ciężkim więzieniu w Jaśle, po śledztwie został rozstrzelany w nieczynnym szybie naftowym jesienią 1941 r.

Miłość za drutami

Wiele wydarzeń, do jakich dochodziło w Auschwitz to gotowe scenariusze dramatów wojennych. Jedną z takich historii, która zachowała się w pamięci ocalałych, była niezwykła obozowa miłość młodego chłopaka spod Jarosława Edka Galińskiego i Żydówki Mali Zimetbaum.

Edward Galiński urodził się w miejscowości Tuligłowy koło Jarosława w październiku 1923 r. Został aresztowany w czasie pamiętnej obławy w Jarosławiu i skierowany pierwszym transportem do Oświęcimia z numerem 531. Edek trafił do pracy w obozowej ślusarni, którą kierował esesman z Bielska Edward Lubusch. Młody chłopak miał szczęście, Lubusch był jednym z nielicznych obozowych nadzorców traktujących uwięzionych w ludzki sposób. Później odegrał istotną rolę w historii Edka i Mali.

Mala, atrakcyjna brunetka, pochodziła z Brzeska, gdzie urodziła się w styczniu 1918 r. Była o pięć lat starsza od Edka. Wraz z rodzicami – Pinkusem i Chają – w 1928 r. wyemigrowała do Antwerpii w Belgii. Mala i Edek poznali się za drutami obozu na przełomie roku 1943 i 1944. Ich znajomość szybko przerodziła się w gorące uczucie, stokrotnie silniejsze od obozowego kosmaru. Para uciekła z obozu 24 czerwca 1944 r. Udało się im dotrzeć do wsi Kozy pod Bielskiem. Planowali marsz na Słowację, gdzie mieszkali krewni dziewczyny. Niestety, szczęście ich opuściło. Mala wpadła w ręce patrolu żandarmerii w czasie zakupów w sklepie. Edek mógł się ratować, jednak postanowił – świadomy, że oznacza to dla niego wyrok śmierci – pozostać z ukochaną. Dobrowolnie wyszedł z kryjówek i oddał się wręcz Niemców. Oboje zostali z powrotem przewiezieni do Oświęcimia i osadzeni w osławionym bloku nr 11. Jeden ze współwięźniów wspominał później, że Edek śpiewał włoską piosenkę. W ten sposób przekazywał Mali, że wciąż żyje, pamięta, tęskni i kocha.

Mimo tortur Edek nie wydał gestapowcom, skąd wziął mundur i broń. Oboje zostali skazani na śmierć. 22 sierpnia 1944 r. w pododbozach kobiecym i męskim w Auschwitz II-Birkenau wystawiono dwie szubienice. Edek szedł na śmierć z godnością, z podniesioną głową. Sam wykopał spod siebie stół, na którym go postawiono, zdążył jeszcze krzyknąć: „Niech żyje Polska!”. Mala, prowadzona na śmierć, zdążyła wydobyć z włosów żyłkę i podciąć sobie żyły. Zakrwawionymi rękami spoliczkowała jeszcze esesmana. Prawdopodobnie dobito ją strzałem z pistoletu. Ciało dziewczyny obwołano później po obozowym placu – ku przestrodze dla innych więźniów. W oświęcimskim muzeum przechowywana jest niezwykła pamiątka tej niezwykłej miłości: dwa pękły włosy zawinięte w papier. Na jego brzegu ołówkiem Galiński napisał: „Mally Zimetbaum 19880, Edward Galiński 531”.

Esesman Edward Lubusch, który pomagał młodym w ucieczce, zdołał zdezerterować z SS. Wstąpił do Armii Krajowej, niestety końcem 1944 r. wpadł w ręce poszukujących go Niemców, gdy przyjechał do Wadowic odwiedzić żonę i syna. Został skazany na śmierć i umieszczony w więzieniu w Bielsku. Niemcy wobec posuwającej się w szybkim tempie zimowej ofensywy Armii Radzieckiej nie zdążyli wykonać



Mala i Edek – najsłynniejsza obozowa para

wyroku. Lubusch został przewieziony do Berlina, w obliczu zbliżającej się klęski III Rzeszy zwolniono go warunkowo i wcielono do Volkssturmu. Zdołał ocaleć. Przy zabitym żołnierzu polskim znalazł dokumenty na nazwisko Bronisław Żołnierowicz. To była jego nowa tożsamość; z oczywistych względów musiał ukrywać esesmański epizod. Podawał się za robotnika przymusowego. Pod tym nazwiskiem razem z żoną i dziećmi zamieszkał w Polsce. Zmarł w marcu 1984 r. we Wrocławiu, pochowany został w Jeleniej Górze.

Śmierć i wyzwolenie

Trudno oszacować, ile osób z pierwszego transportu przeżyło okupację i wojnę. Dane znaczne się różnią, o wielu więźniach nie zachowały się prawie żadne wiadomości. Niektórzy, mimo że przeżyli, starali się zabić w sobie obozowe wspomnienia, nie utrzymywali kontaktów ze współtowarzyszami niedoli. Według różnych źródeł, w samym Auschwitz z pierwszego transportu zginęło ok. 250 osób, wiele zostało zamęczonych lub zamordowanych w innych obozach. Kilka osób uznanych za chore psychicznie zostało przewiezionych do owianego złą sławą zakładu w Sonnenstein, gdzie w ramach akcji T-4 tlenkiem węgla mordowano pacjentów. Różni badacze liczbę ocalałych szacują od stu do nawet trzystu osób. Zazwyczaj przyjmuje się liczbę wypośrodkowaną: ok. 220-230 ocalałych. Kilkadziesiąt osób zostało zwolnionych głównie dzięki wpływowym rodzinom lub łapówkom.

Niestety, spora grupa więźniów, także tych z „tarnowskiego” transportu, zginęła niemal w ostatnich chwilach przed wyzwoleniem. 3 maja 1945 r., już po upadku Berlina, gdy dogorywały ostatnie punkty oporu, Niemcy dokonali jednej z ostatnich wielkich zbrodni wojennych. Na statki w Zatoce Lubeckiej załadowali co najmniej osiem tys. więźniów, w większości z obozu w Neugengamme. Nie ulega wątpliwości, że ich celem było zatopienie świadków zbrodni. Mimo ostrzeżeń aliantów, że atakowane będą wszystkie okręty, które nie zawiną do portów, Niemcy (poza jednym przypadkiem) nie zastosowali się do ultimatum, nie wywiesili

białych flag albo oznaczyli Czerwonego Krzyża. W efekcie doszło do zmasowanego ataku aliantów, którzy obawiali się, że hitlerowcy będą usiłowali przedostać się do broniącej się jeszcze Norwegii lub Danii. W masakrze zginęła ogromna większość więźniów, w tym wielu tych, którzy przeżyli Oświęcim.

Trwają od lat spory, jaką liczbę ofiar pochłonął Auschwitz i jego czterdzieści podobozów rozsiadanych w promieniu kilkuset kilometrów. Trzeba pamiętać, że tylko ok. 400 tys. osób zostało zarejestrowanych, wiele szło na śmierć od razu z rampy kolejowej. Najwyższy Trybunał Narodowy w Polsce i Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze orzekły, że w komorach KL Auschwitz zginęło przeszło 4 mln osób. Obecnie najczęściej podawaną liczbę ofiar ocenia się na 1,1 mln.



Grafika przedstawiająca egzekucje w Auschwitz

Z kalendarium podkarpackiej historii 3-9 czerwca

Urodzili się

3.06.1918 w Sanoku urodził się Marian Killar, lekarz, żołnierz AK, pułkownik ludowego Wojska Polskiego. Wieloletni kierownik Katedry Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku.

Zmarli

9.06.1913 w Sanoku zmarł Aital Witoszyński, prawnik, urzędnik, na przełomie XIX i XX w. burmistrz Sanoka. Za jego rządów podjęto m.in. decyzję o budowie koszar, poszerzono granice miasta, otwarto szkołę wydziałową, odsłonięto pomnik Tadeusza Kościuszki. Powstała Komunalna Kasa Oszczędności. Witoszyński odszedł ze stanowiska w związku z zarzutami o zaniedbania w Kasie.

Wydarzyło się

4.06.1946 na sanockim Rynku w egzekucji publicznej powieszony został – schwytyany dwa tygodnie wcześniej – chorąży Henryk Książek, członek oddziału Antoniego Żubryda. Historię jego i dwóch współtowarzyszy straconych w tym okresie przedstawiliśmy w poprzednim wydaniu „TS”.

4.06.1989 odbyły się częściowo wolne wybory do parlamentu PRL. Mieszkańcy ziemi sanockiej wybierali w okręgu krośnieńskim (nr 51). W pierwszej turze z tego terenu mandaty uzyskali kandydaci „Solidarności”. Do sejmu dostali się Paweł Chrupek i Jerzy Osiatyński, do senatu – aktor Gustaw Holoubek i pisarz Andrzej Szczypiorski. W drugiej turze (18 czerwca) do Sejmu weszli: Maria Czenczek i Zbigniew Balik (z puli PZPR) oraz Emilia Pogonowska-Jucha (z puli Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego).

4.06.2014 w Sanoku została uroczystie odsłonięta tablica pamiątkowa ku czci chor. Henryka Książka oraz Władysława Kudlika i Władysława Skwarca – członków oddziału Żubryda, straconych w publicznych egzekucjach w 1946 r.

5.06.1946 w Turzańsku, w powiecie sanockim, z rąk członków Ukraińskiej Powstańczej Armii zginął miejscowy gajowy – Polak.

6.06.1915 w drodze do Przemyśla przez Sanok przejeżdżał arcyksiążę Fryderyk, główny dowódca armii austro-węgierskiej. Towarzyszył mu następca tronu arcyksiążę Karol Franciszek Józef. Ich wizyta uwieczniona została na niedawno odkrytym filmie.

6.06.2003 na ul. 3 Maja w Sanoku odsłonięto pomnik-laweczkę Dobrego Wojaka Szwejka, upamiętniającą przygody w tym mieście bohatera słynnej powieści.

7.06.1814 specjalna świecko-kościelna komisja po kontroli wydała dekret o reformie klasztoru Karmelitów Bosych w Zagórz. Było to związane z postępującym upadkiem klasztoru.

7.06.1875 w Besku zakończyły się, trwające od 29 maja, pierwsze misje święte, prowadzone przez pięciu zakonników ze Starej Wsi dla obu wyznań katolickich.

7.06.1980 po czterech latach ukończona została budowa plebanii w parafii w Besku. Zastąpiła ona stary, XVIII-wieczny budynek, nie nadający się już do użytkowania.

8.06.1945 Antoni Żubryd, dotychczasowy wiceszef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sanoku, zdezerterował ze służby i utworzył antykomunistyczny oddział, przeobrażony w Samodzielny Batalion Operacyjny Narodowych Sił Zbrojnych „Zuch”, funkcjonujący na terenie ziemi sanockiej do jesieni następnego roku.

9.06.1965 w Sanoku zakończyło się czterodniowe sympozjum poświęcone problemom inwentaryzacji i konserwacji zabytkowego drewna budowlanego.

9.06.1981 święcenia kapłańskie przyjął ks. Andrzej Gil, późniejszy proboszcz parafii w Besku.

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 4 p. pow. 76 m² – 4 pok. lub wynajmę, osiedle Błonie, tel. 503-042-377
- ★ Mieszkanie, 3 pokoje, ul. Rzemieślnicza, tel. 692-432-616 (po godz. 20)
- ★ Mieszkanie własnościowe. Centrum Sanoka, III piętro, ok. 60 m², tel. 511-875-610
- ★ Dom piętrowy z cegły, w Zahutyniu, stan surowy – gaz, prąd, kanaf. Działka 18,5 a, tel. 602-876-887
- ★ Mieszkanie, 4 piętro, 63,67 m², osiedle Błonie, 3 pokoje, tel. 695-153-106
- ★ Mieszkanie, 4 piętro, 50,02 m², osiedle Błonie, 2 pokoje, tel. 507-363-938

★ Mieszkanie 40,60 m² do remontu, III piętro, cena: 117 000 zł, osiedle Błonie, tel. 602-820-667

★ Mieszkanie jednopokojowe w Sanoku, 39 m², tel. 510-446-791

★ Dom mieszkalny, drewniany z ogrodem (15 a), wszystkie media, w Trepoczy, tel. 501-370-566 lub 500-076-723

Posiadam do wynajęcia

★ Lokal do wynajęcia, 110 m², ul. Plac św. Michała 3, tel. 500-589-533

★ Kawalerkę dla jednej lub dwóch osób w centrum Zagórze, tel. 726-436-598

★ Umieblowaną kawalerkę, dwupokojową, w centrum miasta, tel. 608-491-752 (po godz. 20)

AUTO MOTO

Sprzedam

★ Volkswagen Passat 1,8 kat combi-hak, 1988 rok, w eksploatacji, 1500 zł, tel. 694-588-646

RÓŻNE

Praca

★ Przyjmę uczennicę lub stażystkę w zawodzie fryzjer, tel. 13-46-36-806

★ NEOBUS POLSKA z/s w Niebylcu, poszukuje kierowców "kat. D". Wymagania: doświadczenie min. 2 lata, karta kierowcy, dyspozycyjność, wysoka kultura osobista! Kontakt:

dariusz.fijalkowski@neobus.pl
tel. 881-065-146

Doradca Provident

(Krosno, Sanok i okolice)

Dołącz do nas
i zacznij zarabiać.

Zadzwoń lub wyślij
sms o treści Doradca na nr
600 400 380

★ Spawacza (z prawem jazdy kat. B) oraz pracownika do robót pomocniczych. Kontakt osobisty. Firma Profil, Sanok ul. Okulickiego 8

Sprzedam

★ Drewno opałowe, tel. 504-372-404

★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

★ Wózek inwalidzki, elektryczny, tel. 530-968-046
★ 2 opony MICHELIN-letnie, 185/60 R¹⁴, tel. 665-788-017

Udostępnię

★ Rozległy teren do ustawięcia reklam planszowych – szerokoprzestrzennych, tel. 665-788-017

Usługi

★ Podejmę się koszenia łąk i nieużytków, tel. 504-372-404

★ Cyklinowanie, układanie parkietów, paneli, lakierowanie, renowacja schodów, tel. 506-717-530

**Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)**

KARO Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

Podziel się z drugim

★ Oddam wersalkę w dobrym stanie, tel. 603-997-791

★ Oddam za darmo słomę w miejscowości Zagórze, tel. 605-207-770

★ Oddam lodówkę w bardzo dobrym stanie, tel. 13-46-330-44

**DYŻURY
W RADZIE MIASTA**
6 czerwca 2016 r. (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni wiceprzewodnicząca
**Agnieszka
Kornecka-Mitadis**
w godz. 16–17
9 czerwca 2016 r. (czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Marian Osekowski
w godz. 17–18

PROFIL

ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

**Bezpyłowe cyklinowanie
i lakierowanie podłóg
Renowacja schodów**
tel. 730-083-117

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

ROWERY MADEJ
SPRZEDAŻ / SERWIS ROWERÓW I NART

Rowery i narty, nowe i używane
z Niemiec – duży wybór. Wypożyczalnia

lwonicz, ul. Floriańska 167B / tel +48 13 43 513 17 / rowerymadej.pl

DO WYNAJĘCIA

POWIERZCHNIA MAGAZYNOWA 300 m²	POWIERZCHNIA BIUROWA 150 m²
--	---

Sanok, Dąbrówka,
ul. II Armii WP 40 tel. 13-463-50-44

**Zarząd Kółka Rolniczego w Pielni
ogłasza II przetarg nieograniczony**

na sprzedaż działki nr 649/1 o powierzchni 0,8389 ha, niezabudowanej (wieczyste użytkowanie) położonej w miejscowości Pielnia, Gmina Zarszyn. Działka położona jest w atrakcyjnym miejscu, bezpośrednio przy drodze gminnej, uzbrojona – sieć gazowa, elektryczna, kanalizacyjna, telefoniczna. Przetarg odbędzie się w dniu 15.06.2016 r. o godz. 11.00, w biurze Kółka Rolniczego w Pielni.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1440.00 zł /ar.
/słownie: tysiąc czterysta czterdzieści złotych/

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 12 000 zł. Wadium należy wpłacić na konto Kółka Rolniczego w Pielni – Bank Spółdzielczy w Zarszynie nr konta: 21 8642 1038 2004 3800 0026 0001 do dnia 14.06.2016 r. do godz. 15.00, lub w kasie Kółka Rolniczego w Pielni na 1 godzinę przed przetargiem.

Tytuł wpłaty wadium powinien wskazywać uczestnika przetargu i przedmiot przetargu. Wadium zalicza się w poczet ceny nabycia działki, zaś pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone niezwłocznie przelewem na wskazane konto. Wysokość postąpienia nie może być niższa niż 1% wartości działki. Nabywca ponosi koszty notarialne i sądowe. Nabywca zobowiązany jest zapłacić osiągniętą w przetargu cenę sprzedaży nie później niż 7 dni po przetargu. W przypadku uchylecia się wygrywającego przetarg od zawarcia umowy, wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Kółko Rolnicze zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

Telefony kontaktowe: 694 588 646, 660 184 212, 664 037 569

oferta ważna od 20 listopada
do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe

WWW.GFX.SANOK.PL

„SZWAGIER - MEBLE”
poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

GARAŻE
„DAR MET”
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

Amidon s.c.
ul. Lipińskiego 57A, tel. 13 46-376-45, kom. 601 981 079

WYROBY HUTNICZE
– rury profilowe – blachy
– kształtowniki – słupki ogrodzeniowe
Atrakcyjne ceny!

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**

Wkłady
żaró - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

NAJLEPSZE CENY W REGIONIE!
• piasek, żwir,
• tłuczeń, kliniec,
• pospółka,
• kamienie ozdobne

SANOK
ul. Rymanowska 41

Profesjonalne
doradztwo:
tel. 508 332 579
m.popiel@o2.pl

**SKŁAD
KRUSZYW**
POPIELSAN

PROMOCJA! Piasek płukany z dostawą już od 49,00 zł brutto/m³!

TRANSPRZĘT
NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW
TRANSPORT

Piasek do betonu - 50 zł
Żwir do betonu - 68 zł
Grys pod kostkę - 75 zł
Tłuczeń, kliniec - 70 zł
Pospółka - 55 zł Ceny netto za m³

WWW.TST.SANOK.PL
tel. 691-528-001

Chcesz wyrazić swoją wdzięczność?
Złóż życzenia lub podziękowania.

**WIOSENNE PROMOCJE
I RABATY**

Zapraszamy do redakcji
„Tygodnika Sanockiego”
ul. Rynek 10,
tel. 13-46-402-21



Dziecięcy świat Maxa

Max jest pogodnym dziewięciolatkiem, chętnym do pomocy innym, uwielbia matematykę, lepienie z plasteliny i malowanie dłońmi i stopami. Pięknie rysuje plany miast z zachowaniem najdrobniejszych szczegółów. Urodził się w Irlandii, ale jest Polakiem, w domu wszyscy noszą imiona na M, jest mama Magda, tato Maciek i siostra Megan, bardzo się kochają... Max od trzech lat ma zdiagnozowany autyzm, środkowe spektrum...

– Max był radosnym niemowlakiem, nigdy bym nie podejrzewała, że coś może być z nim nie w porządku. Choć już wtedy trudno było z Maxem złapać kontakt wzrokowy... Potem zaczęły się niepokojące symptomy. Późno zaczął mówić, dopiero w wieku trzech lat. Nie raczkował, z chodzeniem szło mu opornie, pierwsze kroki zrobił w okresie, kiedy inne dzieci już biegały. Ponadto przerażał go tłum, otwarte przestrzenie, z początku sądziłam, że to może kwestia obcego kraju, ale jak, skoro Max urodził się tutaj, w Irlandii? Panicznie bał się wielkopowierzchniowych sklepów, w szczególności suszarek w toaletach publicznych. W ogóle bał się dźwięków podobnych do tych, jakie wydaje suszarka. Zbadaliśmy słuch – rzeczywiście, okazało się, że ma nadwrażliwy. Do fryzjera poszliśmy niedawno, poprosiliśmy na miejsku, żeby najpierw ostrzyć Maxa nożyczkami. Małymi kroczkami w końcu dał sobie obciąć włosy. Dzisiaj pozwala sobie nawet maszynką. Natomiast bardzo lubi ruch jednostajny, z wielkim zaciekawieniem patrzy na mechanizm windy albo na szczotki w myjni, którą codziennie mijamy w drodze do szkoły. Szkoła... Przez rok siedziałam z nim w klasie, musiałam go pilnować, ponieważ uciekał. Teraz ma dodatkowego nauczyciela w klasie, który siedzi z nim przez trzy godziny. Z początku lekarze mówili, że dziecko jest nadpobudliwe, dwa lata był diagnozowany, obserwacje w szkole, klinice. W końcu diagnoza: autyzm, w tym również zaburzenie hiperkinetyczne ADHD.

Przez rok nawet najbliższa rodzina nie wiedziała o autyzmie Maxa. Jedna moja znajoma swojemu autystycznemu dziecku nie zdradza jego zaburzenia. Nasz Max wie. Jest wspólny, sam potrafi siebie kontrolować.

Siedząc w klasie wie, że ma tiki w jednej ręce, dlatego drugą ręką stymuluje swój odruch. W domu dopiero wybuch, dochodzi do agresji i auto-agresji, drapie się na przykład do krwi, jest wyraźnie nadpobudliwy. W związku z tym chodzi na basen, taekwondo, próbujemy wyciszać jego rozdrażnienie i nadpobudliwość. Czasami również wybieramy się do tutejszego centrum zabaw dla dzieci wraz z innymi rodzicami i ich dziećmi autystycznymi. Z głośników sączy się cicho muzyka, światła są przygaszone, a dzieciaki szaleją na trampolinach. Rówieśnicy jednak potrafią być okropni, ale to także problem rodziców. Tu, w Irlandii, jest zwyczaj, że dzieci wzajemnie zapraszają się na przyjęcia urodzinowe, Maxa nigdy nie zapraszano... Ostatnio chyba tylko z raz. Z dzieckiem autystycznym trzeba być non stop, odsunęliśmy się od innych, a może to właśnie oni od nas...

Max jest bardzo ambitny, szalenie poważnie podchodzi do nauki, do rozwiązywania wszelkich zadań. Nigdy nie robi sobie wolnego, nie ma ta-

kich dni, żeby leżał beczynnym w łóżku. Ma ściśle ułożony plan dnia, nie wolno go zaburzać. Podobnie z jedzeniem, miał kiedyś ulubione serki owocowe, ale jak tylko zmieniła się szata graficzna, przestał je jeść. Nie wiem, ile jest w tym prawdy, jednak kiedy przeszliśmy u Maxa na dietę bezglutenową, zaczął spokojnie sypiać; wprawdzie nie potrzebuje za wiele snu, ale widać, że jest spokojniejszy. Zniknął również syndrom niespokojnych nóg. Max ma też zawyżony próg bólu. Któregoś dnia rozbiegł się i z całej siły uderzył głową w ścianę. Myślałam, że się rozplacze, a on dosłownie otrzepał się i wstał, jak gdyby nic się nie stało. Innym razem zwichnął sobie palec, w ogóle tego nie zauważył.

Cieżko się z tym pogodzić, ciągle rodził się we mnie bunt. Dlaczego mój Max? Nie ukrywam, że bałam się o młodszą córeczkę, że ona... Długo z mężem wahaliśmy się nad dodatkowymi szczepionkami, w końcu zdecydowaliśmy. Przeszło od roku jestem na antydepresantach. Jedno wiem na pewno: Max to cudowne dziecko o gołęmbym sercu, moja przylepa, szalenie wrażliwy i nie wyobrażam sobie życia bez niego, jest częścią mojego świata.

Relację mamy Maxa zebrał i opracował Tomek Majdosz



Entuzjazmu nie brakuje

Brawa dla społeczności przedszkola nr 4 na Posadzie. Podczas ostatniego pikniku udało się zebrać ponad 10 tys. zł na potrzeby placówki. Jeśli dodamy do tego wypracowane wcześniej 36 tys. zł, kwota jest imponująca. Na każdą złotówkę wszyscy – personel przedszkola i rodzice – solidnie zapracowali, organizując różne imprezy, sprzedając wyroby rękodzielnicze, ciasta. Nawet na kiermaszach świątecznych w skansenie widać bogato zaopatrzone stoisko „czwórki”.



Występujące dzieci prezentowały się uroczo. Nauczycielki zadbały o ciekawe, różnorodne stroje

Pikniki rodzinne w przedszkolu nr 4 to już święta tradycja. I tym razem, jak zawsze, uczestniczyły w nim setki osób, nie tylko przedszkolaki, ale też rodzice, rodzeństwo, dziadkowie. Organizatorzy: dyrekcja, personel i Rada Rodziców zadbały o ciekawy program i różne atrakcje. Dla najbliższych najbardziej emocjonującym momentem były, oczywiście, występy dzieci, przebranych w piękne, różnorodne stroje. Widać było, ile wysiłku włożyły nauczycielki w ich przygotowanie. Trwała loteria fantowa, w której wygrywał każdy los, a na koniec rozlosowano atrakcyjne nagrody. Można było kupić pierogi własnego wyrobu (stoisko oblegano przez cały czas!), proziaki, domowe ciasta, kiebasę z grilla. Dzieci mogły skorzystać z „dmuchańców-skakańców”, pobuszować po policyjnym radiowozie i w karetce. Na koniec wystąpił zespół „Cor Eius” z parafii na Posadzie pod wodzą ks. Michała Szubry.

Jak poinformowała dyrektor Mariola Milewska, dochód z imprezy wyniósł ponad 10 tys. zł. – Od dawna zebrane pieniądze przeznaczamy na

doposażenie naszych placówek zabaw, które znajdują się przy segmentach dla młodszych i starszych dzieci. Wcześniej, dzięki zaangażowaniu całego personelu oraz rodziców, udało się zebrać 36 tys. zł. Organizowaliśmy imprezy, sprzedawaliśmy wyroby rękodzielnicze i ciasta – relacjonuje pani dyrektor.

Potrzeb, jak zawsze, jest więcej niż pieniędzy. Obecnie pilnym zakupem jest mata zabezpieczająca teren wokół nowych urządzeń. Kosztuje 17 tys. zł. Trzeba też doposażyć niektóre sale w niezbędne sprzęty: szafki i pufy.

– Uzgodniliśmy, że 5 tys. przeznaczymy na sprzęty, a 5 tys. zł na matę, licząc, że chociaż część brakującej kwoty dołoży urząd miasta. Skierowaliśmy już pismo w tej sprawie i wierzymy, że spotka się ze zrozumieniem i życzliwością naszych władz. Staramy się robić bardzo dużo we własnym zakresie, ale czasem potrzebne jest też wsparcie organu prowadzącego – konkluduje z uśmiechem Mariola Milewska.

(jz)

OGŁOSZENIE O KONKURSIE NA STANOWISKO PREZESA GMINNEGO PRZEDSIĘBIORSTWA GOSPODARKI KOMUNALNEJ SP. Z O.O. Z SIEDZIBĄ W KOMAŃCZY

Rada Nadzorcza Gminnego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej sp. z o.o. w Komańczy informuje o konkursie na stanowisko Prezesa Zarządu Spółki. Szczegółowy regulamin konkursu został opublikowany na Biuletynie Informacyjnym Gminy Komańcza. **Termin składania zgłoszeń (ofert) upływa w dniu 15 czerwca 2016 roku.** Oferty mogą być zgłaszane drogą elektroniczną na adres: ik5597@interia.pl bądź tradycyjną drogą pocztową na adres: **Urząd Gminy Komańcza**, Komańcza 166, 38-543 Komańcza.

Kandydaci powinni legitymować się wyższym wykształceniem. Z preferencją dla kandydatów posiadających doświadczenie w zarządzaniu, ze szczególnym uwzględnieniem spółek komunalnych oraz znajomości problematyki gospodarki odpadami i usług wodno-kanalizacyjnych.

Zgłoszenie (oferta), powinno zawierać (obligatoryjnie):

1. Życiorys (CV);
2. List motywacyjny;
3. Kopię dyplomu ukończenia studiów.

Fakultatywnie kandydaci są upoważnieni do dołączenia wszelkich zaświadczeń i referencji, potwierdzających dotychczasowe osiągnięcia zawodowe. Podczas konkursu oceniane będą:

1. znajomość zasad funkcjonowania spółek prawa handlowego ze szczególnym uwzględnieniem kapitałowych spółek z udziałem jednostek samorządu terytorialnego;
2. znajomość zagadnień związanych z kierowaniem zakładem pracy i zespołami pracowników;
3. umiejętność prezentacji wiedzy, doświadczenia zawodowego i koncepcji zarządzania, komunikatywność werbalna i pisemna;
4. doświadczenie zawodowe kandydata

Przewodniczący Rady Nadzorczej Gminnego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o.

PWSZ www.pwsz-sanok.edu.pl

EDUKACJA ARTYSTYCZNA w zakresie sztuki muzycznej.
Nowe media, REKLAMA, kultura współczesna.
Pedagogika. EKONOMIA. Praca socjalna.
Praca socjalna z elementami organizacji i zarządzania.
RATOWNICTWO medyczne. **PIELĘGNIARSTWO. Fizjoterapia*.**
MECHANIKA I BUDOWA MASZYN.
Gospodarka w ekosystemach rolnych i **LEŚNYCH.**
Gospodarka zasobami na obszarach **WIEJSKICH.**
GASTRONOMIA z dietetyką*. **ROLNICTWO.**

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA
im. Jana Grodka w Sanoku

STUDIA STACJONARNE
ul. Mickiewicza 21
bud. A, pok. 108
tel.: 13 4655954

STUDIA NIESTACJONARNE
ul. Mickiewicza 21
bud. A, pok. 107
tel.: 13 4655967

SanOK **studia**

najlepszy kierunek na **studia**

MAGISTERSKIE INŻYNIERSKIE LICENCJACKIE

Zarząd Stowarzyszenia Towarzystwa Sportowego VOLLEYBALL

z siedzibą w Sanoku, przy ul. Witkiewicza 4, wpisanego do Krajowego Rejestru Sądowego pod nr 0000208911, posiadającego numer identyfikacyjny NIP 6871801309, na podstawie Statutu, zwołuje Walne Zgromadzenie Członków, które odbędzie się w **kawiarni NoBo Cafe w Sanoku przy ul. Sobieskiego 21 w dniu 17 czerwca 2016 roku o godzinie 17.00.** W przypadku braku quorum drugi termin Walnego Zgromadzenia ustala się w tym samym dniu i miejscu o godz. 17.30.

Szczegółowy porządek obrad:

- Otwarcie zebrania.
- Przyjęcie porządku zebrania.
- Wybór przewodniczącego zebrania, protokolanta oraz Komisji Uchwał i Wniosków.
- Przedstawienie sprawozdania z działalności Zarządu za rok 2015.
- Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej z działalności za rok 2015.
- Dyskusja.
- Głosowanie na wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie członkom Zarządu absolutorium za rok 2015.
- Wolne wnioski.
- Podjęcie uchwał i wniosków do realizacji.
- Zakończenie zebrania.

Klasa A

Najpierw awans, potem zwycięstwo

Tydzień po wywalczeniu awansu do okręgówki Ekoball wykonał drugą część planu, zapewniając sobie – na cztery kolejki przed końcem sezonu – zwycięstwo w rozgrywkach. Mimo wszystko bez fajerwerków, dzięki remisom z LKS Długie i Płomiennem Zmiennica. Pierwszy rywal zabrał nam wygraną w ostatnich minutach, drugi potwierdził opinię „rycerzy wiosny”.

LKS DŁUGIE – EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK 1-1 (0-0)

Bramki: Rysz (85) – Węgrzyn (55-wolny).

Mecz na szczycie nie zawiódł, kibice obejrzeni niezłe widowisko. Nieco więcej z gry miała nasza drużyna, ale długo nie dawało to efektu. W pierwszej połowie celowniki ekoballowców były wyraźnie rozregulowane. Dotyczy to zwłaszcza Igora Hydzika, który rozochocony ładnym golem przeciwko Wisłokowi Krościenko Wyżne znów chciał coś ustrzelić, pudlując jednak na potęgę. Najlepszą okazję zmarnował w 12. min, gdy jego uderzenie z 14 metrów nie znalazło drogi do praktycznie pustej bramki. W innych sytuacjach przenosił piłkę nad poprzeczką.

Jak należy trafiać do bramki, pokazał młodszemu kolegom rutynowany Marek Węgrzyn. W 55. min przymierzył z rzutu wolnego tuż przy słupku i ekoballowcy wyszli na prowadzenie. Wydawało się, że zdobyty gol uspokoi grę i wkrótce podwyższony wynik, jednak LKS Długie skutecznie się bronił, nie zapominając też o ataku. W końcówce prowadzący ten zespół Maciej Bukład – były trener Stali – zdecydował się na pokerową zagrywkę, wprowadzając na boisko dwóch ofensywnych zawodników. Oplaciło się, bo jeden z nich w 85. doprowadził do remisu, dobitką strzelał któregoś z partnerów zakładając siatkę Grzegorzowi Niedzieli.

POZOSTAŁE WYNIKI:

LKS Haczów – Bukowianka Bukowsko 3-1 (3-0)

Bramka: Kądziółka (76).

Orzeł Bażanówka – Błękitni Jasienica Rosielna 4-0 (2-0)

Bramki: Majcher (13), Sabat (17), Kowalczyk (70), Szalajko (78).



Wyraźnie widać, że spotkanie z Płomiennem Zmiennica stało na wysokim poziomie

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – PŁOMIEN ZMIENNICA 2-2 (0-1)

Bramki: Kuzio (62), Borek (80) – Rachwał (29), Tesznar (72).

Po rundzie jesiennej Płomień plasował się w dolnej części tabeli, wiosną rozpoczynając jednak niesamowity marsz w górę – 9 zwycięstw i tylko 1 remis! Wysoką formę piłkarze ze Zmiennicy potwierdzili na „Wierchach”, punkt na boisku lidera zawsze ma wartość. Początek należał do gospodarzy, już w 1. min Konrad Kaczmarek sprawdził refleks bramkarza rywala. Potem brakowało dokładności przy ostatnich podaniach, okazję miał też Hubert Ogrodnik, lecz jego uderzenie głową okazało się zbyt lekkie. Zmarnowane okazje zemściły się jeszcze przed upływem pół godziny gry, gdy kontrę rywali i wrzutkę z prawego skrzydła sprytnym trąceniem piłki sfinalizował Piotr Rachwał.

W dość podobnych okolicznościach ekoballowcy zdobyli wyrównującego gola, a najwięcej sprytu w podbramkowym zamieszaniu wykazał Mateusz Kuzio. Wcześniej kibice obejrzeni kapitalny rajd Michała Borka przez ponad pół boiska, ale uderzenie naszego zawodnika wybronił golkeeper Zmiennicy. O ile pierwsze dwie bramki nie grzeszyły urodą, to kolejne mogły zadowolić najwybredniejszych kibiców. W obydwu przypadkach były to celne główki po rzutach różnyh. Najpierw rywale odzyskali prowadzenie, gdy Marcin Tesznar kozłowanym uderzeniem trafił okienko. Dziesięć minut przed końcem, po wyskoku niemal na wysokość pierwszego piętra, do remisu doprowadził Borek.

W niedzielę Ekoball gra na wyjeździe z Orłem Bażanówka, a w środę u siebie z Haczovią Haczów. Początek spotkań o godz. 16.30.

POZOSTAŁE WYNIKI:

Sanovia Lesko – Orzeł Bażanówka 2-5 (2-5)
Bramki: S. Kowalczyk 2 (7, 32), Żebracki (20), Wójcik (28), P. Kalitński (45).

Bukowianka Bukowsko – LKS Izdebki 4-3 (1-3)
Bramki: Kowal (20), Kseniak (75), Łuszcz (85), Szalajko (90).

Victoria Pakoszówka – Cisy Jablonica Polska 0-2 (0-0)
Lotniarz Bezmiechowa – LKS Długie 4-0 (2-0)

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

Ligi regionalne

Na ostatniej prostej

Po wygranej w Wiązownicy drużyna Cosmosu Nowotaniec jest już o krok od awansu do III ligi. Na dwie kolejki przed końcem sezonu zespół Ireneusza Zarzyki wciąż o 4 punkty wyprzedza Sokoła Nisko i może sobie nawet pozwolić na jedną porażkę. Przegrał natomiast 3. w tabeli LKS Piarowce, decydującego gola tracąc w ostatniej minucie. W klasie B, po wyjazdowym remisie z Remixem Niebieszczany, kwalifikację zapewnił sobie Gimball Tarnawa Dolna. Drużyna ta wciąż ma szansę na wyprzedzenie prowadzącego w tabeli Jawornika Czarna i zwycięstwo w rozgrywkach.



Pilkarzom Cosmosu (jasne stroje) już tylko 3 punktów brakuje, by cieszyć się z awansu do III ligi

IV liga

KS Wiązownica – Cosmos Nowotaniec 0-2 (0-1)

Bramki: Zarzyka (39), Laskowski (62).

Sokół Sokolniki – Przełom Besko 3-1 (1-0)

Bramka: K. Kielar (70).

Błękitni Ropczyce – LKS Piarowce 2-1 (1-0)

Bramka: Pańko (85).

Klasa okręgowa

LKS Zarszyn – Szarotka Uherce 2-0 (1-0)

Bramki: Silarski (2-karny), M. Pielech (65).

Gaudium Łężyń – Górnik Strachocina 4-2 (2-1)

Bramki: Mogilany 2 (40, 89).

Górnik Strachocina – LKS Zarszyn 2-1 (2-1)

Bramki: Koczera (5), Mogilany (30) – Koczera (40-samobójcza).

Klasa B

Orkan Markowce –

Jawornik Czarna 1-0 (0-0)

Bramka: R. Furdak (57).

Remix Niebieszczany –

Gimball Tarnawa Dolna

1-1 (1-0)

Bramki: Sokół (45) – Kazo-

uzi (70).

Orion Pielnia

– Juventus Poraj 2-1 (1-0)

Bramki: Pluskwik (20), Tom-

ków (70) – Osenkowski

(75-karny).

Szarotka Nowosielce

– LKS Olszanica 4-0 (2-0)

Bramki: Buczek 2 (27, 75),

Michura (45), Gołda (62).

LKS Odrzechowa –

Drewiarz Rzepedź 2-6 (1-2)

Bramki: D. Łagosz 2 (20, 48)

– Wojdyła 2 (20, 60), Świder 2

(80, 90), P. Szalęga (15),

S. Pado (70).

Pionier Średnia Wieś

– LKS Płowce/Stróże Małe

1-1 (1-1)

Bramki: Chytle (14) – Kra-

marz (25).

Klasa C

Zalew Myczkowce –

LKS II Piarowce 0-7 (0-4)

Bramki: R. Domaradzki 4

(20, 21-karny, 27, 52), Dereń

(40), J. Domaradzki (53),

Kowalik (57).

ULKS Czerteż

– Osława Zagórz 2-1 (1-1)

Bramki: Dąbrowiecki 2 (35,

90+2) – Batruch (40).

Bieszczady Jankowce

– LKS Czaszyn 1-1 (1-1)

Bramka: Wielobób (30).

Pogórze Srogów Górny –

Krokus Ropienka 3-0 (0-0)

Bramki: Zacharski (53),

Pogorzelec (57-karny),

D. Sobolak (73).

LKS II Piarowce – Otryt

Lutowiska 3-0 walkower

Zryw Dydnia – Jutrzenka

Jaćmierz 0-3 walkower

Obóz kadry w Arłamowie

Szaleństwo z metodą?

Reprezentacja Polski, szykująca się do Mistrzostw Europy we Francji, zakończyła obóz w Arłamowie. Jeżeli trener Adam Nawalka zabrał drużynę w Bieszczady po to, by w spokoju mogła przygotować się do Mistrzostw Europy we Francji, to efekt okazał się raczej odwrotny do zamierzonego. Jak napisał jeden z felietonistów – momentami był to „Arlageddon”...

Oprócz piłkarzy „Hotel Arłamów” gościł też zwykłych klientów. Wśród nich nie brakowało i takich, którzy byli w stanie placić 2 tys. złotych za dobę, by tylko znaleźć się blisko kadrowiczów. A gdy jako jeden z ostatnich w Bieszczady przyleciał helikopterem Robert Lewandowski, świętujący właśnie podwójną koronę z Bayernem Monachium, szaleństwo sięgnęło zenitu. Kibice zachowywali się niczym fanki Beatlesów pół wieku temu. W sieci furorę robił filmik z pościgiem za meleksem, którym dwukrotnie król strzelców Bundesligi wraz z kilkoma innymi zawodnikami jechał do ośrodka. Potem nie było końca wywiadom, zdjęciom i autografom. Zorganizowano też jeden trening otwarty dla dziennikarzy i kibiców. Na dodatek pod koniec zgrupowania reprezentację odwiedził prezydent Andrzej Duda, więc była kolejna okazja do medialnej celebry.

Choć nie wszystkim było wesoło. Jeszcze podczas obozu kontuzja barku wykluczyła Macieja Rybusa, a potem trener Nawalka wykreślił z szerokiej kadry trzech zawodników – Przemysława Tytonia, Pawła Dawidowicza i Artura Sobiecha.

Czy w tym szaleństwie była metoda? Na razie trudno powiedzieć, bo odizolowani od świata Niemcy – nasi rywale – sensacyjnie ulegli 1-3 Słowacji, a Polska przegrała 1-2 z odmłodzoną Holandią. W poniedziałek ostatni test formy, czyli pojedynek z Litwą. A potem już kurs nad Sekwanę i trzeciej w historii polskiego futbolu –

a jednocześnie trzeciej z rzędu – mistrzostwa starego kontynentu. Jest szansa, że nie będzie zgranego scenariusza: mecz otwarcia, mecz o wszystko i mecz o honor. I to nie tylko dlatego, że tym razem z grupy mogą wyjść nawet trzy zespoły. Przede wszystkim mamy mocną reprezentację, na pewno najlepszą od 1982 r., gdy liderem kadry był Zbigniew Boniek, obecny prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej. Niektórzy twierdzą nawet, że lepszej od legendarnej już drużyny Kazimierza Górskiego z 1974 r., ale mecz z Holandią bynajmniej tego nie potwierdził.



To, co działo się podczas obozu w Bieszczadach, jeden z felietonistów trafnie określił jako „Arlageddon”. Robert Lewandowski był traktowany przez kibiców niczym gwiazda rocka

PIŁKA NOŻNA

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Popis juniorów młodszych!

Juniorzy starsi

EKOBALL SANOK – STAL NOWA DĘBA 3-0 walkower
Rywale nie przyjechali na mecz do Sanoka.

Juniorzy młodszy

EKOBALL SANOK – GRYF MIELEC 4-0 (1-0)

Bramki: Posadzki 2 (15, 47), Paszkowski 2 (52, 70).

Świetna gra podopiecznych Grzegorza Pastuszaka i bezdyskusyjne zwycięstwo w ostatnim meczu sezonu. Już po kwadransie gry wynik otworzył Dawid Posadzki, popisując się precyzyjnym strzałem z rzutu wolnego w okienko. Pozostałe bramki były efektem składnych, zespołowych akcji. Chwilę po przerwie zdobywca pierwszego gola podwyższył wynik, a potem dwa razy trafił Kacper Paszkowski.

Trampkarze starsi

EKOBALL SANOK – POLONIA PRZEMYŚL 0-1 (0-0)

Przewaga Ekoballu nie została udokumentowana, a to zwykle lubi się zemścić. Na 7 minut przed końcem goście oddali jedyny celny strzał i punkty pojechały do Przemyśla.

KARPATY KROSNO – EKOBALL SANOK 0-0

Cenny remis na boisku lidera jako swego rodzaju rehabilitacja za wpadkę z polonistami. Celem było, że tym samym drużyna Damiana Popowicza pozbawiła Karpaty zwycięstwa w rozgrywkach i szansy walki o mistrzostwo kraju.

Młodzicy starsi

EKOBALL SANOK – IGLOOPOL DĘBICA 1-0 (1-0)

Bramka: Słuszkiewicz (2).

Pewne zwycięstwo zespołu Dawida Romerowicza i to bez kilku kluczowych zawodników. Można tylko żałować, że sezon się skończył, bo forma drużyny ostatnio wyraźnie wyższa. Spotkanie rozstrzygnięto się już na samym początku, gdy Kacper Słuszkiewicz silnym strzałem zdobył jedynego gola. Wynik powinien być wyższy, ale nasi chłopcy nie wykorzystali kilku dobrych okazji bramkowych.

Sezon na finiszu, a jako pierwsze z drużyn Ekoballu zakończyły go ekipy juniorów młodszych i młodzików starszych. I to zwycięsko, pokonując odpowiednio Gryf Mielec i Igloopol Dębicę. Wygrali też juniorzy starsi, tyle że bez wychodzenia na boisko...



Juniorzy młodszy Ekoballu (niebieskie stroje) pewnie ograli Gryf Mielec

Młodzicy młodszy

EKOBALL SANOK – BENIAMINEK KROSNO 0-7 (0-3)

Początek należał do ekoballowców, ale potem Beniaminek strzelił 3 bramki w ciągu 5 minut, co zabiło mecz. Po zmianie stron goście kontynuowali ostre strzelanie, dokładając kolejne 4 gole.

STAL MIELEC – EKOBALL SANOK 4-1 (3-0)

Bramka: Słapiński (53).

Powtórka z rozrywki – znów strata 3 goli w kilka minut, do tego po banalnych błędach w obronie. Honorową bramkę strzelił Michał Słapiński.

Eliminacje Minimistrzostw „Deichmann 2016”

Czas na play-offy w Krośnie

Koniec kwalifikacji. Podczas finałowej kolejki na obiekcie Ekoballu kategorii U-7 i U-13 definitywnie pożegnały się z rozgrywkami, natomiast w U-9 i U-11 ustalona została kolejność, decydująca o rozstawieniu przed fazą play-off, która rozegrana zostanie w Krośnie.



Zmagania na boiskach Ekoballu dobiegły końca. W przyszłą sobotę nasi piłkarze zagrają w Krośnie

W ostatniej odsłonie eliminacyjnych zmagania rozegrano 31 meczów, w których znów padło prawie 200 bramek. Kat. U-13 wygrała Polska przed Włochami i Portugalią. Zwycięską drużynę prowadził Jakub Jaklik, a skład tworzyli: Mateusz Solon, Oliwier Jarocki, Benjamin Krzyszczyk, Łukasz Adamski, Cezary Drwięga, Kacper Izdebski, Filip Biega i Kamil Warchoń. W najmłodszej kat. U-7 klasyfikacja nie była prowadzona.

W dwóch pozostałych grupach, które będą miały ciąg dalszy rywalizacji, zwycięstwa odniosły zespoły ekoballowskie. Kat. U-9 wygrała Brazylia, a kat. U-11 – Polska. W obu przypadkach 2. miejsca zajęły reprezentacje Austrii, a pozycje 3. przypadły odpowiednio Portugalii i Holandii. Teraz czas na fazę play-off, która w następną sobotę (11 czerwca) rozgrywana będzie w Krośnie. Zwycięzcy przejdą do „Finału finałów” w Wałbrzychu.

U-7: Grecja – Szwajcaria 0-4, Szwajcaria – Kamerun 1-3, Kamerun – Grecja 3-1.
U-9: Portugalia – Hiszpania 10-0, Kolumbia – Włochy 3-1, Włochy – Portugalia 0-6, Hiszpania – Włochy 1-4, Portugalia – Mozambik 9-1, Polska – Kolumbia 1-1, Hiszpania – Austria 0-11, Kolumbia – Mozambik 4-1, Paragwaj – Brazylia 0-10, Włochy – Austria 1-7, Polska – Paragwaj 1-2, Brazylia – Mozambik 13-0, Polska – Brazylia 0-4, Paragwaj – Austria 0-2.

U-11: Austria – Finlandia 3-0, Polska – Portugalia 9-2, Holandia – Portugalia 6-0, Polska – Austria 3-2, Portugalia – Finlandia 1-2, Austria – Włochy 5-0, Holandia – Paragwaj 8-0, Włochy – Finlandia 0-1, Austria – Hiszpania 7-0, Paragwaj – Austria 1-12.

U-13: Włochy – Portugalia 1-0, Portugalia – Polska 0-7, Polska – Włochy 6-0.

Letnia BeKSa CUP 2016

Dobry występ Akademii Piłkarskiej

Turniej rocznika 2006 w Lublinie, gdzie z dobrej strony pokazała się drużyna Akademii Piłkarskiej. Zawodnicy prowadzeni przez Jakuba Gruszeckiego i Wojciecha Koguta zajęli 7. lokatę w stawce 16 zespołów.

Z grupy ekipa AP wyszła na świetnej 2. pozycji (14 punktów), po pierwszej fazie turnieju plasując się na 3. miejscu. Potem było już trochę gorzej, co wcale nie znaczy, że słabo. Ćwierćfinał to pechowa porażka z 0-1 z Football Academy Warszawa po голу samobójczym. Kolejne

dwa mecze kończyły się rzutami karnymi – najpierw przegrana z Avią Świdnik, a na koniec zwycięstwo nad Gromem Trojanów w pojedynku o 7. miejsce. Warto podkreślić, że drużyna SP przegrała tylko trzy z dziesięciu pojedynków, do tego wszystkie jedną bramką.

Wyniki AP

Mecze grupowe: 6-0 z Gromem Trojanów, 3-4 z Górnikiem Łęczna, 0-0 z TP 54 Biała Podlaska, 4-2 z BKS Lublin, 3-0 z Avią Świdnik, 3-1 z Motorem Lublin, 1-1 z Lublinianką Lublin. **Ćwierćfinał:** 0-1 z Football Academy Warszawa. **Półfinałowy mecz o 5. miejsce:** 1-1, k. 2:3 z Avią Świdnik. **Mecz o 7. miejsce:** 1-1, k. 3:1 z Gromem Trojanów.

Okręgowa liga młodzików

Porażka z Cosmosem

Tym razem grała tylko Akademia Piłkarska, bo Ekoball pauzował. Nasi zawodnicy musieli uznać wyższość Cosmosu Nowotaniec.

AP SANOK – COSMOS NOWOTANIEC 1-3 (0-0)

Bramka: M. Zięba.

Do przerwy trwała zacięta walka i utrzymywał się wynik bezbramkowy. Potem górę wzięły lepsze warunki fizyczne starszych rywali, którzy zdobyli 3 gole. Drużynę AP stać było jednak na honorowe trafienie, autorstwa Mateusza Zięby.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

HOKEJ

Na razie czekamy

Od zakończenia sezonu minęły już ponad dwa miesiące, a nadal nie wiadomo, jak wyglądać będzie drużyna STS w następnej kampanii. Mnożą się znaki zapytania.

Pod koniec marca główny sponsor – Ryszard Ziarko, właściciel firmy „Ciarko” – zapowiedział, że tym razem zespół budowany będzie dużo wcześniej niż ostatnio, tymczasem wiele wskazuje na powtórki z rozrywki i montowanie składu pod koniec lata. Zdaniem Macieja Bilańskiego, dyrektora sportowego klubu, wiele ma się wyjaśnić w najbliższych dniach. Oby, bo kibice tracą już cierpliwość, na forum wrze, pojawiają się wzajemne oskarżenia. Podobno wkrótce ma dojść do spotkania sponsorów, władz miasta i kibiców, którego tematem będzie przyszłość naszego hokeja.

Do sprawy wrócimy za tydzień.

KAJAKARSTWO

Mistrz w formie

Pierwsze starty w sezonie ma za sobą mistrz świata weteranów Tadeusz Rek. Podczas międzynarodowych regat w niemieckim mieście Saaldorf wywalczył 6 medali, w tym aż 4 złote.

Na początek nasz kajakarz zajął 2. miejsce w wyścigu na 6 kilometrów. Potem było zwycięstwo na 500 m, zmącone jednak dyskwalifikacją za wpłynięcie w sąsiedni tor. Powetował to sobie wygraną na 200 m. Na tym samym dystansie zdobył też złote medale w wyścigach dwójek i czwórek. Natomiast na 500 m – złoto w K4 i srebro w K2.

– To był dla mnie pierwszy poważny sprawdzian formy. Jest dobrze, a ma być jeszcze lepiej. Początkiem lipca czeka mnie start na Mistrzostwach Niemiec Masters w miejscowości Duisburg-Wedau, a trzy tygodnie później kluczowa impreza sezonu – Kajakowe Mistrzostwa Świata ICF w na Litwie w Trokach – powiedział Rek.



ŻEGLARSTWO

Siła kobiet

Podczas trzech w tym sezonie regat na Zalewie Solińskim walczone o Puchar Rektora Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Nieźle wypadli gospodarze.

Wyścigi znów rozegrane zostały w ramach imprezy „Solińskie Żywioty i Pasje”, organizowanej od ponad 20 lat. W rywalizacji z ramienia uczelni wzięły udział cztery załogi na jachtach: „Argemon”, „Fanaberia”, „Hultaj” i „Tora Tora”. Załoga tej ostatniej zajęła 1. miejsce w klasie załóg kobiecych.

Siatkówka kadetek

Już w niedzielę XI Międzynarodowy Turniej Siatkówki Kadetek o Puchar Ziemi Sanockiej im. Leszka Pogorzela. Obok Sanoczanki PBS Bank tradycyjnie zagrać mają zespoły ze Słowacji. Początek imprezy w G4 o godz. 9.

UNIHOKEJ

Trójkolorowy pięciopak!

Sukcesów ciąg dalszy. Zaledwie trzy tygodnie po awansie Esanok.pl do I ligi, nasze drużyny ośmy rok z rzędu zdobywały medale Międzynarodowego Festiwalu Unihokeja Dzieci i Młodzieży „O Puchar Bałtyku” w Elblągu, czyli szkolnych mistrzostw Polski. Tym razem było aż pięć krążków: złote Zespołu Szkół nr 3 i Gimnazjum nr 3, srebrne Zespołu Szkół nr 2 (dziewczęta) i Szkoły Podstawowej nr 4 oraz brąz Gimnazjum nr 1. Powiat sanocki reprezentowały też zawodniczki z Niebieszczań, zajmując 7. miejsce.

LICEALIADA

W najstarszej kategorii nasze drużyny broniły tytułów mistrzowskich. Sztuka ta udala się unihokeistom ZS3, którzy przez turniej przeszli jak burza, zdobywając złoto z kompletem pewnych zwycięstw i bilansem bramek 22-7. Pierwszego dnia podopieczni Jarosława Dulęby pokonali 4-1 ILO Żary i 6-2 ZSP Łochów, a nazajutrz 3-1 ZSP Sulechów i 9-3 ZS1 Swarzędz. Jak na finałowym turnieju o awans do I ligi królem strzelców został Jakub Sujkowski, zdobywając 9 goli, tylko jedno mniej miał Maciej Brukwicki (pozostałe: Paweł Muszański 2, Michał Nazarkiewicz, Radosław Bomba i Mateusz Wojnarowski), a najlepszym bramkarzem wybrano Mateusza Olszowego. Pełna dominacja!

Dziewczętom z ZS2 przyszło zadowolić się srebrnym medalem, choć bój o obronę tytułu trwał do ostatniego meczu. Wcześniej grały jeszcze efektywniej niż ich koledzy z ZS3, wyniki: 4-0 z LO Sulechów, 5-0 z ZSZ Braniewo i 5-1 z LO Nowy Kamień. Niestety, w decydującym pojedynku „mechanik” przegrał aż 0-6 z ZS1 Zbąszyń. Mimo tego najlepszą bramkarką została Marta Wandrowska. – Rozmiary porażki przestały dziwić, gdy okazało się, że rywalki miały w składzie trzy unihokeistki kadry Polski do lat 19, która dwa tygodnie wcześniej zajęła 6. miejsce na Mistrzostwach Świata w Kanadzie – podkreślił Piotr Kot, prowadzący naszą drużynę.

GIMNAZJADA

W tej kategorii mieliśmy dwie drużyny chłopców, bo oprócz najlepszych w finale wojewódzkim unihokeistów G1 na wyjazd zdecydowali się też zawodnicy G3. Oczywiście, zespół Adama Dmierzaka musiał opłacić pełne startowe, ale wydatek... opłacił się! Najpierw „trójka” wygrała grupę eliminacyjną (3-1 z Zieloną Górą, 5-2 z Gardej, 7-1 z Młynarami), potem było 2. miejsce w ćwierćfinałowej (1-0 z Brójcami i 2-2 z Kotlinem), a w półfinale zwycięstwo 6-2 nad Niecha-

nowem. W decydującym pojedynku nasz zespół ponownie zmierzył się z Kotlinem i znów padł wynik 2-2, choć do przerwy rywale mieli 2 gole przewagi. O tytule musiały decydować rzuty karne. Lepiej rozpoczął przeciwnik, lecz zawodnicy G3 wyrównali w ostatniej serii, by za moment zadać decydujący cios! Najlepszym zawodnikiem turnieju został Maciej Witan.

Drużyna G1 zajmowała 2. pozycję zarówno w pierwszej (6-0 z Subkowachem, 2-3 z Niechanowem, 2-0 z Łambinowicami), jak i drugiej fazie turnieju (3-1 z Kłębowem, 1-0 z Gdynią). Niestety, w półfinale zawodnicy prowadzeni przez Piotra Zagórskiego musieli uznać wyższość Kotlina: po zaciętej walce przegrana 0-1. Powetowali ją sobie w meczu o brązowy medal, zwycięstwem 1-0 rewanżując się ekipie z Niechanowa za porażkę grupową.

IGRZYSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Zespół SP4, który przed rokiem zdobył brązowy medal, jechał na Pomorze z postanowieniem wywalczenia tytułu mistrzowskiego. W pierwszych dwóch fazach rywalizacji unihokeiści Bartłomieja Gregi nie brali jeńców: w grupie eliminacyjnej 4-2 z Małe Walichnowy, 7-1 z Płoskimi i 8-3 z Sicińskimi, a w ćwierćfinałowej 7-2 z Kotlinem i 5-3 z Kramarzynami. W półfinale było planowe zwycięstwo 4-0 z Trzebiatowem i już tylko krok do złota, tym bardziej, że w decydującym starciu „czwórka” ponownie miała zmierzyć się z Kramarzynami. Niestety, rywale wzięli rewanż za wcześniejszą porażkę, wygrywając 3-1.

Unihokeistki z Niebieszczań zagrały na miarę swoich możliwości. Z grupy eliminacyjnej udało im się wyjść na 2. miejscu, po porażce 0-3 z Żabim Rogiem i wygranej 4-0 z Imbramowicami. W ćwierćfinałowej drużyna Krzysztofa Sokolowskiego zremisowała 1-1 z Brzeźnicą i przegrała 1-2 z Radziewiem, by turniej zakończyć porażką 0-5 z Trzebinią i zwycięstwem 1-0 nad Postkowem w meczu o 7. lokatę.



Złota drużyna Zespołu Szkół nr 3. Górny rząd od lewej: Damian Brejta, Jarosław Dulęba (opiekun), Jakub Sujkowski, Maciej Brukwicki, Mateusz Wojnarowski i Radosław Bomba. Poniżej: Michał Nazarkiewicz, Mateusz Olszowy, Maciej Zygmunt, Paweł Muszański i Dominik Januszcak



Złota drużyna Gimnazjum nr 3. Stoją od lewej: Tymoteusz Glazer, Wojciech Pisula, Grzegorz Woźny, Jakub Izdebski, Filip Kwolek, Maciej Witan, Patryk Myćka, Dominik Pielech i Adam Dmierzak (opiekun). Poniżej: Piotr Gomulka, Kacper Cęgiel, Mateusz Rogos i Szymon Latusek



Srebrna drużyna Zespołu Szkół nr 2. Stoją od lewej: Diana Gondek, Piotr Kot (opiekun), Klaudia Grzyb, Magdalena Żytka, Marta Wandrowska oraz Karolina Karbowniczyn. Poniżej: Wiktoria Sochacka, Karolina Jasion i Patrycja Kunda



Srebrna drużyna Szkoły Podstawowej nr 4. Stoją od lewej: Bartłomiej Grega (opiekun), Adam Sawicki, Michał Słapiński, Michał Starościak, Krystian Lisowski, Mateusz Piotrowski i Bartłomiej Bolacki. Poniżej: Dawid Bobowski, Kacper Rudy, Łukasz Piotrowski, Jakub Strzęciwilk, Szymon Herman i Marcel Karnas



Brązowa drużyna Gimnazjum nr 1. Górny rząd od lewej: Piotr Zagórski (opiekun), Patryk Rycyk, Jakub Najsarek, Seweryn Fus, Mateusz Hydzik, Mateusz Buczek, Sebastian Kwiatkowski, Bartosz Florczak i Adrian Frankiewicz. Poniżej: Damian Ginda, Sebastian Bar i Jakub Bukowski.

LEKKOATLETYKA

Medalowy dublet G4

Drużyny Gimnazjum nr 4 zdobyły medale w finale wojewódzkim Ligi LA. Dziewczęta wywalczyły złoto, kwalifikując się do zmagania ogólnopolskich w Białymstoku. Chłopców przypadł srebrny krążek.

Awans do zawodów w Rzeszowie reprezentanci „czwórki” uzyskali podczas powiatowej Gimnazjady w Sanoku. Dziewczęta uzyskały 1152 pkt, a chłopcy 1167. Kolejne pozycje w obu grupach zajmowały G3 i G1. Podczas finału wojewódzkiego żeńska drużyna G4,

którą prowadził Ryszard Karaczkowski, znacznie poprawiła wcześniejszy wynik, zwyciężając w stawce ponad 20 szkół z dorobkiem 1442 pkt. Najlepsze rezultaty uzyskały: Martyna Wojtanowska – 160 cm w skoku

ku wzwyż (172 pkt), Dominika Siuciak – 13,45 na 100 m (137), Emilia Janik – 44,42 na 300 m (160), sztafeta 4x100 m (Siuciak, Wojtanowska, Anna Czubek, Janik) – 52,03 (142).

Poprawili się też chłopcy z „czwórki”, zdobywając 1272 pkt. Lepsze było tylko Gimnazjum z Pruchnika (1393). Najlepsze wyniki: Albert Komański – 38,33 na 300 m (165), Dawid Kurdyla – 40,42 na 300 m (126), Wiktor Niemiec-Ochala – 40,80 na 300 m (121), sztafeta 4x100m (Sebastian Romanczyk, Kurdyla, Eryk Bator, Komański) – 47,74 (154).



Podczas finału wojewódzkiego Ligi LA drużyna chłopców z Gimnazjum nr 4 wywalczyła srebrny medal. Niewątpliwym sukcesem, ale jednocześnie końcem rywalizacji. Natomiast ich szkolne koleżanki zdobyły złoto, zapewniając sobie awans do zawodów ogólnopolskich w Białymstoku

W Rzeszowie rozegrano też drugi, a zarazem finałowy rzut Ligi LA Szkół Ponadgimnazjalnych, w którym startowało po 20 najlepszych szkół z pierwszych zawodów. Wśród dziewcząt 5. miejsce zajęło ILO, uzyskując 1103 pkt. Najlepszy wynik w drużynie uzyskała Karolina Gefert, 7. w skoku w dal z rezultatem 5,23 m (144 pkt). W rywalizacji chłopców na 10. pozycji sklasyfikowany został ZS3 z dorobkiem 1120 pkt.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

LEKKOATLETYKA

Mistrzostwa Województwa Dzieci Starszych/miting kwalifikacyjny

Podwójne podium płotkarek

Znów niezły start Komunalnych, którzy tym razem wywalczyli 11 miejsc na podium. Podczas mistrzostw udało się to Michalinie Lewickiej i Wiktorii Krokis, a w mityngu medalowe pozycje zajmowali: Martyna Wojtanowska i Jakub Koczera (zwycięstwa) oraz Anna Czubek, Karolina Gefert, Emilia Janik, Patrycja Nycz, Albert Komański i Konrad Baryła.

Zacznijmy od zasadniczej części imprezy w Rzeszowie, czyli rywalizacji dzieci starszych (rocznik 2003 i młodsi). W wyścigu na 80 metrów przez płotki 2. była Michalina Lewicka, uzyskując czas 16,67, natomiast 3. Wiktorii Krokis z wynikiem 16,93. Ta ostatnia uplasowała się także tuż za podium konkursu pchnięcia kulą dwukilogramową, podobnie jak i Martyna Łuszcz w biegu na 600 m.

Znacznie więcej podopiecznych Ryszarda Długosza startowało w mityngu. Dubletem Komunalnych zakończył się konkurs skoku wzwyż, bo zwycięstwa odnieśli Martyna Wojtanowska (155 cm) i Jakub Koczera (145). Dwa razy w czolowych trójkach plasowała się

Anna Czubek – 2. na 300 m (46,83) i 3. w trójskoku (9,35). W biegu na 400 m przez płotki 2. miejsce zajęła Karolina Gefert (1.07,79), a 3. Emilia Janik (1.16,51). Ponadto 2. pozycje wywalczyli: trójskok – Patrycja Nycz (9,90), 400 m ppł – Konrad Baryła (1.03,39), 100 m – Albert Komański (11,42). Ten ostatni do końca walczył o wygraną, zawodnikowi z Tempa 5 Przemyśl ustępując o zaledwie 0,06 sekundy. Trzy nasze zawodniczki uplasowały się w czolowej dziesiątce wyścigu na „setkę” dziewcząt: 4. Dominika Siuciak, 9. Wojtanowska, 10. Nycz. Ponadto na 1500 m pozycja 10. przypadła Bartoszowi Gabrychowiczowi.

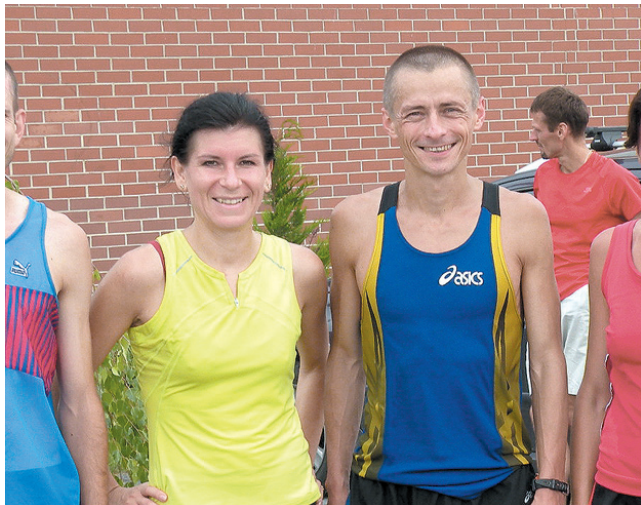


Podium biegu na 80 metrów przez płotki. Po lewej Michalina Lewicka, z prawej Wiktorii Krokis

Forma Kramarzów

Dwie szybkie „dychy” w Berlinie

Kolejne starty zaliczyli sanoczanianie mieszkający od kilku lat w Niemczech, czyli Agata i Edmund Kramarzowie. Razem uczestniczyli w XXXVI Biegu BIG 25 Berlin, a wcześniej piękniejsza połowka tej pary wzięła udział w XXXIII Wyścigu Avon.



Największa impreza biegowa dla pań za zachodnią granicą zgromadziła w tym roku blisko 17 tysięcy zawodniczek. Agata zdecydowała się na główny dystans 10 kilometrów, finiszując z czasem 46,39, który dał jej 55. miejsce generalnie w stawce ponad 3700 startujących i 12. w kategorii 35-39 lat, którą ukończyło 417 zawodniczek.

Na Bieg BIG 25 Berlin państwo Kramarzowie pojechali już razem. W tym roku wybrali dystans 10 kilometrów, który ukończyło blisko 2800 osób – mniej więcej po równo wśród kobiet i mężczyzn. Edmund uzyskał wynik 37,00, co dało mu 8. miejsce generalnie i pewne zwycięstwo w kategorii 45-49 lat (161 startujących) z przewa-

gą prawie minuty nad kolejnym zawodnikiem. Natomiast Agata (czas 46,37) była 20. wśród kobiet i 2. w kat. 35-39 lat na blisko 180 zawodniczek.

– Dystans biegu wyniósł dokładnie 10,35 kilometra, stąd osiągnięte przez nas czasy mogą trochę mylić. Trasa w pierwszej części była bardzo szybka, ponieważ pierwsze 2 kilometry zbiegało się lekko w dół, ale w drugiej części mieliśmy dwa trudne podbiegi, pierwszy prawie kilometrowy. Do tego przyszło nam zmagać się z silnym przeciwnym wiatrem. Przy optymalnych warunkach moglibyśmy mieć wyniki lepsze o ponad 2 minuty – podkreśli Kramarz.

V Maraton Rزتocański

Dziesiątka generalnie

Bieg z Lubaczowa do Horyńca-Zdroju. Dla Marka Nowosielskiego był to czwarty z rzędu weekend na królewskim dystansie. Zajął 2. miejsce w grupie wiekowej.

Ostatecznie nasz weteran finiszował z czasem 3:32,38, co dało mu 9. pozycję generalnie w stawce blisko 70 startujących osób, a jednocześnie 2. w kat. 60-69 lat. Do najszybszego w tej grupie zawodnika z Oświęcimia stracił blisko 2,5 minuty.

– Trasa znów ciężka, do tego upał. Za mocno zacząłem, na 28. kilometrze byłem 2. generalnie, ale tempa nie udało się utrzymać. Końcówka wyścigu to już klasyczne „chodzonego” i na 40. km wyprzedził mnie biegacz z Oświęcimia – powiedział Nowosielski.

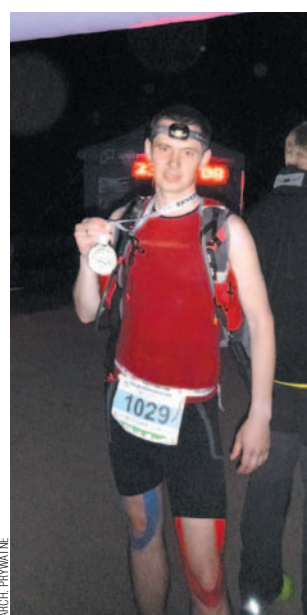
II Bieg Rzeźnika Ultra

Alpinista w akcji

Wyścig dla megatwardzieli na dystansie 140 km, ze startem i metą w Cisnej. Wyzwanie podjęło blisko 50 osób, wśród których 17. miejsce zajął Łukasz Łagoźny.

Nasz alpinista udowodnił, że nie tylko wspina się po górach, ale również po nich biega, i to całkiem niezłe. Morderczą trasę zawodnik Brubeck Team pokonał w czasie poniżej doby, uzyskując wynik 23:07,40, co dało mu 17. miejsce. Strata do zwycięzcy wynosiła blisko 5 godzin.

– Wysiłek skrajnie ekstremalny, ale warto było podjąć takie wyzwanie. Czas mógł być lepszy, ale w pewnym momencie zgubiłem drogę, nakładając sporo kilometrów. Mimo wszystko dałem radę zmieścić się w limicie i za rok z pewnością znów pojawię się na starcie wyścigu w Cisnej – powiedział Łagoźny.



Łukasz Łagoźny przebiegł 140 km w czasie poniżej doby

KOLARSTWO

„Górale” na fali

W Jaśle rozegrano trzecie zawody Cyklokarpat, które okazały się udane dla naszych „górali”. Miejsca na podium zajęli: Jakub Przystasz i Janina Nawój z Roweromanii, Julia Nowik i Sandra Krzesińska ze Żbika Komańca oraz Robert Lorens z WS-TECH MTB Team. Wydarzeniem był powrót do sanockich barw Janusza Głowackiego.

Najwięcej kolarzy z naszego powiatu startowało na najkrótszym dystansie Hobby, którego trasa liczyła 22 kilometry. Najwyżej uplasował się 9. generalnie Przystasz, z czasem 54.47,730 zajmując też 3. pozycję w kat. M1 (lokata 10. dla Patryka Krzesińskiego ze Żbika). Nawój była 3. wśród kobiet i 2. w kat. K3. Jej czas – 1:14.27,772. W najmłodszej grupie K0 dominowały cyklistki Żbika – wygrała Nowik (1:22.19,945), miejsce 3. dla Krzesińskiej (1:28.29,827). Wśród ich rówieśników 9. był Michał Kijowski, a w kat. M5 czołową dziesiątkę zamknęli Stefan Krzesiński i Bogdan Kulak (wszyscy Żbik).

Kilku naszych reprezentantów zdecydowało się na trasę Mega, której dystans był wyjątkowo długi – ponad 60 km. W grupach wiekowych najwyższą lokatę zajął Lorens, 2. w M5 z rezultatem 3:10.26,042. W kat. M2 tuż za podium uplasował się Zbigniew Krzesiński (Żbik), a w M4 pozycja 7. przypadła Januszowi Głowackiemu. Były zawodnik i trener Sanockiego Klubu Kolarstwa Górskiego (lata dziewięćdziesiąte) zdecydował się wrócić na stare śmieci, wzmacniając nowy klub z rodzinnego miasta, czyli Roweromanię. Jej kolejny reprezentant Krystian Nawój otworzył drugą dziesiątkę kat. M3.

JUDO

Walczyli w Jaśle

Przypomnieli o sobie reprezentanci Pantery, i to udanie, zajmując kilka wysokich lokat w grupach wiekowych podczas turnieju organizowanego w ramach Międzynarodowego Festiwalu Sportu w Jaśle. Było nawet jedno zwycięstwo, które odniosła Paulina Harko.



Trener Tomasz Bobala wraz z podopiecznymi

Wychowanka trenera Tomasza Bobala okazała się najlepsza w kategorii do 40 kg, wygrywając wszystkie trzy walki, do tego każdą przez ippon. Srebrny medal wywalczyła jej siostra Martyna w kat. do 36 kg (3 zwycięstwa, 1 porażka), podobnie

jak i Karolina Sawicka w kat. do 48 kg (2 na 1). Brązowe medale zdobyli: Anna Mokrzycka (+54 kg) i Piotr Kurkarewicz (do 45 kg). Ponadto tuż za podium uplasowała się Natasza Korobczenko (do 30 kg), a miejsce 5. zajął jej brat Piotr (do 36 kg).

SUKCESY SPORTOWCÓW PWSZ

Lekkoatleci i kolarze

Po udanych startach unihokeistów studenci Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej zanotowali też sukcesy na Akademickich Mistrzostwach Podkarpacia w dwóch innych dyscyplinach – lekkoatletyce i kolarstwie górskim.

Podczas zawodów LA reprezentanci naszej uczelni zajęli 3. miejsce w klasyfikacji kobiet i 5. wśród mężczyzn. Dziewczęta zdobyły dwa medale indywidualne: Patrycja Niemiec była 2. w pchnięciu kulą, a An-

gelika Kazienko 3. w skoku w dal. Tuż za tą ostatnią uplasowała się Patrycja Wojtoń. W kolarstwie górskim PWSZ uplasowała się tuż za podium, a Zbigniew Krzesiński wywalczył 2. miejsce indywidualnie.

Teatr BWA (grupa młodzieżowa)
ZAPRASZA NA SPEKTAKL
„RYTUAŁY”
BWA GALERIA SANOCKA, Rynek 14
05.06.2016 r. (niedziela) godzina 19:00

Scenariusz, reżyseria - Sławomir Woźniak
Muzyki - Aphox, Tein, Brian Fno

Teatr BWA:
- Maria Berdusz
- Piotr Żurawski
- Ola Dębicka
- Izabela Fluszczyńska
- Malgorzata Leszczyńska
- Klara Sokolowska
- Klaudia Ryzajkowska
- Ola Śliwicka

bezpłatne zaproszenia do odebrania w Galerii

SDK

Rycerz nieistniejący

4 czerwca o godz. 20.30 na parkingu za SDK wystawiony zostanie spektakl „Rycerz nieistniejący”.

Jest to niezwykła baśń, która przemiesza widzów w świat fantastycznych przygód, okrutnych zbrojczyków, dzikich bestii, nie całkiem pobożnych zakonników oraz masy innych dziwów. Spektakl powstał na motywach powieści Italo Calvino. Zaprezentują go aktorzy z Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie. Projekt jest drugą odsłoną zapoczątkowanego latem 2015 r. cyklu „Teatr wędrowny”, w ramach którego przedstawienie wyruszy w drogę na mobilnej scenie.

Bilety w cenie 15 zł do nabycia w kasie SDK.

Wieczory artystyczne

Na początku czerwca startują „Wieczory artystyczne SDK 2016”. Pierwszy występ odbędzie się 7 czerwca o godz. 18.

Na scenie zaprezentuje się Grupa Tańca Współczesnego „Progres”. Formacja przedstawi spektakl „Stół”. Natomiast 10 czerwca będzie należał do Dziecięcej Grupy Teatralnej „DEKonstrukcje”. Grupa zaprezentuje teatr cieni „Malwinka w ptasim królestwie”. O występach zaplanowanych na dni od 14 czerwca do 4 lipca będziemy pisać w kolejnych numerach „TS”. Wstęp na wszystkie wieczory jest wolny.

Kino

„Rachel i Clank” – bajka animowana produkcji amerykańskiej. Seanse: w piątek, sobotę i niedzielę o godz. 15.

„Zmartwychwstały” – dramat produkcji amerykańskiej. Seanse: w piątek, sobotę i niedzielę o godz. 17.

„The Nice Guys” – komedia kryminalna produkcji angielsko-amerykańskiej. Seanse: w piątek, sobotę i niedzielę o godz. 19.15.

„X-Men: Apocalypse” – film akcji sci-fi produkcji amerykańskiej. Seanse: poniedziałek o godz. 19, wtorek o godz. 20 i środa o godz. 18. Wszystkie projekcje w wersji 3D z dubbingiem.

Bilety na wszystkie seanse w cenie 14 zł, dla posiadaczy karty dużej rodziny – 11 zł.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 3 czerwca o godz. 12.00, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na filmy.

BWA

Dziesięć

3 czerwca o godz. 18 odbędzie się wernisaż wystawy „Dziesięć”. Jubileuszowa ekspozycja jest obszerną prezentacją różnorodnych postaw twórczych w obszarze malarstwa. Jest to także spotkanie przyjaceli galerii, artystów stale od wielu lat z nią współpracujących.

Wystawa jak w soczewce ogniskuje główne założenia programowe, towarzyszące galerii od momentu jej powstania. Już na początku istnienia BWA ważnym elementem planowanych wystaw było skupienie zainteresowań na lokalnej specyfice miasta i regionu. Wiele realizowanych projektów miało za zadanie wejść w dialog z miejscem, w którym powstały i stać się rodzajem komentarza do zastanej sytuacji.

Na wystawie swoje prace zaprezentują: Rafał Borcz, Iwona Demko, Wojciech Gilewicz, Jan Mioduszewski, Tomek Mistak, Grażyna Smalej, Sylwester Stabryła, Jan Szczepan Szczepkowski, Joanna Szostak i Sławomir Toman.

Ekspozycję będzie można oglądać do 24 czerwca.

Starosta Sanocki

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”

Zapraszają na spotkanie autorskie

dnia 6 czerwca 2016 r. o godz. 18
w Sali Gobelinowej Muzeum Historycznego w Sanoku

z autorem wielu książek o prześladowaniach
o komunistycznym aparacie opresji w pierwszych latach PRL- u
i ich ofiarach:

Tadeuszem Płuzańskim

Porozmawiajmy nie tylko o rotmistrzu Pileckim



Organizatorzy:



Patronat medialny



BWA

Dwa Teatry

11 czerwca o godz. 20 w BWA będzie miała miejsce premiera spektaklu „Dwa Teatry” wg. Jerzego Szaniawskiego w reżyserii i adaptacji Sławomira Woźniaka.

Zaprezentuje go Scena Dorosłych Teatru BWA. Bezpłatne zaproszenia do odebrania w galerii. Muzykę do spektaklu przygotowali INSZA Wojciech Inglot i Łukasz Sabat.

ODK PUCHATEK

Tęczowy Dzień Puchatkowych Bywalców

8 czerwca w ODK „Puchatek” będzie Tęczowym Dniem Puchatkowych Bywalców. O godz. 16.30 otwarta zostanie wystawa kół: „Pędzelek” i „Motylek”, zaś o godz. 17 swoje umiejętności muzyczne zaprezentują: „Gromadka Misia Puchatka” oraz „Kropki i Kropeczki”. Godzinę później odbędzie się wycieczkowe spotkanie z rodzicami starszaków.

INNE WYDARZENIA

Nad pięknym modrym Sanem

Podkarpacka Fundacja Rozwoju Kultury zaprasza na Wawer Music Festiwal w Bieszczadach. 5 czerwca o godz. 17.30 w Bieszczadzkim Domu Kultury w Lesku odbędzie się koncert jazzowy „Chopin klasycznie i na jazzowo” w wykonaniu Jazz Trio Filipa Wojciechowskiego.

Gościem honorowym będzie grafik designer – Bartosz Rejmak. Natomiast 6 czerwca o godz. 19 w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Zagórzu wystąpi Lwowska Narodowa Orkiestra Kameralna „Akademia”. Jej koncert zatytułowano „Nad pięknym modrym Sanem”. Gościem honorowym wydarzenia będzie Anna Pilszak – artysta malarz. Wstęp na koncerty jest wolny.

Festiwal Piosenki Religijnej

Parafia Przemienienia Pańskiego już po raz XIV organizuje Dziecięcy Festiwal Piosenki Religijnej.

Udział w nim mogą wziąć dzieci z przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich z terenu powiatu sanockiego i okolic. Celem festiwalu jest rozwijanie talentów dzieci oraz umożliwienie im zaprezentowania swoich umiejętności muzycznych przed publicznością. Ponadto jest to doskonały sposób, by w duchu chrześcijańskiej radości zintegrować dzieci z różnych środowisk, szkół i parafii. Festiwal będzie przebiegał w dwóch etapach. Kwalifikacje odbędą się w Klubie Górnik 4 czerwca. Natomiast finał będzie miał miejsce 5 czerwca o godz. 8–16 również w Górniku.

Koncert serc

4 czerwca na sanockim rynku zorganizowany zostanie piknik charytatywny dla Aniellki, u której wykryto mięsaka. Początek imprezy o godz. 10.30. W programie między innymi występy muzyczne: Polaryzacja, OSC, P.A.G.E oraz Selo i Ludy. Dodatkowe atrakcje: park linowy, dmuchane zjeżdżalnie, konkursy i aukcja, na której będzie można nabyć wiele ciekawych przedmiotów.

BURMISTRZ MIASTA SANOKA
CARITAS ARCHIDIECEZJI PRZEMYSKIEJ
ZAPRASZAJĄ NA:
DZIEŃ DZIECKA I RODZINY
FESTYN RODZINNY Z BIEDRONKĄ

5 czerwca 2016 r.
Rynek w Sanoku 10:00-16:00

★ **Darmowe atrakcje i liczne niespodzianki dla dzieci**
kule wodne, dmuchane zjeżdżalnie, trampoliny, ścianka wspinaczkowa, malowanie twarzy, segweye, pokazy straży pożarnej i policji i inne atrakcje

★ **11:30 - Koncert Sanockiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej AVANTI**

★ **12:30 - Msza Św. w Kościele Farnym**

★ **Finał akcji „Kilometry Caritas”**

★ **13:30 - Występy sanockich przedszkolaków**

★ **14:45 - Koncert Laureatów XIV Dziecięcego Festiwalu Piosenki Religijnej gościnnie z zespołem SOULIKI**

ORGANIZATORZY: Caritas Archidiecezji Przemyskiej, Biedronka

PARTNERZY: JERONIMO MARTINS

MBP

Festiwal czytelnictwa

Tematem przewodnim festiwalu jest baśń jako jedna z najstarszych, bo jeszcze sprzed czasów piśmiennictwa, form przekazywania opowieści, w swoich założeniach nie mająca ograniczeń wiekowych.

Festiwal będzie składać się ze spotkań autorskich, słuchowisk radiowych, publicznego czytania nocnego i dziennego, spektakli, koncertów, pokazów, wystaw, warsztatów i promocji książek. Pierwsza edycja imprezy odbywać będzie się w dniach 23–26 czerwca w wielu miejscach jednocześnie.

23 czerwca o godz. 17.30 w Galerii „20” MBP odbędzie się wernisaż wystawy „Ot kot”, połączony z promocją monograficznego albumu o twórczości Andrzeja Kota. Dzień później o godz. 17 będzie miał miejsce seans słuchowiska radiowego zarówno dla dzieci, jak i dorosłych (w czytelni dla rodziców, a od lat 10 w Strefie dla Dzieci).

24 czerwca na Rynku będzie można również obejrzeć spektakl „Małe Mi” w wykonaniu Wędrownego Teatru Lalek.

25 czerwca w godz. 12–13 w herbaciarni Jurta zorganizowany zostanie otwarty panel dyskusyjny „Dlaczego warto czytać? Dlaczego – baśnie?”. W spotkaniu uczestniczyć będzie dr hab. prof. nadzw. Uniwersytetu Rzeszowskiego Alicja Ungeheuer-Gołąb.

26 czerwca o godz. 21 na sanockim Rynku „Klechdy Polskie” przeczyta Adam Strug. Wszystkie spotkania będą wolne od opłat!

Wystawa Malarstwa Zdzisława Twardowskiego

W Galerii „20” 3 czerwca o godz. 17 odbędzie się wernisaż malarstwa Zdzisława Twardowskiego. Ekspozycję będzie można oglądać do 22 czerwca.